

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**Mikołaj Rej**

**Żywot człowieka  
pocziwego**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

**Jaśnie Wielmożnym Panom, panom hrabiom z Górki, panu Łukaszowi, wojewodzie poznańskiemu i staroście buskiemu, panu Andrzejowi, staroście gnieźnieńskiemu i waleckiemu, panu Stanisławowi, staroście kolskiemu, pilskiemu i moszyńskiemu etc., panom swym zawždy miłościwym i laskawym.**

Acz nietajna jest nie tylko w Polsce, ale i u inszych postronnych narodów starożytna zacność domów i narodów W.W., nietajne też są u wszech ludzi zacne, sławne, a pocziwe sprawy i obyczaje W.W., które jeszcze od młodości W.W. nie tylko iż sławnie objaśnione były, ale by je byli sobie mogli brać na kształt a na ćwiczenie nie tylko ludzie młodzi, ale pewnie i dobrym baczeniem ozdobieni. A tego mi, zda mi się, za pochlebstwo żaden słusznie przyczyść nie będzie mógł, gdyż mię z tego dobrze wyświadczyć mogą ci, co się temu lepiej, niżli ja, przypatrzyli, i głośno o tym mówią i powiadają - ale acz ona sława przodków W.W. i także i terazejsza zacnych stanów W.W. sławnie trwa i długo trwać musi, lecz jako mądrzy powiadają, iż się czasy zawždy mienić muszą, a my też pewnie z nimi także się mienić musimy, a co nie bywa dla ludzkiej dłuższej pamięci piśmem podparto, wszystko z odmiennością czasów snadnie z pamięci ludzkiej może być odniesiono - a iż ty książki, które właśnie może zwać zwierciadłem człowieka pocziwego, gdyż we zwierciadle, gdzie brudno, a gdzie krzywo, może wszystko upatrzeć, a upatrzwszy, poprawić, teraz nowo są na świat wydane: nie zdało mi się, aby miały być słuszniej komu przypisane a przywłaszczone nad zacny stan W.W., które Pan Bóg i zacnością, i dostojenstwem, i pocziwymi sprawami i sławnymi żywoty ozdobić raczył, iż czego kto sobie nie doczcie w książkach, niech się ostatka dopatrzy na uczciwych sprawach a zwyczajach W.W., a k temu niech będzie długa pamięć, po społu i z książkami W.W., na świecie odmiennym. Acz tak rozumiem: jako każda rzecz na świecie, także i ty książki sędzięgo i podsędka o sobie mieć muszą, a nie każdemu się podobać będą, ale gdyż nie z żadnego ugonku ani pożytku, ani z żadnej niepotrzebnej sławy są na świat wydane, tylko z szczyrej życzliwości braciej swej a narodowi polskiemu, niechże, wierę, dobry brat rozumie a szacuje, jako raczy; boć też to zaprawdę drudzy nie z żadnej zaźdrości czynią, jedno, iż by to rad w sobie ukazał, iż by to lepiej umiał, kiedy by chciał. A wszakoż jeśliby mu się co nie zdało, awo ja pożyczę piórka, a papir też snadnie: niechże sobie poprawi albo z nowu napisze, jako mu się nalepiej będzie zdało. A jakom widział na jednym zacnym domie ty wirszyki napisane:  
Sobiem k woli budował: szacuj, jako raczysz,  
A na swym więc poprawisz, co nie k myśli baczysz -  
także ja też tego każdemu snadnie dopuszczam. A też pczola nie tak szkodliwie ukąsi, jako sirszeń. Pczolam tedy o tym ja bęzcęć dopuszczam. Bo pocziwy człowiek, równie jako sirszeń, na swym pocziwym przestawa, a nie bierze nigdy miodu z cudzego gniazda i nie kasa, aż go rozdrażnią. Tylko proszę moich Miłościwych Panów, aby to ode mnie

W.W., jako od życzliwego sławy i długiej pamięci W.W. wdzięcznie przyjęto było. Quia aurum et argentum non sunt mihi, quod habeo, hoc vobis do, a przy tym i sam siebie tak, jakom z dawna zwykł, jako on Eschines, który gdy Sokratesowi dyscypułowie upominki dawali, powiedział iż: „Nie mam ci co inszego dać, aleć dawam sam siebie.” Jako to Sokrates wdzięcznie od niego przyjął a prawie go sobie jako za syna wziął, to tam o tym historyja świadczy. Przy tym daj, Panie Boże, W.W, długie a szczęśliwe przy dobrym zdrowiu panowanie.

**Data z Kosowa, dzień świętego Jana Krzyciela,  
roku 1567.  
Życzliwy iście na wszem  
służebnik W.W.**

## **Proemium, to jest krótki wywód, co ty księgi w sobie zamykają**

Starzy oni filozofowie zacni pogańscy, nie wiedząc nic ani o Bogu, ani o wolej bożej, ani o zakonie Jego, tylko się tak przyrodzonymi cnotami sprawując, kto czytał ich sprawy, może się iście podziwować, pomyśliwszy sobie, co to byli za ludzie, a jako cnotliwych, pobożnych a poczciwych obyczajów i używali, i w nich się zachowywali. Ale iż świat jako jest odmienny i z dziwnymi sprawami swymi, to już jawnie a prawie na oko widzimy, że za odmiennością czasów jego i dziwniejszy ludzie nastawają, i dziwnie się mieszają z obyczajami swymi. A ma li się prawda rzec, za łaską bożą, acz i prawa Pańskie, i prawa wedle biegu świata tego słusznie postanowione a znacznie objaśnione mamy, przedsię co dalej, to w gorsze a w zawikłańsze się sprawy i wdawamy, i bezpiecznie ich używamy, a trudno się już ty koła leda jako zahamować mają; a to nam wszystko rozumki nasze nowo wymyślne, omylne postawki, pycha a słówka przekęsowane czynią. Czego nie tak przodkowie naszy używali, co się i z starego pisma ich ukazuje, iż po prostu mówili, ale statecznie przy tym, co ich poczciwemu stanowi należało, i stali, i mocno tego używali. A iż wszyscy narodowie języki swymi sprawy, cnoty i poczciwe obyczaje dla pohamowania swowolnego przyrodzenia ludzkiego i pisali, i na piśmiech potomkom swym zostawiali, jednochmy my, Polacy, w swym języku prawie zadrzemali, a mało pisma mamy, które by nas wždy też czasem pohamować mogło, jako bychmy wždy w rozropnej słuszności spraw, zwyczajów i postępów swych poczciwie używać mogli. Bo jako inszy narodowie o nas, o Polakoch, piszą, iż trudno ma być który naród tak z przyrodzenia do każdego obaczenia tak przykłonny, jako jest naród nasz polski, na którąkolwiek stronę staranie a ćwiczenie swe będzie obrócić chciał. A gdyż o to nic nie dbają ci, które Pan Bóg i naukami ozdobić i ubłogosławić raczył, aby pisaniem swym albo rozważnym upominaniem swym ludzi przestrzegali z ich powinności, tedy wždy niech kamienie woła. Tedy mi się z tej przyczyny zdało, acz prostakowi a nieuczonemu, przypatrując się sprawom a obyczajom ludzkim, nasłuchawając się też częstokroć, co poczciwi między sobą ganią, a przy czym też słusznie przestawają, a co słusznie pochwalono i po-

ganiono być może, aby się też wždy co o tym napisało, jako by też wždy pocziwy Polak, gdyż to każdy słusznie zeznać musi, iż jest z przyrodzenia cnotliwy, swe sprawy a swe pocziwe postęпки stanowić i ku jakiemu by je końcowi rozważeniem rozumu przywo-  
dzić miał, i jako jest powinien w nich się i zachować, i stanowić, aby umiał. A tak to  
małe napisanie, które się zamyka w tych to księgach o pocziwym zachowaniu, o cnotli-  
wym stanowieniu żywota człowieka pocziwego, podawam ci przed oczy twoje, mój  
miły, ślachtetny Polaku, acz prostym szyrmem, ale da li Bóg życzliwym, od prostego na-  
pisane. Ale gdyż cię Pan Bóg obdarzyć raczył z przyrodzenia roztroprnym baczeniem, tak  
jako to i ini narodowie zeznawają, tak rozumiem, że sobie ostatka z swego uważonego  
rozmysłu dołożyć będziesz umiał i sławę, i myśl spokojną, i żywot pocziwy, i Panu Bo-  
gu wdzięczną ofiarę, jako żeś się o to starać powinien, okazać i uczynić będziesz umiał.  
Co inaczej być nie może, jedno iż musisz temu swowolnemu osłowi, a temu tępemu ciału  
swemu ując obroku, a dodawać mu ostróg i przypatrować mu często munsztuku, aby  
swowolnie nie bujało. A tak, gdy będziesz ty księgi czedł, tedy wiedz, iż są na trzy części  
rozdzielone. Pirwsza część jest od urodzenia człowieka, jakie są przypadki jego i jakie  
ma być ćwiczenie i wychowanie jego aż do lat średnich jego. Druga część jest od śred-  
nich lat jego, jaka ma być sprawa około niego i jakie mają być postęпки jego i stanowie-  
nie pocziwego żywota jego. Trzecia część jest, gdy już przydzie do wieku ostateczniej-  
szego a do pocziwych a szedziwych lat swoich, jako też tam już ma w rozmyslnym ży-  
wocie swoim, a w pocziwej powinności swojej, a w bojaźni bożej stanowić ony  
wdzięczne, spokojne a szedziwe czasy swoje, a jako się nie ma lękać ani przypadków  
żadnych tego świata, ani szedziwości swej, ani onego ostateczniejszego strachu, który  
nas już ma doprowadzić do inszego królestwa a do inszych rozkoszy, niżli są świata tego.  
Co tak rozumiem, iż cztąc powoli, lepiej to będziesz umiał rozważyć, niżli jakoć tu jest  
krótko wywiedziono. Vale.

## **Do tego, kto ma wolą czyść ty księgi**

Przetoć dano ty książki, abyś się rozmyślał,  
A co jest pocziwego, abyś pilno kryślał.  
Pomniąc na prędkość wieku, jako z wodą płynie,  
Jedno sława pocziwa, ta nigdy nie ginie.  
Pomniąc też na odmienność świata mizernego,  
A jako na nim niemasz nigdy nic pewnego.  
Bo nie dufaj fortunie, choć cię kęs popieści,  
Ta łaska jej, ani wzwiesz, gdyć zginie bez wieści.  
Tak radzęć, w każdej sprawie rozumu się chwytaj,

A do cnej poczciwości a sławy się pytaj.  
Abowiem sława wieczna, która jest kwiat cnoty,  
Piękniej twój stan ozdobi niż złote forboty.  
Nie folguj przyrodzeniu, wszak znasz sprawy jego:  
To cię więcej do złego ciągnie niż dobrego.  
Nie wierz świeckim przypadkom, nie dufaj fortunie,  
Bo cię ta w las zawiódszy, ni wzwiesz, kiedyć dunie.  
Bo choć byś ty nabarziej pieścił przyrodzenie,  
Przedsię cię to pociągnie na swoje ćwiczenie.  
Nie pomoże wilkowi, choć mu mięsa dadzą,  
Przedsię mu młode kozy przed oczyma wadzą,  
A jako go po woli wypuszczą z powroza,  
Alić wnet kwiknie świnia albo wrzaśnie koza.  
Kijemże tego wilka, co cię wiedzie k złemu,  
Niech ci nic nie przekażą poczciwemu twemu.  
Uczyni gwałt przyrodzeniu, a niech cię nie rządzi,  
Bo ktoś mu da swą wolą, wierz mi, każdy zbłądzi.  
I fortunie omylnej też nie zawżdy dufaj,  
Radszej cnego rozumu z poczciwością słuchaj.  
Bo ta snadnie uwiedzie przysmaki dziwnymi,  
A gdzie się ochyniemy, ani sami wzwiemy.  
Nie dajże się uwodzić z swej poczciwej drogi,  
Widzisz, żeć o cię idzie, nieboże ubogi.  
Bo gdzie z cnoty poczciwej a z rozumu spadniesz,  
Nie leda jako, wierz mi, co z tym czynić, zgadniesz.  
Nie bądź wirzbową witką, która tak uroście,  
Gdzie ją z młodu nachylą, a też miewa goście.  
Każdy gałęzi łamie, wiedząc, iż nie rodzą.  
Więc ją i kijem tłuką, i kozy ją głodzą.

Lecz bądź drzewem cedrowym, które swe wonności  
Podawa z Libańskich Gór ku ludzkiej wdzięczności,  
Cień rozkoszny ze wszech stron rozpuszczając z siebie.  
Także niech wonności cnót zalatują z ciebie,  
A pod swym także cieniem zakryj, kogo możesz:  
Sobie w sławie, a jemu w potrzebie pomożesz.

## **Ku książkam krótka przemowa**

Coż, miłe książki, zaż się precz bierzecie,  
A na wsze strony snadź się roznieść chcecie?  
Nie wiecie, jakie świat ma rozbójniki:  
Zmylą wam szyki.  
Bo zazdrość marna na gościńcu stoi,  
Która cnej cnocie wiele złego broi,  
A wiedząc pewnie, iż od niej idziecie,  
Kijem weźmiecie.  
Swawola sprośna, co ludziom smakuje,  
Wierzcie mi, iż ta też o sobie czuje,  
Wiedząc, iż ludzi ciągniecie ku cnocie:  
Być wam w kłopotcie.  
Bo ty dwie panie, tak na się łaskawy,  
Ciągnąc k swej myśli wszystkie ludzkie sprawy,  
Zacna fortuna iż im pochlebuję,  
Ta was popsuje.  
Ale wam radzę, obróćcie się tędy,  
Gdzie by ominąć ty rozliczne błędy,  
Gdzie na gościńcu sława z poczciwością,



Idźcie z chciwością.

Nie ustraszać was żadni rozbójnicy,

Gdy ci poczciwi będą społu wszyscy,

A jeśli wiernie pomogą cnej cnocie,

Być im w kłopotcie.

# Księgi pierwsze

## żywota człowieka pocziwego

Jakie ma być stanowienie i zachowanie spraw i żywota jego, począwszy od urodzenia jego aż do średnich lat jego

### KAPITULUM III

#### 1. JAKO MAJĄ RODZICY STARAĆ SIĘ, O WYCHOWANIE MŁODYCH DZIATEK SWOICH I JAKO MAJĄ ROZEZNAWAĆ PRZYRODZENIE ICH

*Jako poznać przyrodzenie w dziecięciu*

A tak rodzicy pocziwi, gdy się im rodzą dziatki, mają pilnie obaczać, jeśli nie z płanet, tedy wždy z przyrodzenia ich, ku czemu by się na potym sprawy ich i postęпки ich ociągać miały. Bo snadnie koleryka poznasz i po sierści, bo się urodzi czarno, melankolik - lisowato, flegmatyk - blado, krewnik - z biała rumiano. A także wnet i z przypadków, i z młodych jeszcze obyczajów dziecinnych snadnie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga. Bo się będzie krewnik wnet wszystko śmiał a igrał, flegmatyk - spał a drzemał, koleryk - się gniewał, melankolik - się frasował, a wszystko mu się nie wczas będzie zdało. A jeśli mu k temu dodasz pokarmu takiegoż, tedy jedno z drugim pomieszawszy się, jeszcze będzie większą moc w onym przyrodzeniu miało. A tak panie matki, a zwłaszcza, które są przyrodzenia dobrego, barzo by dobrze, aby same dziatki swe i karmiły, i wychowywały.

*Mamka jaka ma być*

A jeśliże by tak być nie mogło, tedy iście pilnie trzeba szukać mamki nie kordyjacznej, nie melankolicznej, nie frasownej, ale co by była przyrodzenia dobrego, obyczajów uczciwych, która aby wnet obaczała, ku czemu by się przyrodzenie dzieciątka onego ściągało; jeśli ku gniewu, jeśli ku ospalstwu, jeśli ku zbyt niemu płaczowi albo lamentowi, tedy go po trosze nie gniewem, nie fukiem, ale jako by igraniem a nadobnym a łagodnym upominaniem pohamować, a po trosze go od onego przyrodzenia jego odwodzić będzie potrzeba, aby się wždy w nim po trosze skromiły ony przyrodzone przypadki jego. Bo widzisz: i wosk, póki miękki, tedy w się rychlej pieczęć przyjmie, niżli kiedy stwardnieje.

#### 2. JEDŁA JAKIE MAJĄ BYC DZIECIOM DAWANE

*Pokarmy dzieciom jakie*

Też gdy się już imie dziecię jeść, trzeba mu i pokarmy rozeznawać według przyrodzenia jego. Bo jeśli koleryk, nie dajże mu pokarmów gorących, także i melankolikowi, bo byś jeszcze bardziej podpałił onego gorącego przyrodzenia jego. Jeśliże też flegmatyk, nie dajże mu też rzeczy z przyrodzenia zaziębłych, bo byś także jeszcze więcej poprawił tępości i gnuśności jego; a nie pieść też nazbyt przyrodzenia jego, nie żufeczkami, nie tymi wy-

myślonymi pieścidłki, nie winki też, a jeśli, tedy barzo rzadko i mało, bo i mdlejsze będzie, i żołądek czemu z młodu przywyknie, tego mu się zawždy będzie chciało. A potym, gdy przydzie na grubsze potrawy, tedy i z trudnością je będzie przechowywać mogło, i onemu żołądkowi rozpieszczonemu zawždy każda rzecz zaszkodzić więcej będzie mogła niżli owemu sękowatemu, co przywyknie z młodu i złemu, i dobremu. A możemy się w tym i widomymi rzeczami sprawić. Patrz na te kraje, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześci niedzielach donicę z grzankami czasem nachyli, jacy się chłopci, by zubrowie, rodzą, bo jeszcze w brzuchu utyje jako prosię, urodzi się jako cielę, a uroście jako wół. Patrzże zasię na owy winarze, jako chodzą, jako kokoszki z zadrobionymi twarzyczkami, a ledwe go połowica na świecie, a i między chłopcy już dziś urodziwszego najdzie niżli między tą rozpieszczoną ślachtą, co się winki a papinki zadrobili.

### 3. UBIORY JAKIE MAJĄ BYĆ DZIECINNE I ĆWICZENIA OBYCZAJÓW MŁODYCH

Nie więżyz mu nazbyt z młodu knefliczków, bryżyczków, pstrych sukienek, jako prosięciu, bo jako się tego z młodu nauczy, tak mu się to w pamięć wbije, i tak mu się tego na potym zawždy będzie chciało, a stąd mu i swawola na potym, i wszeteczeństwo snadnie rósć będzie mogło, a wszak mu to i na potym nie zginie, gdy już ku lepszemu obaczeniu przychodzić będzie.

#### *Od czego dziecię przestrzegać*

Potym, gdy już będzie podraść, nie trzeba go też nazbyt w grozie chować, bo ona młodość jego, gdyż jeszcze zmysły słabe we mdłym ciele być muszą, tedy zbytnią grozą a frasunkiem snadnie może być zgwałcona, iż potym zawždy straszliwa, tępą a głupia być musi. Ale bez zbytnej grozy a bez frasunku nadobnym napominaniem przedsię mu potrosze trzeba ujmować obroków, aby nie rosło, jako wirzba, którą jako nachyli, także też rósć będzie. Także go też już będzie trzeba strzec od głupich a od plugawych chłopciąt, od zbytnej czeladzi; bo co z młodu widzi, słyszy, to mu się snadnie wbije w onę młodą pamięć jego i także z nim będzie rosło. Bo i od starszych to słychamy, iż lepiej to więc pamiętają, co się z młodu około nich działo, niżli co przed małym czasem czynili. Boć może dzieciątko czyście się, igrając, i paciorka, i łacińskich słów wiele nauczyć i a b c d barzo mu się to snadnie, igrając, w pamięć wbić może. Nie dajże mu też wiele leda czego szczebiotać, jako to ini barzo radzi widzą a zową to szpaczkiem; bo jako mu to w obyczaj wnidzie, tedy mu potym z tego wszeteczeństwo uroście, którego go potym trudno oduczyć będzie.

#### *Matki dziewczki czego mają uczyć*

Także też i panie matki około dziewczek swych po winny także pilność mieć, gdyż to jest naród mdły a na wszystko snadnie nałomny. Abowiem wierz mi iż młode wychowanie roztropne siłą potym obyczajów dobrych na starość każdemu umnożyć może. A widamy to i między rodzoną bracią, iż jeden, doma źle a swowolnie wychowany, jaki jest brzydki w obyczajoch swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, iż wszystko snadniej i utracić, i sam się w niwecz obrócić może. A drugi, który będzie dobrego a poczciwego wychowania, wszystko ono, za nim chodząc, pozbiera. A przy tym różna wdzięczność i różne uważenie obyczajów u ludzi poczciwych będzie jednego niż drugiego.

### 4. JAKIEGO PRECEPTORA MŁODYM DZIECIOM SZUKAC

Potym, gdy już dzieciątko podroście, iż mu się już zmysły i przyrodzenie lepiej stanowiąc będzie, starajże mu się pilno o jakiego cnotliwego, statecznego, trzeźwego a pomiernego preceptora, aby nauki słuszne i obyczajnie poczciwe mógł z niego brać i obaczać. A najlepiej go doma do czasu pochować, bo wždy i rodziców, i preceptora potrosze się przestrzegać będzie, i lepszy wczas w swym młodym wychowaniu mieć może, i wždy z onymi sprośnymi chłopięty szkolnymi pospołu rósć nie będzie, i ich obyczajów sobie do

młodej głowy nie nabije.

*Jakie towarzystwo, takie obyczaje*

Bo to być inaczej nie może: jakie towarzystwo, takie też i obyczaje pospolicie bywają, a wszak to i między starszymi widzamy. Abowiem to jest rzecz pewna: w jakie obyczaje młodość dziecinna będzie podana, takie długo i pamiętać, i używać ich będzie. A możemy baczyc i po młodym drzewie, które im najlepiej uszczepiono a oprawiono będzie, tym narychlej i uroście, i wdzięczne owoce snadniej może podać z siebie. Także i po młodym koniu, i po innych zwierzętach. Nie dajże się z nim z młodu łamać twardymi a wichrowatymi naukami, boć mu snadnie w młodej głowie wszystko pomieszają; ale co napilniej uczyć go czyść, a pisać, a po trosze słowa na polski język wykładać, co by mu ku cnotam, a ku poczciwym obyczajom one młode przyrodzenie przywodziło. Boć, wierę, gramatyka z logiką, nie wiem, i staremu by się czasem nie uprzykrzyła.

## KAPITULUM V

### 5. JAKA JEST RÓŻNOSC W PRZYRODZENIU LUDZKIM

Abowiem kto się chce przypatrzeć, jakimi dziwnymi przypadki natura nasza zawikłana a zamotana jest, ma się czemu podziwować. Bo patrz, iż się jednemu chce gospodarstwa, drugiemu konia a szarszuna, drugiemu prawa, drugiemu pokoju a czytania, drugiemu tańcu, maskary, drugiemu opilstwa a ceklacyjej, więc szymirstwa, więc rozmaitych poskoków, owo, jako mędrzec napisał, iż „każdego to do siebie ciągnie, kto się w czym kocha”. A czymże ty चुци nasze różne, a zwłaszcza które by były szkodliwe, okrócić mamy? Jedno rozumem a roztropnym uważeniem!

*Z nauki wiele przypada*

Co nam ni skądinąd snadniej przypaść nie może, jedno z nauk poczciwych a z ustawicznego ćwiczenia. Bo się już stąd snadnie nauczyć możemy, jako swój stan poczciwie zachować, jako się rzeczy szkodliwych a niepoczciwych przestrzegać mamy, jako przyrodzenie swoje nałomne, gdy nas do czego niesłusznego wiedzie, zgwałcić a zwyciężyć mamy, jako szczęście i nieszczęście uważać mamy, jako się przyszłych przypadków lękać nie mamy, gdyż widzimy, iż wszystko są rzeczy nieobacznie przeminą; tylko; co sobie w głowie uścielemy, to z nami zawždy i wstać, i ukłaść się musi. A jako Dyjogenes, on wielki mędrzec, powiadał, iż „ja wiele mam naprzód, gdy rady słusznej dostać nie mogę, iż się sam z sobą rozmówię i sam się siebie poradzę. A też ja fortuny nie patrzę, kiedy przychodzi, ale kiedy odchodzić ma, bo się tam dopiro jej wszystkie skutki okazać muszą.”

Aleksander Wielki, powiadają, iż się nigdy nie układł, aż pirwej miecz pod poduszkę włożył, a z drugiej strony - księgi, bo barzo rad wiele czytał.

*Czytanie czyni ćwiczenie*

A stądże mu ona jego wielka dzielność i ćwiczenie przychodziło czytając sprawy onych wielkich królów i mocarzów, co też przed nim bywali. Filip, ociec jego, wielki król macedoński, gdy mu przyniesiono nowinę, iż mu się był ten syn Aleksander urodził, tedy powiedział, iżem „rad synowi, alem temu radszy, iż Arystoteles żyw, a iż się za czasów jego urodził. Bo, acz mi dał Bóg syna, ale jeszcze nie wiem, jakiego; ale ten może mi go takim synem uczynić naukami i wychowaniem swym, iż pewnie mogę wierzyć, iż będę miał z niego syna godnego.”

Abowiem tenże to Arystoteles tak to więc w swych rozmowach rozważał, iż „ja wolę mieć rozum a naukę niż bogactwo, bo mię to snadnie opuścić może, ale to oboje aż mię

do grobu doprowadzić musi, a z niewolnika wolnym zawždy uczynić może”. Bo ten, co z strachu a po niewoli musi dobrym być, już jest niewolnikiem u żywota swego.

#### *Żli niewolnicy*

Ale to jest prawie wolny, który z cnoty a z statecznego rozmysłu swego dobrowolnie umie dobrym być. Abowiem stara to ona przypowieść jest, iż przestali dobrzy źle czynić, rozmiłowawszy się cnoty. Przestali też i źli źle czynić, ale z przestachu jakiej pomsty. O, świętyż to stan, kto się tak umiarkuje, iż się sam rozsądzi a postanowi sprawy swe, iż nikomu nic winien nie bywa; ten się już strachu żadnego nie boi. A kto się strachu ani żadnej przygody nie boi, już złej myśli nigdy być nie może. A kto już złej myśli być nie może, już nie może być inaczej, jedno iż zawždy wesołych a bezpiecznych czasów używać musi. A to jest żywot prawie błogosławiony, który się nigdy ni ocz nie zafrasuje, bo się już taki nie boi ani sądu, ani żadnego urzędu, ani mu zabiegając dudkuje. Nie boi się ani miecza, ani żadnego nieprzyjaciela, bo go już mieć nie będzie, tylko sobie siedząc z bezpiecznym sumnieniem a z wesołą myślą, czasów swych wdzięcznych a spokojnych używać będzie, a żadny mu na stronę darmo nie upłynie.

## 6. JAKICHŻE NAUK DO WOLNEGO ŻYWOTA POTRZEBA

A jakichże się nauk do tak świętych obyczajów albo tak wdzięcznego żywota pytać, albo się ich uczyć masz? Pewnieć nie gramatyki, która tylko szczebiotać a słówek obleśnych wykręcać uczy, i to z niemałym zatrudnieniem główek młodych, której się potym i po woli nauczyć może, gdy weźmie pochop z onych dziwnych wymowiec a z onych pięknych słów łacińskich, którym i końca nie masz. Nie masz ci gramatyki we włoskim, w niemieckim albo także w tureckim i w tatarskim języku, a wždy się go Polak tak właśnie nauczyć snadnie może, jako by się tam i urodzić miał. Też i logika, nie wiem, co by nam do polskiego ćwiczenia wiele pomóc mogła, która też nie uczy, jedno wykrętnych słówek, jako by z prawdy nieprawdę uczynić, a prawdę z nieprawdy; a też dobremu przyrodzeniu z łaski bożej mało się tego uczyć potrzeba. Najdzie dziś drugiego, chociaż się prostaczkiem widzi, iż to tak dobrze będzie umiał wykręcić, jako, wierę, najuczęszy mistrz w kolegium.

Bo acz to zową wyzwolonymi naukami gramatykę, logikę, retorykę, muzykę, arytmetykę, geometryją i astronomiją, a są to nauki poważne a trudne. Są też drugie, jako by już od świata wymyślone, jako malarstwa, snycarstwa, złotnictwa, szrymirstwa i inych wiele. A każdy, kto się nacz ćwiczy, a co mu się podoba, to się już w tym kocha i ćwiczy.

#### *Nauki pożyteczne*

Ale ku poczciwemu żywotowi żadne nie są nauki potrzebniejsze, jedno które są rozumem roztropnym a poważnymi cnotami ozdobione, jako jest sprawiedliwość, stałość, roztropność, pomierność, przy tym też miłosierdzie, stateczność a rozmyślnie uważenie w każdej poczciwej sprawie swojej, a iżby się sam w sobie słusznie rozsądzić a, jako ono powiadają, swą się własną piędzią rozmierzyć umiał; tedy takie nauki człowieka każdego wdzięcznego, poczciwego, sławnego i na wszem pięknie postanowionego świata ukazać będą mogły.

## 7. BEZ SKUTKU SŁÓWKA FARBOWANE NIC NIE SĄ

#### *Nic nauki nie pomogą bez dobrego rozmysłu*

Abowiem co pomogą wystawne a ony zafarbowane z gramatyki słówka, jeśli prawda a skutek daleko się z nimi mija? Są prawie, jako gdy na się kto cudną szatę oblecze, a błotem ją upluska albo pierzem nastrzępi. Albo co pomoże geometryja, iż kto się nauczy świata albo cudzych gruntów rozmierzać, gdy się sam rozmierzyć poczciwie nie umie, albo i tego grunciku, co mu Pan Bóg dał, aby go umiał pobożnie, pomiernie a spokojnie

używać wedle krześcijańskiej powinności swojej? Albo co też pomoże komu umieć astronomiją, to jest z biegów niebieskich przyszłe a przypadłe rzeczy, a on i tych, co przed oczyma ma, nie umie użyć ani rozeznąć? Drzy, gdzie się niemasz czego bać, a raduje się, gdzie się czasem niemasz czemu nazbyt radować. Bo się wnet boi leda nędznego przestachu dla jakiego błahego uszczyrbienia nędznej majątności swojej, a nie boi się uszczyrbić sławy, cnoty, bogobojności albo inszych zacnych przypadków pocziwego żywota swego. Albo iż się nauczy z muzyki śpiewać, a drugi przed nim barzo szpetnie wrzeszczy. Albo się nauczy z arytmetyki, jako cudze tysiące rozmierzać, a swojej trochy rozmierzyć nie umie, jako by jej pobożnie, pomiernie użył wedle stanu swego.

Uczy się zasię drugi szymirstwa; ano by się lepiej uczyć tych sztuk wyprawić, które by były nadobnymi obyczajami ozdobione i przychodożone, którym by się ludzie i dziwowali, i z nich przykłady brali. Uczy się drugi, jako konia munsztukiem załomić, jako mu ją przyprawić, i jako im zataczać, i jako go zrazu wybóść; ano by się pirwej nauczyć, jako by swą wolą a wszeteczność w sobie załomić a krygu na nią przypatrować, albo jako się wybóść ze złych a z swowolnych obyczajów swoich, które mu wiele szkodzą i wiele do dobrej sławy przekazują. Uczy się drugi rozmaitych potraw a przysmaków wymyślać, a tego się nie uczy, co mu z tych wymysłów snadnie przypaść może, bo naprzód sprośna utrata, a potym smętne ubóstwo, potym prędkie a marne skażenie ciała. Bo chociaż już nie francuzy, nie guzy, nie wrzody, nie pleury, nie koliki, tedy przedsię tępość, gnuśność, niczemność a wszystkim omierzenie - to nas pewnie nie minie, i inych wiele nadobnych przypadków, jako drapanie, chrapanie, sapanie, snadnie przypaść może.

#### *Przykłady z fabuł*

I fabułyć by mało wadziły wiedzieć o świecie, o morzu, jakie niebezpieczeństwa się tam ukazują, jakie tam są skały i zawroty, co się o nie okręty rozbijają, albo też zatapiają, jakie się tam dziwy albo śpiewające syreny ukazują, kiedy bychmy też to sobie rozmyślali, w jakim też tu niebezpieczeństwie morza tego a świata tego obłudnego pływamy, na którym nic pewnego ani bezpiecznego niemasz, jakie skały i zawroty około siebie mamy, iż ani zwiemy, gdzie się zanurzyć mamy, jakie też tu syreny około nas harcują, a jeszcze chytrzejsze niż morskie, jako by nas uśpić a w czym podejść mogły; bo stąd by wždy i ćwiczenie rosło, i rozum by się polerował, bochmy też jedno tym różni od inych żwirząt. A jeśli pływamy po srogim morzu, grzebiemy się pod grubą a ciężką ziemię, szukając nędznego jakiego wspomżenia swego, daleko by się nam tam owszem przystało grześć, gdzie nam to darmo przychodzi, gdyż Pan nieomylnie bogactwem a pocziwościami ozdobić obiecał dom każdego człowieka pocziwego a sobie wiernie dufającego. A tu już masz barzo snadną drogę i barzo łączny handel do wspomżenia swego.

Bo takżeć to wszystko za jedno pójdzie, choć byś też czytał i namędrsze filozofy, i nazaćniejsze sprawy onych dziwnych ludzi, którzy dzielnościami swymi a sprawami swymi świat i rozmaite królestwa posiadali, albo też także o tym i młode ludzi będziesz uczył i ćwiczył, jeśli sobie i im też nie rozważysz trzeźwości, czujności, dziwnych spraw, cnot, pomiary i inych przypadków onych ludzi zacnych, tymi cnotami ozdobionych; wszystko to jedno, jako byś groch miotał na ścianę, jeśliż tego nie będziesz uważał, a nie rozmyślał sobie.

## 8. JAKIEGO ĆWICZENIA MAJĄ ŻYCZYĆ POCZIWI RODZICY DZIATKOM SWOIM

A tak pocziwi rodzicowie mają to sobie iście pilnie uważać, w jakie ćwiczenie a w jakie sprawy dziatki swe wprawować mają, gdyż się przyrodzenie nasze rodzi jako goła tabliczka, a co na niej napiszą, to już tak zawždy na sobie nieść musi.

*Mądrość jest cel wszystkich zmysłów*

Boć mądrość na świecie jest jakoby jaki ozdobny ratusz w jakim zacnym mieście, rozlicznymi cnotami, jako on ratusz wieżyczkami, osadzona. A nauki poczciwe, a ćwiczenia roztropne są jakoby gościńce do onego miasta z rozlicznych stron, które łacwie, kto ma baczność roztropną przewodnikiem, doprowadzą do ratusza onego. A tam już między onymi wieżycami rozkosznymi, to jest między cnotami onymi, pewnie sobie znajdziesz spokojną gospodę do każdego poczciwego postanowienia żywota swego. Potym, gdy już też ona młodość podraść będzie nie wadzi mu też, poczedz się, czego potrzeba, nauczyć się i konika osięść, i jako sobie na nim poigrać a jako by ji też czasu potrzeby obrócić. A jeśli by mógł i drzeweczko znieść, tedy i to nie wadzi z nim sobie poigrać, ręką uważać do pierścionka albo do czapeczki pomierzyć a poduczać, co by się i na potym przygodziło.

*Młodemu szkoda każdego czasu upuścić*

Też mu nie wadzi czasem z poczciwym, a nie z opitym towarzystwem posiedzieć, pomówić, pożartować, bo stąd i ćwiczenie, i zachowanie na potym, i znajomość roście. Nie wadzi mu też czasem pouczyć się i poszyrmować, i poskakać, i na luteńce pograć - wszystko to są poczciwe zabawki. Aż by lepiej leżał jako wieprz w barłogu, a marnie czas tracił, co jest drogi klenot, a który już upłynie, już się nigdy nazad wrócić nie może? A nic nie może być szkodliwszego młodemu człowiekowi, jako nikczemne próżnowanie. Bo to widzimy i w koniach, i w inych zwierzętach, iż im je naczęściej ćwiczą a wyprawują, tym też naosobniejsze bywają. A kiedy będzie stał jako wół, tedy też z niego jako wół będzie. Owo i ogień, im mu naczęściej suchych drzew przykładają, tym zawsze najjaśniejszy bywa. Abowiem a czym się innym młody człowiek naprędzej ozdobić ma? Jedno nadobną sprawą około siebie, która ni skądinąd przypaść nie może, jako z porządnego ćwiczenia. A do tego już i inne cnoty snadnie przypaść będą mogły, które każdy stan na wszem nadobnie ozdobić i oślachcić mogą.

*Miara w każdej rzeczy ma być chowana*

A wszakoż i w czytaniu, i w każdej sprawie szkoda przyrodzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze jest roztropnego pomiaru używać. Bo i haftowanie, i każda subtylna robota zawsze piękniejsza bywa, która po woli a z rozmysłem bywa robiona. I deszcz pomierny tedy zawsze piękniej zioła ożywia i zazieleniewa niżli ów gwałtowny; bo gwałtowny albo potłucze, albo z błotem pomiesza. A cokolwiek gwałtownie do przyrodzenia przypadnie, i wzrok do oczu, i słuch do uszu, nie może tak słusznego rozsądku dać, jako, gdy to po woli i obaczono, i rozważono będzie. Bo i mędrzy tak o tym piszą, iż każda rzecz gwałtowna nie może być, jedno szkodliwa.

## 9. JAKO ROZMOWY POCZCIWE MŁODEMU BYWAJĄ POŻYTECZNE

*Rozmowy jakie być mają*

A wszakoż nie tylko czytania, ale i rozmowy poczciwe mogą niemało ćwiczenia do rozumu podawać, gdyż ćwiczenie przy rozumie jest jakoby nadobne kwiecie na dobrym szczepie. Abowiem tak dawno powiadają, iż lepszy jest zawsze żywy głos niż zdechła skóra, co ją na pergamin wyprawują. A wszakoż tego trzeba strzec, aby one rozmowy nie były wszeteczne a opile, a nie leda o czym, jedno co by się ku poczciwemu polorowaniu a ćwiczeniu do rozumu przygodziły, jakie przedtym miewali oni zacni ludzie, oni mądrzy filozofowie, którym się i dziś ludzie dziwią, a prawie się dusza cieszy, one ich zacne rozmowy czytając. A coż, kto się im na on czas oczywiście przysłuchawał, podobno się jeszcze więcej ucieszyć mógł. Bo to i tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych rozmowach czasem i pożartków pomiernych nie było, aby się też czym czasem dusza ucieszyła. Abowiem to jest wielki przysmak i w czytaniu, i w rozmowach, gdy co dworskiego, albo cztąc, albo słuchając, z strony przypadnie. Bo tak mądrzy powiadają, iż to jest staranie najlepsze, które też wždy czasem jaką krotofilą bywa przesadzane. Bo by też wszystko głowa miała robić o wielkich, o trudnych a o poważnych rze-

czach, a nigdy by się czym wždy nie ucieszyła, pewnie by trudno wytrwać mogła. I żelazo, by namięzsze, gdy się ustawicznie a ciężko obraca, pewnie by się rychło zrobiło, by mu też nie odpoczywał albo go łojem nie podmazował.

## 10. JAKO PRZY PAMIĘCI, CO JEST POTRZEBNIEJSZEGO, ZACHOWYWAĆ MASZ

*Co słyszysz słusznego, to pamiętaj*

Przy tym też to miej na pieczy, iż cokolwiek smacznego przeczisz albo usłyszysz, niechże to nie będzie u ciebie jako miedzianym brzękiem, który tylko iż mimo uszy leci; ale donoś wszystko do onego wszech zmysłów wójta a do wójtowej, to jest do rozumu a do pamięci, a co wójt rozezna, iż potrzebnego jest, to wójtowa niechaj mocno schowa i zapieczętuje, bo to tam już będziesz miał jako w skrzyni ku wiernej ręce schowane. Boć mało po tym, byś nawięcej przeczedł i przesłuchał; jeśliżec to przy pamięci nie zostanie, tedy będzie podobno ku onemu chłopu, co miłę idzie do kościoła i powiada, przyszedzsy do domu, iż było czyste kazanie, a kiedy go spytasz, o czym, tedy i słówka nie umie powiedzieć. Abowiem patrzaj, jako pszółki, choć niema twarz, jako się w tym wedle przyrodzenia swego nadobnie sprawują. Napirwej sobie ulepią nadobny plastrzyk z wosku, potym się rozleczą po rozlicznych ziołach, a co niepotrzebne, to precz omijają, a nazbierawszy miodu, do onego plastrzyka nanoszą, a nanosiwszy, potym nadobnie po wirzchu zalepią. Także ten baczny człowiek, cokolwiek widzi, słyszy albo przeczyta, to też zebrawszy co z potrzebniejszych ziółek, ma znieść do onego uliku, to jest do rozumu, a nadobnie pamięcią ono zalepić i zapieczętować, iż by to tam długo trwać mogło. A jako pszółka niepotrzebne zioła omija, także też ten, czego mu nie trzeba długo pamiętać a co by mu się w niwecz na potym nie przygodziło, może obminąć, a do ulika nie przynosić ani chować. Bo patrz i na muzykę: gdy jej kto słucha, tedy snadnie wyrozumieć może strunę albo piszczałkę, która różno bęczy, bo i drugie głosy wnet pomiesza. Także też nasłuchawszy się albo naczedszy się onych rozlicznych rzeczy, snadnie rozeznać, co cudnie piska, a co nikczemie bęczy, a to, co cudniej piska, to sobie i przy pamięci zachować, i pilno uważać, bo się to zawždy ku wszemu dobremu i ku pocziwej sławie przygodzić może.

## KAPITULUM VI

### 11. JAKO MŁODY CZŁOWIEK MA SIĘ, DO CUDZYCH KRAJÓW PRZEJEŹDZIĆ

*W różnych krajach, różne obyczaje*

A gdy już sobie pan młody podroście, a jakim takim ćwiczeniem domowym wždy też sobie główkę naszychtuje, aby się wždy nie wyrwał leda jako, jako wilk z sieci, nie wadzi mu się też czasem i do cudzych krajów przejechać, a zwłaszcza tam, gdzie są ludzie pomierni, trzeźwi, obyczajni, a iż się rozumem a pocziwymi naukami parają. Bo to i doma często widamy, iż mało nie w każdym kraju są różnych obyczajów ludzie. Bo jako się gdzie w którym kraju zamnoży opilstwo a niepotrzebna włóczęga, to już tego mają za nikczemnego, kto w onym spółku nie bywa, a tego też towarzystwa nie pomaga. Najdziesz też w drugim kraju, iż leda krzywda tak będzie poważna, co by ją mógł kilkiem słów odprawić, wnet już panczerze szorują, arkabuzy szrobuja, harnasze skrzypia, aby jedno zwyczajowi dosyć uczynić. A, by się o tym pisać miało, jako to jest rzecz szkodliwa i co w sobie przynosi, i ku jakiemu końcowi przychodzi, wiele by czasu wziąć to musiało. Ale i bez pisma snadnie się w tym każdy obaczyć może, co to jest, a zwłaszcza, jeśli kto tego kosztował, jako to są rzeczy i wstydlive, i brzydliwe, i ludziom nie mogą być, jedno iż barzo przemierze, a zwłaszcza pocziwym. Najdziesz też w drugim kraju,



gdzie się kozera zamnoży, ano szkapy u zedłów powiązane stoją, ano się łańcuchy tańczają, szable się walają, talery się kołacą, a równie, jakoby między kotlarzmi na Grodzkiej ulicy stał, kto już tam w onej zgrai będzie. To już też, co się z tego zamnaża, ja o tym mówić nie chcę, bo czasem musi być po trosze i nieprawdy, i marnej utraty, i z onego niewyspania bladej a zapuchłej twarzy, i niecudnej sławy. A przedsię i pożytku jakiego trudno z tego kto ma użyć. Bo tego wnet jedni rozpożyczają, a rzadko wrócą, drugie się też na wczorajsze długi rozleci, drugie za karty, drugie za wino, drugie też sługam, kucharkom, dudom, że więc tego ledwie trzecia część do mieszka wlezie, i to jeszcze niepewnie, bo będą za nim z daleka drudzy zachodzić, jako by onego ostatka na nim wyłudzić albo zasię wygrać, albo wypożyczać, a czasem też i okraść. Bo źleś nabył, źle też zginać musi. Najdziesz też drugi kraj tak zapyśniały, że w nim wszystko miłościwi panowie, by jedno kęs bobru do zawojku przyszył a knafel u szyje powiesił. A bez kolebek, bez niedźwiedzi aż do kolan na szkapach a bez dziwnych pstrocin, a zwłaszcza miłościwa pani iście się nie leda jako ukaże.

*Dobrze się cudzymi przygodami karać*

A tak i w tym, gdzie się młody człowiek obrócić ma, gdyż i w cudzych krajach także różne obyczaje, ma to pilnie sobie uważać, a tych się radzić, którzy wżdy świat widali. Bo acz człowiekowi pocziwemu a baczemu mało mogą ludzkie obyczaje, a zwłaszcza przemierze, zaszkodzić, i owszem, zadziwowawszy się im, może jeszcze w sobie i swych słusznym uważeniem poprawić, co to iście nie leda co, kto się cudzymi karze przygodami. Abowiem zawsze tego za chędoższego mają, co siedzi między okopciałymi ścianami, a nie ubruka się, niżli tego, co siedzi za kobiercy albo za oponami w brudnej koszuli. A wszakoż, iż jest nałomne przyrodzenie nasze, zawsze jednak każdemu lepiej być między takimi ludźmi, z których by wżdy i przykładów dobrych nauczyć a rozmów się nadobnych a pożytecznych nasłuchać mógł, a zbierać sobie co potrzebniejszego z nadobnych i przykładów, i rozmów, i obyczajów, jako pszczołka zbiera sobie z nadobnych ziółek przysmaki swoje, boć pewnie z łopianu ani z pokrzywy, ani z piołunu nic nie przyniesie. Także też i baczny człowiek w każdym przypadkach swoich iście ma uważać, co łopian, a co pokrzywa.

*Cnota z niecnotą zawsze ma burdę*

Abowiemci nam nigdy z dobrymi a z pocziwymi rzeczami żadnej burdy nie potrzeba, jedno z niepocziwymi a z nieprzystojnymi; z tymi nigdy poważna cnota ani stania, ani przymierza, ani zakładu mieć nie może, a zawsze, chce li się na placu zostać w swej sławie, musi z nimi ustawiczną burdę mieć. A jako piszą o Platonie, o onym sławnym mędrцу, iż barzo rad patrzył na ty swowolne a wszeteczne krotofile a sprawy ludzkie, to się im uśmiawszy a nadziwowawszy zasię, to po woli dyscypułum przyszedszy, rozważał jako to są rzeczy zelżywe, a sprośne, a pocziwemu nieprzystojne, aby się z tego karali a na potym się tego przestrzegali.

## 12. UWAŻYWSZY MIEJSCE, GDZIE SIĘ, OBRÓCIĆ, JAKO SIĘ, TAM SPRAWOWAĆ

*Zachowanie wszędy dobre*

A tak uważywszy już sobie miejsce pocziwe za radą roztropanych ludzi, gdzie byś się już słusnie obrócić miał, starajże się, abyś też tam z tym handlem się ukazał, którym tam ludzie handlują. Bo jeśli słyszysz, iż tam cnoty, dobre obyczaje, a na wszem pomierne a pocziwe sprawy, także i nauki, ludziom smakują, także się też ty staraj, abyś też, tam przyjechawszy, z takimiz się sprawami okazał. Bo acz nie może być tak gruntownie, a wszakoż, gdy dobry brant z sobą ze srebra przyniesiesz, już go tam będzie łacniej przyzłocić i przyfarbować. Ale jeśli z szczyrą miedzią tam przyjedziesz, także też zasię z miedzią do domu pojedziesz. Bo już nie tylko abyś się tam miał z tej miedzi przepolorować, aleć jeszcze lepiej zardzewieje. Bo gdy cię ujrzą niedbalca a nikiemnika, nie tylko

aby cię przestrzegać albo się przeciwiać życzliwie mieli, ale jeszcze z ciebie ostatek wyśmieją, jako to i doma często widamy, bo już tam nie będziesz miał ni brata, ni swata, jeśli sobie tego nadobnymi obyczajami a pocziwym zachowaniem nie sprawisz. Bo już tam będziesz jako on niedźwiedź - nie będziesz li miał zachowania z pocziwych obyczajów swoich - co im tam, zaszedszy, kuglarze kuglują. Póki łaszkuje a wzgórze skacze, póty mu się ludzie dziwiają, a kiedy go po ulicy wiodą, tedy przed nim uciekają. Albo jako on pijanica wszeteczny, który, po ulicach chodząc, każe przed sobą w bęben kołatać, aby wszyscy nań patrzyli a jego się szaleństwu dziwowali. Ano było daleko lepiej, aby był na miejscu dosiedział, a nie czynił pośmiechu z siebie. Jako ono też o jednym pijanym powiadali, iż chodząc a zalecając się po kącich, powiadał, iż „nie wziąłbych tysiąca złotych, abych nie miał jechać do cudzych krajów”. Drugi mu, siedząc, powiedział: „Mało by nie lepiej, abyś, nic nie wzięwszy, doma siedział, bo dosyć, iż ci się tu ludzie dziwiają, nie trzeba do cudzych krajów jeździć.” A tak umiarkowawszy się tu nadobnie a postanowiwszy w sobie myśl wspaniałą a obyczaje uczciwe, a dostawszy k temu sobie pomiernego a statecznego towarzystwa, nadobna to jest rzecz młodemu człowiekowi do cudzych się krajów przejeździć, a tam się ukazać, jako by i sobie, i ojczyźnie swej lekkości nie uczynił, a przypatrować się onym pięknym, poważnym a statecznym sprawom ludzkim, a czasu przedsię darmo nie tracić, a bawić się pocziwymi sprawami ludzkimi a naukami potrzebnymi, aby wždy sobie nadaremne pracej nie zadawał, tłukąc się po górach, po skałach i po inych miejscach niebezpiecznych, a potym ku swej pocziwej sławie a rodzicom i inym powinowatym swym z czasem się zasię nadobnie się pięknymi sprawami ozdobiwszy, do domu się zasię wrócił, tak, iż by się ludzie przypatrowali onym ozdobnym obyczajom jego, a on by się onymi brzydził, których tu był między innymi odjechał, obaczywszy, iż się nic nie odmieniły a iż przedsię w swej kłobie stoją.

### 13. JAKICH OBYCZAJÓW UŻYWAĆ MIĘDZY POSTRONNYMI NARODY

*Młody się ma starać, aby darmo nie rósł*

A gdy już tam w tych zacnych a obyczajnych krajach będziesz, nie rośże jako krzywa sosna w boru, która nic więcej nie umie, jedno, iż się zieleni, a przedsię kole a szyszki śmierzące rodzi, które się ni nacz inszego nie przygodzą, jedno najeżywszy się, na ziemi darmo leżą; ale roś jako drzewko oliwne, którego i listki nadobnie pachną, i cień z siebie wdzięczny podawają, i jagódki się wždy ku ludzkiemu pożytku przygadają. A pomni, czymś stworzon i na coś stworzon. Boś stworzon człowiekiem, a mało nie jako aniołem, ozdobioneś rozumem, czymś różny daleko od inych żwirząt. Nie chowajże też tego rozumu, jeśli ci Pan Bóg dał, jako czyża w klatce, ale się staraj, abyć zakwitnął pięknymi sprawami a obyczajami twoimi, aby naprzód Pan twój, który cię tak stworzył, cześć a chwałę z ciebie miał, przyjaciele - radość a pociechę, a ty też zasię - pocziwość a sławę, co cię oboje snadnie wdzięcznym u wszech ludzi uczynić będzie mogło. Nie dajże się ani młodości, ani złemu przyrodzeniu, ani złemu towarzystwu uwodzić, bo wierz mi, iż to wszystko barzo twardouści źrzebcy, a trzeba na nie nie leda munsztuków. Abowiem na co by cię przywieść mogli, barzo to trwa krótko, a barzo długo szkodzi, czego byś potym barzo musiał żałować i barzo się wstydać. A nie trzeba na to ani pisma, ani przykładów przywozić; kto jedno chce, łączniuchno się temu i doma przypatrzeć może, z jakim ci wstydem tego na starość używają, którzy młodość swą marnie a nierozmyślnie utracają.

## KAPITULUM VIII

### 14. JAKO CNOTA Z ROZUMEM I FORTUNA RÓŻNYMI GOŚCIŃCY CHODZĄ

*Jednemu rozumu, drugiemu fortuny potrzeba*

Abowiem patrzaj, jako cnota, rozum a fortuna daleko różnymi gościńcy od siebie ciągną, także im też różnego starania i różnych gospód potrzeba. Bo fortuny trzeba żeglarzowi, oraczowi, formanowi, także i każdemu rzemieśnikowi, kto się ją para albo kto jej szuka. Ale człowiek umysłu wielkiego, który sobie przypadki ty fortuny lekce waży, bo ty za cnotą a za rozumem skakać muszą, jedno iż się puści na rzeczy rozważne, na rzeczy sobie na potym i ojczyźnie swej potrzebne, a z czasem przypadłe, a z daleka, jako orzeł, z góry wszystko, co się k czemu ściąga, przepatruje, już on mało sobie tych drobnych przypadków od świata i od fortuny waży, a mało się na to rozmyśla. Już się jedno o to stara, jako by nie jedno sobie, ale wszystkim, wedle stanu każdego, godnym a potrzebnym mógł być. Abowiem zawždy to zacniejszy pasterz bywa, który stado owiec pasie, niżli ten, co jedno jedną kozę; także też ten, co i innym pożyteczny może być, nie tylko jedno sobie. Abowiem co ciało jednemu ozdobić może a zafarbować świata tego przypadki, toć już od fortuny a od przypadku czasów przyść może. Ale co myśl wspaniłą farbuje, tam już nie leda cynobru potrzeba, bo tam trzeba rozlicznych farb, jakoby ona myśl stateczna a na żadną stronę nie uniesiona a rozumem na ocel zahartowana tak, jako by się i w szczęściu i w nieszczęściu na żadną stronę nie pośliznęła, pięknie na wszem ozdobiona a zafarbowana była.

Bo już takiemu, kto już tak statecznie umysł swój zafarbuje, wszystko mu za jedno: szczęście i nieszczęście, tak mu się między różami układać i usnać, jako i między pokrzywami albo piołunem. Obudzi się ano myśl ona wspaniła, jako orzeł ku górze wszystko bując chce, a żadnej iney rzeczy więcej na pieczy nie ma, jedno to napilniej, co by cnotę a rozum ucieszyło. A wierz mi, iż i tam nie leda muzyki potrzeba, bo ci dwa panowie nie każdemu k woli skaczą.

#### *Cnota - cel wszego dobrego*

Abowiem patrzaj, że i malarz pirwej farb nie rozetrze, aż sobie pirwej płótno albo tablicę nagotuje i to, co ma malować, już sobie w rozmyśle swym postanowi. I strzelec łuku swego nie pociągnie, aż sobie pirwej cel upatrzy, do którego strzelić ma. I pisarz papiru nie podniesie, aż sobie pirwej rozmyśli, co na nim pisać ma. Także i mądry a roztropany człowiek, gdy co rozważnego a statecznego zacząć ma, pirwej ma uważać sobie cel, do którego celu on się jego zaczęty umysł pociągać ma, aby darmo a na wiatr nie strzelił, albo iżby leda czego w swym poważnym umyśle darmo nie malował. Aczci jest celów dosyć rozlicznych świata tego, ale nie wszystko potrzebnych. Ale to jest cel napotrzebniejszy człowiekowi poważnemu a poczciwemu, upatrzwszy sobie on krzaczek, gdzie sobie cnota, nie inaczej jako piękna papuga gniazdo uwiła, tamże już onymi nadobnymi strzałeczkami, rozumem zasadzonymi, ma pilnie ugadzać, aby się nigdy daleko nie odstrzelił od niego.

#### 15. CNOTA - WIELKA KROLOWA

##### *Cnota - zacna królowa*

Abowiem ta cnota jest tak można królowa, że jej władze ani śmierć, ani żadny strach nigdy przekazać nie może. Bo chociaż działa trzaskają, hufy się mieszają, pororce się błyskają, już jeden leży, drugi na to miejsce nastąpi, wszystko to ta można królowa rządzi a sprawuje. Abowiem szerokie jej królestwo jest, które ona głośna sława, jako trąba brzmiąca, po światu roznosi. Drudzy się z wielką radością na harce, na straży upraszają; drugi prosi, aby przed innymi ludźmi naprzód chodził; drugi, aby się pirwej potkał, wiedząc, iż czci a sławy stąd dostać ma: już mu nic nie straszno, już mu wszystko wesoło. Patrzajże na pieszczoszki paniej fortuny, a oni się ubiegają, kto ma pirwej w tanku poskoczyć, losy miecą, kto ma jutro wieczera sprawić, kto się ma w maskarę ubrać. A tak tu obacz, tak, jakoś słyszał, iż cnota z rozumem, a ta omylna pani fortuna daleko różnymi gościńcy od siebie chodzą. Bo ten już, co tej paniej przysługuje, jest jako on kamień, co

przy drodze darmo leży; włożysz li ji do ognia, będzie gorący; włożysz li ji do wody, tedy będzie zimny, a trudno ma być myśl jego statecznie na jedną stronę postanowiona.

#### *Sława daleko zalatuje*

Abowiem do tego tak zacnego celu a od tej świętej cnoty i od takiego każdego, kto się około niej bawi, daleko na wschód, na zachód, na północy i na południe, a także i na wsze strony cień zalatuje i tu jeszcze za żywota i po śmierci, a snadź jeszcze mało nie więcej po śmierci, każdemu swemu czyniąc nieśmiertelną pamięć. A snadź jeszcze ty nawięcej zdobi, którzy w pracach, w trudnościach, w ranach a w pocziwych potrzebach przy niej zawżdy sławnie stali. Bo nigdy by byli dziś ludzie nie wiedzieli, co był Hektor, co był Achilles, co był Aleksander, co był Herkules albo on zacny Pryjampus, albo oni dzielni a sławni hetmani rzymscy, by ich była ta święta królowa oną zacną sławą, nie inaczej jedno jako złotą koroną, nie ukoronowała. O, święteż to były rany ich albo ony trudności, dla których ona zacna sława, a snadź aż do skończenia świata, prawie je żywo zostawiła. Aczci też mają sławę i oni pieszczoszkowie paniej fortuny, on Heliogabalus, on Sardanapalus, co nic inszego nie czynili, jedno z niewiastami a z pochlebni pili, po sadkoch chodzili, a czasem i kądziolki z nimi prządali albo wzorki szyli. Ale ta ich sława barzo śmierdząca jest a prawie jedno pocziwym ludziom na przykład zostawiona, aby się onymi marnymi sprawami ich brzydzili, a za nie się wstydzali, a pilnie się takich marnych spraw ich przestrzegali, które ony wszemu światu ohydziły, oskaradziły i w złej sławie zostawiły.

#### *Mądry - sławny*

Bo patrzaj, chociaż nie mieli żadnej burdy ani ran, ani guzów oni zacni filozofowie wieku przeszłego, ani się na działa, ani na żadne postrachy nie wysadzali, jako był on zacny Plato, Sokrates, Eurypides, Ksenofon, Kato, ale zawżdy walczyli a wielką burdę ustawicznie mieli z niecotami a z rozmaitymi sprawami świata tego a z sprośnymi a z obrzydłymi występki ludzkimi, radami swymi, sprawami swymi i pismy swymi rozważnymi marny świat przestrzegając; a widzisz przedsię, jaką im ona szYROKO po światu latająca sława wieczną pamięć uczyniła. Także i pocziwy człowiek, jeśli mu się nie przytrafi burdy mieć o ojczyznę swą, albo o rzeczpospolitą swą z nieprzyjacielem jakim do tego należącym, niechże się łamie a ma ustawiczną burdę z niecotami marnymi świata tego, a niech je tępi, niszczy a zaciera, kędy może, a z siebie niech innym piękny przykład dawa, albo także uczciwymi namowami swymi, albo i pismem, jeśli może być, aby się ini także tego przestrzegali.

## 16. PAN MŁODY Z CZYM MA DO DOMU PRZYJECHAĆ

A tak i ty, mój miły panie młody, któregożkolwiek stanu będziesz, jeśliże cię Pan Bóg kiedy w jakie postronne kraje albo w różne narody obróci, miejże też to na pieczy, co przedtym też wielcy a zacni stanowie miewali. A nie dosyć na tym, abyś się tam jechał dziwować wystawionym pałacom, albo przedtym nie widomym kształtom, ale się przypatruj ludziom i ich kształtom a obyczajom, a zwłaszcza takim, tak, jakoś i pirwej słyszał, z których byś miał słuszne przykłady brać, a haftuj je sobie mocno jako wzory na pamięci i na umyśle swoim, abyś je długo pamiętać i roztropnie rozważać umiał, i drugim potym o nich powiadać; a też zaś, jakoż to inaczej nie może być, bo wszędy są ludzie, gdzie ujrzysz sprośne a brzydkie sprawy i obyczaje ludzkie, abyś się imi umiał karać, sobie je brzydzić i drugie potym z nich przestrzegać.

#### *Czas niech darmo nie uchodzi*

A nie daj czasowi nigdy darmo upływać; widzisz, żeć to szkodliwa utrata, kto czas marnie traci, bo się już ten wrócić nigdy nie może, a co godzinka na zegarze udeży, to już czas przeminął, a co dalej, to do kresu bieżymy. A tak albo czytaj, albo się wżdy czego ucz, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj sobie, upatrując nadobnie, co lepsze, a co gorsze. A staraj się jeszcze, tam będąc, abyś w skromności, a w statecznym każdej rzeczy

uważeniu, a w nadobnych obyczajach tam wszystkim wdzięcznym był. Boć już tam nic będzie po pysze, po zuchwalstwie, po wszeteczeństwie, gdyż się tego napatrzył, że taki nie tylko w cudzych krajach, ale i doma zawsze przemierzły a obrzydły bywa. A staraj się o to, abyś nie tylko z poskoczki, z perfumowanymi rękawiczkami, ze pstrymi kabatki do domu przyjechał; ale abyś upstrzył nadobnie umysł stateczny twój cnotą, nauką pomiaru, a nadobnym na wszem postanowieniem twoim; a iżby z ciebie perfumy zalatywały pięknych a uważonych obyczajów twoich, a nie tylko z rękawiczek twoich; aby z ciebie obcy nadobne przykłady brali, a powinowaci twoi, zapatrzwszy się na cię, aby się tobą cieszyli, gdy obaczą, że wždy umiesz o tym i mówić, coś widział, i piękne sprawy w sobie okazać, i to nadobnie ozdobić, że się wždy będą z tego cieszyli, żeś wždy nie darł do domu przyjechał, a iżeś się nie darmo włóczył po świecie. A tu cię już sobie będą wydzierać, a tu cię już między sobą będą w powadze mieć, z tobą wdzięczne biesiady i rozmowy miewać. A ty się dopirko będziesz przypatrował z nowu onym sprośnym obyczajom, którycheś tu był odjechał, patrząc z daleka na drugiego, a on siedząc w kącie łeb sobie skubie, a paznokcie łupi, a krostami, odzierając sobie z palców, aż do drzwi strzela, a kofel śmierdzący, jakoż wczora usiadł podle niego, także też jeszcze podle niego leży.

*Kto co widział, trzeba pamiętać*

Abowiem jeśli byś też tak w sobie nic w obyczajach ozdobnego do domu nie przyniósł, tylko to, coś widział, tedy równie, jako byś we zwierciadło patrzył a umuskawszy się a poprawiwszy sobie szuprynki, a otarszy, gdzie brudno, wnet, mało odszedszy, wszystkiego byś zapomniał. Bo tak to pospolicie bywa, iż nie tylko zabrukania, ale i twarzy swej własnej każdy, mało odszedszy, zapomni. Bo ujrzyś tam siła kuglarzów, siła mataczów, siła wyłudaczów a trzeba tam pilnie z tabulatury stępać, a pilnie sobie uważać, jako co wyrozumieć. Bo możeć się i tym podziwować, a wyrozumiawszy, co złe, poganić, a co dobre, to pochwalić i przy sobie mocno zachować. Bo bierzać też pszczoła i na śmieciach, i na gnoju, i na błocie, ale coź bierze? Pierzga, która się ni nacz przygodzić nie może, a z potrzebnych ziołek tedy zbiera wdzięczny a potrzebny miód. Także też ty tam, przypatrując się rozlicznym sprawom ludzkim snadnie będziesz mógł rozeznąć, co pierzga, a co wdzięczny miód.

## 17. DO DOMU PRZYJECHAWSZY, CO PAN MŁODY CZYNIĆ MA

*Jako towarzystwa używać*

Potym, gdy już do domu przyjedziesz z takimi pięknymi, tak, jakoś słyssał, sprawami swymi, możesz wielką pociechę powinowatym swym uczynić. Nie odmieniajże się jako marzec na wiosnę, gdzie jednego dnia będzie i deszcz, i jasno, i krupy, ale stój statecznie przy onych swych pocziwych obyczajach, a nie daj się młodości ani onemu nowemu towarzystwu unosić. Abowiem jeśli z nimi z przodku nie będziesz pić, grać, używać, cełkować a łotrować, wnet cię będą Włoszkiem albo Niemczykiem zwać, wnet będą mówić, iż to z tego nic dobrego nie będzie, bo wszystko, fantastykując, stroną chodzi. Ale się ty nic temu nie przeciw, bo gdyć się po chwili lepiej przypatrzą i z postępów, i rozmów, i z pięknych obyczajów twoich, ujrzyś, w jakiej miłości i w jakiej powadze potym między nimi będziesz. Bo możesz ty sobie bez wszetecznego opilstwa albo nikczemnej biesiady zachowanie uczynić, jedno tesaczkiem gdy przed nimi sztuczkę nadobną wyprawisz, drugie też poskokiem, drugie też luteńką, a nawięcej wdzięcznymi rozmowami, gdy im to będziesz powiadał, o czym nie slychali, albo to im okazował, czego nie widali, albo też czasem im czytał, o czym pirwej nie wiedzieli; bo to są wdzięczne przysmaki u ludzi, a przyrodzenie się w tym każde kocha, kiedy co nowego widzi albo słyzy.

*Co młody doma ma działać*

A nawięcej przyjacielowi a powinowatym umiej to okazować, coś powinien. Nie bądźże też jako darmo leżące drewno; pytaj się zaś o zwyczajach onej ojczyzny swojej, pytaj się o sprawach Rzeczypospolitej, pytaj się, w jakim prawie siedzisz, a staraj się, abyś nic

nie opuścił, coś powinien Bogu, sobie, przyjacielom i ojczyźnie swojej. Nie lenujże się też przyjacielowi ku każdej pocziwej posłudze jego. Wiedźże też o koniku, o służce, o swych rzeczach, aby cię na wszem ludzie znali w onych postronnych obyczajach chędożnie ochędożnego i w domowych też zasię sprawach dbałego, a nie darmo leżącego. Tedy z siebie na wszem a na wszem wdzięczne gronka ukażesz wszystkim ludziom onej niedawno zrosłej młodości swej tak, iż z wielką sławą i miłością od wszech ludzi używiesz onych młodych czasów swoich.

## KAPITULUM IX

### 18. O DWORSKIM I ŻOŁNIERSKIM STANIE

Potym, jeźliżec by się doma uprzykrzyło, a chciałbyś się też przypatrzeć tu domowym obyczajom ojczyzny swojej, a zdać by się albo do dwora, albo w stan rycerski, albo żołnierski udać; jeźliżec się udasz do dwora, tedy wierz mi, iż tam trzeba z tabulatury stępać, a mało tam nie większej ostrożności będzie potrzeba niżli w cudzych krajach, bo tam loquebantur variis linguis, a rozmaitych spraw i obyczajów tam ludzi znajdziesz. A trzeba tam pilnie upatrować gdzie stępić, jako po grudzie bosymi nogami, bo tam siłna gruda a silny mróz około ciebie z pirwotku będzie.

#### *Przypadki dworskie*

A wierz mi, iż trzeba wielkiego uważenia każdej rzeczy i wielkiej roztropności, niżli się tam wszystkiemu przypatrzysz. Bo będziec się zdało, iż cię wnet wszyscy chwalić i miłować będą, między się cię pociągać będą; ano wierz mi, iż cię tak będą nosić po kolędzie, iż się długo nie obaczysz, co się z tobą dzieje, a zwłaszcza jeźli jeszcze będziesz miał jaki dostatek około siebie. Tu cię jedni pociągną do miłości, drudzy do muzyki, drudzy cię pilno będą namawiać, abyś z nimi pograł, a nie będziesz li chciał o pieniądze, więc o rozkazanie. Ty będziesz mniemał, abyć się miał kazać obłąpić, wygrawszy, a on ci każe posłać po pieczenią a po garniec wina. A tak dziwnych a dziwnych przypadków, niżli się dobrze przypatrzysz figlom dworskim, będzie około ciebie.

#### *Jako się u dwora zachować*

Ale się przedsię nic nie ślizaj na tej gołodzi, stój przedsię mocno przy onym przedsięwzięciu swoim, a długo się rozmyślaj, niżli co masz uczynić. A cnoty, prawdy, miary strzeż pilnie, jako oka w głowie, a pomierną a pocziwą układnością zachowaj się każdemu, czyni pocziwość każdemu, nie mów źle głośno ni o kim, choć ci by się też co do kogo nie podobało, a zwłaszcza jeźli z kim prawego bezpieczeństwa albo jakiego spółku nie masz. A jeźli byś też miał z kim jakie już bezpieczne a prawdziwe towarzystwo, toś już tam winien pomiernie a pocziwie przestrzec go w tym, co by się ludziom do niego nie podobało, abyś tym nie obraził onej fantazyjy jego. Boć to jest przyrodzenie każdego, iż mu się wszystko do siebie podobać będzie, chociaż z tegoż drugiego mało przedtym karać będzie. Ale, jakoś słyszał, każdej rzeczy pomiernie używaj a roztropnym uważeniem, boć się tam rychlej o prawdę rozgniewają, niżli chociaż byś co cudnym a niedomyślnym pochlebstwem zafarbował. Nie kryjże się też w kąć wedle staniku swego i nie żałuj tam dać, gdzie ma być słusznie dano. A wszakoż to uważaj, aby się gęba z mieszkaniem zgadzała, a nie daj jej naprzód wyskakować. Bo jakoć przodek weźmie, już potym mieszka ledwie kijem do kresu dopędzisz. A wszakoż uważaj czasy, a to czyni, co należy i dostatkowi twemu, i stanikowi twemu. Bo będziesz li się ciągnął nad stanik pocziwy swój, ostrzegaj potym, aby się około ciebie nieprawda nie zamnożyła. Bo taki już musi jednemu dać, a drugiemu wziąć, et mille modis musi przyczyn szukać, gdzie wziąć, tu wziąć, gdzie już zwyczaj a przyrodzenie na kieł wędzidło weźmie.

#### *Pilność pana dobrego czyni*

Pana swego a powinności swojej, którać poruczą, bądź wiernie pilen, i na jaką cię kolwiek posługę wysadzą, już czasu strzeż, abyś jej nigdy nie omieszkał. Bo tu już uczynisz

i cnocie dosyć, a pana sobie rychlej spowinowacisz. Bo to stara przypowieść: Satis petit, qui bene servit, to jest: mało mu trzeba prosić, kto pilnie służy, bo sam pan rad i nierad, widząc stateczną pilność twą, domyślić się musi, abyś znał łaskę jego, a jako stara przypowieść, iż pilnemu słudze zawżdy roście guz na brzuchu, a leniwemu - na grzbiecie. A gdy się tak będziesz sprawować, tedy mocno onemu pirwшему ćwiczeniu podkówkę przytwirdzisz, iż się rzadko będziesz mógł pośliznąć, bo zawżdy więcej mogą dwa niżli jeden. Także i ty, gdy to dwoje ćwiczenie pojednasz, i ono stare swoje cudzoziemskie, i to teraz nowo nabyte, siła będziesz miał naprzód.

## 19. STAN RYCERSKI JAKI JEST

### *W żołnierstwie co czynić*

A jeśli by cię też w stan rycerski albo ten żołnierski myśl wiodła, wierz mi, i tam byś się nie prawie źle udał. Bo tam znajdziesz i dworstwo, i towarzystwo, i ćwiczenie, a snadź mało nie potrzebniejsze niżli u dwora. Bo się tam nauczysz gospodarstwa, bo się już swym stanem tam nie inaczej, jako we wsi gospodarstwem, musisz opiekować. Już się tam nauczysz pomiernego szafarstwa, boć tego będzie potrzeba, bo tam trudno, jako domy, do szpiżarniej. Nauczysz się cirpliwości, nauczysz się spraw rycerskich, nauczysz się około koni, około sług i około inych potrzebnych rzeczy sprawy a opatrności, a snadź mało nie rychlej, niżli w onej dworskiej zgrai darmo leżącej. Bo jeślić się trefi być w ciągnieniu, tedy już tam wielka rozkosz patrzeć na ludzi, patrzeć na sprawy, patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępując, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, bębnow, pokrzyków, aż ziemia drży a serce się od radości trzęsie.

### *Przysmak do chuci - przegłodzenie*

Przydziesz do stanu: nie trzebać już będzie oliwek, limonij ani kaparów dla przysmaków, jako onemu doma leżącemu a rozpieszczonemu brzuchowi. Bo powiadają, iż to nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi przegłodzenie. Boć stanie za limoniją i za kapary ona wdzięczna przejażdżka z miłym towarzystwem, żeć tam smaczniejsza będzie wędzonka a kasza, niżli gdybyś leżał za piecem, na ścianę nogi wzniosł, a w kobzę grając, czekając, rychło li obiad dowre, niżlić by przyniesiono bijankę z marcepanem. Abowiem ono powiadali o jednym opacie, który sobie był stracił chuć do jedła, iż jechał do cieplic, aby był sobie chuć naprawił. Potkał go jeden rycerski człowiek niedaleko zamku swego; pytał go: „Dokąd jedziesz, miły ksze opacie?” Powiedział mu, iż „do cieplic, abych sobie mógł chuć naprawić w żołądku, bo nie mogę jadać; a będzie mię to kosztowało namniej tysiąc złotych”. Powiedział mu on rycerski człowiek: „A, miły księżu, czemuż na to tak wiele nakładasz? Sprawię ja to tobie za dwieście złotych, jedno pojedź ze mną na mój zamek, bo ja tam mam na to nierówno lepsze przyprawy niżli w cieplicach.” Przyjechali na zamek, zamknął mnicha w komnacie i nie dał mu nic jeść tego dnia. Przyszedł do niego rano, pytał go: „Księżu opacie, a nie poprawiło się wam nic?” Powiedział ksiądz, iż barzo mało. Powiedział mu pan, iż będzie dalibóg dobrze. Drugiego dnia nie dał mu także nic jeść. Rano przyszedł, ksiądz mu powiedział, iż mu się już jeść zachciewa. Przedsię mu nie dał nic jeść. Trzeciego dnia już na urząd nie szedł do niego. Alić ksiądz, wynurzywszy łeb z komnaty, woła: „Pszemiły Bóg, dajcie co jeść!” Potym przyszedł do niego pan: „Otoż widzisz, księżu, iż ja to lepiej umiem lekarstwo niż w cieplicach; dajże dwieście złotych, a jedź do domu z ostatkiem.” I także się stało. A tak widzisz, iż przemorzenie jest czysty przysmak do jedła.

## 20. ŻOŁNIERZE NA LEŻY CO CZYNIA

Ale izechmy maluczko odstepili od żołnierskiego naszego chleba, juzechmy słyszeli, jakie rozkoszy a jakie krotofile są w ciągnieniu między rycerskimi ludźmi. Patrzajże zasię, gdy już potrzeby nie będzie a rozłożą je po leżach, jakiej tam dopiro rozkoszy i ćwiczenia używać będą. Azaż tam nie rozkosz mają, gdy się do jednej gospody z potraweczkami

nadobnymi znoszą? Aż tam nie będą wdzięczne rozmowy a ony pocziwe żarty, że więc, jako ono powiadają, i gęba się dobrze nie zakrzywi od śmiechu? Acz też tam i kofel, i żółędny tuz wielkie zachowanie miewają, ale gdy tak, jakoś słyshał, zachowasz na wszem stateczną pomiare w sobie, nic to tobie wszystko szkodzić nie będzie, bo trudno tego, powiadają, do tańca ciągnąć, kto nierad skacze.

#### *Krotofile żołnierskie*

Potym zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z jakim myślistwem, drudzy też z łuków strzelają, kamieniami drudzy miecą, owa tam żadny czas bez wždy jakiej krotofile być nie może. A tak, i tam będąc, wszystko sobie uważaj, upatruj a obieraj sobie, coć się lepszego podoba, a przy czym snadnie zostać masz. A to napilniejsza, abyś sobie nadobną układnością a pocziwym zachowaniem miłość u wszystkich jednał. Bo przydą jakie trwogi, przydą postrachy, już ci każdy będzie radził, jako się sprawować masz, już ci będzie sławy życzył, już, Boże uchowaj przygody, ochotnie cię ratuje. A to napilniej uważaj, abyś w ten czas pomniał na sławę a na pocziwość swoją; wszak wiesz, jakie ta zawždy przysmaki i ozdoby ludziom czyniła. Nic ci o ranę, bo się ta łacno zgoi; nic ci o więzienie, bo komu obiecał Bóg, nigdy nie zginie; nic ci i o śmierć, abowiem nigdzie lepiej ani pocziwiej nie możesz zapieczętować żywota swego. Aż ję gdzie lepiej stracić w jakiej niepocziwej biesiedzie albo opiwszy się gorzałki?

#### *Placzu się ma strzec żołnierz*

A to zawždy miej na pieczy, gdy tam ujrzysz: ano drapią, biorą a szarpają niewinne ludzi a ich majątności; bo to jest stary zwyczaj wojenny, chociaż się łzy leją, chociaż głosy aż pod niebo o pomstę krzyczą. Aleć ja radzę: byś miał przemrzeć i ze szkapami, kędy możesz, ostrzegaj się tego; abyś miał i jedną suknię sprzedać, a w drugiej się do domu wrócić, tedyć to lepiej będzie, niżli głos niewinny a przeklęctwo na się puścić. Bo wierz mi, iż to Pan Bóg na wielkiej pieczy ma, a jaśnie powiada: „Gdy zawoła do mnie ubożuchny o krzywdę swoją, ja muszę pomścicielem jego być.” Bo wierz mi, iż ci się to sowicie oddać musi: alboć szkapy pochromieją, alboć potym i z gospodą zgorają, albo cię okradną, owa ani obaczysz, jako to Bóg sowito zawetuje a pomści się krzywdy onego niewinnego. A przedsię to i onemu sowito nagrodzi, bo to jest święte przyrodzenie Jego.

#### *Spowiedź mniska*

A nadobnie o tym on Roterodan, sławny człowiek, jakoby z pośmiewiskiem jakim napisał; powiedział, iż przyszedł drab chromy do gospodarza, skąd był pirwej wyszedł, i pyta go gospodarz: „A, miły drabie, od naseś wyszedł jako Merkuryjusz pod pirzem, a teraześ przyszedł jako Wulkanus, co powiadają o nim: chromy piekielny kowal?” Drab powiedział: „Nie masz się czemu dziwować; tak musi być na wojnie.” Pyta go gospodarz: „A czemużes wždy tak odarto przyszedł z tej wojny? A wszak tam wysługują?” Powiedział drab: „I jaciem był wysłużył, ale się jedno przepiło, drugie się też przegrało.” Pyta go gospodarz, iż „podobnoś też drugie strawił?” Powiedział drab: „Oj, com miał strawić? Chyba na piwie, bo tam nie trzeba nic kupować, wolno tam brać świnię, owce, kury, gęsi, gdzie kto co znajdzie.” Rzekł gospodarz: „Ale to cudze, a Pan Bóg nie kazał ruszać cudzego.” Powiedział drab: „Nie wiem ci ja, jeśli cudze; ale tak tam jest ten obyczaj na wojnie, a teżem się tego wczora spowiadał przed ministrem, co jest u franciszekanów, co powiadają, iż ma taki list z Rzymu, iż by i dyjabła zjadł, tedy ma moc rozgrzeszyć.” Pyta go gospodarz: „A jakoż cię rozgrzeszył?” Drab powiedział: „A to mi kazał suszyć trzy piątki i cztery śródki a dwie mszy nająć, a coś mi mrucał nad głową, kryślając mi po czele.” Pyta go gospodarz: „Ale nie wiesz, co mówił?” Powiedział drab: „I co mam wiedzieć? Wszak wiesz, że ja nie umiem po łacinie ni słówka.” Rzekł gospodarz: „A jeślić tak rzekł: „Jakimeś tu łotrem przyszedł, takim cię zasię odsyłam, w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego?” Rzekł drab: „Wierę ja nie dbam; co on mówił, to mówił, tylko iż mi już



wszystko odpuścił.” Rzekł gospodarz: „Aleście się to o cudze jednali, a Bóg przyjął li to wdzięcznie jednanie wasze?” Powiedział drab: „Tegoć ja nie wiem, jeślić miał od Boga jakie listy, ale wiem, iż miał od papieża. Ale coż mnie do tego, kiedy mię on rozgrzeszył?” Powiedział mu gospodarz: „Idziż, miły drabie! Jaka była spowiedź, takie też rozgrzeszenie, aleć wam pewnie i z mnichem być u dyjabła.”

A tak i ty, mój miły bracie, miej na to baczenie, abyś też na taką spowiedź i na takie rozgrzeszenie nie przyszedł, a nie jednaj się z mnichem o cudzą szkodę; radziej onemu nędznikowi opraw a nagródź, jako możesz, aby cię przed Panem Bogiem twoim rozwiązał, bo tym ci to rzeczone: „Cokolwiek na ziemi zwiążecie, będzie związane na niebie.”

## 21. PRZYJECHAWSZY Z ŻOŁNIERSTWA, JAKO SIĘ RYCERSKI CZŁOWIEK MA ZACHOWAĆ

### *Rodzice mieć w pocziwości*

A gdyć Pan Bóg zasię pozdarzy przyjechać do domku twojego, miejże to na pilnej pieczy, abyś ni w czym nie był przykry rodzicom twoim, abyś je na wszem w pocziwości miał, także i czeladce swojej to pilnie rozkazywał. Abowiem wiesz, jaki srogi Pan na to zakład założyć raczył, powiadając, iż „miej w pocziwości rodzice twoje, chcesz li długo żyw być na ziemi”. Też i inszym powinowatym swym zachowaj się czym możesz i jako możesz, aby cię i miłowali, i wspomagali, i sławili, i z ciebie się cieszyli. Też nie leż doma darmo, jako niepotrzebne drewno; miej się też czasem do koniczka, do zbroiczki i do inszych potrzebnych sobie rzeczy, a pytaj się o powinnościach swoich, jako się masz i w prawie swoim, i w inych pocziwych sprawach swoich zachowywać. A nie bądź jako grabarz, co dalej nic nie umie, jedno z rydlem a z motyką.

A to miej na pilnej pieczy, abyś czytał, kiedy możesz, bo widzisz, iż każdemu zwyczaj stoi za drugie przyrodzenie. Bo jakoć to ze zwyczaju wypadnie, już wiedz, żeć potym książki będą warczały na cię, a trudno się zwyczajowi odjąć. Ano Ligurgus, gdy Spartany wprawował w prawa i w pocziwe obyczaje, tedy się im to trudno z przodku zdało. Ten kazał uchować dwoje charciat równych. Jednego, gdy przywiedziono, puszczał do kotła do tłustej parzei, drugiego puszczał za zającem, złowiwszy mu nogę, iż go zawždy ugonił. Potym gdy prawa miastu oddawał, kazał ony charty obudwu wolno puścić. On jeden, jako zwykł, w kociel łeb wnurzył, a drugi wnet zająca ugonił. I rozwódził im to, iż „widzicie, co jest zwyczaj. I wy, póki się nie zwyczaicie tym tak dobrym a pocziwym rzeczam, póty się wam będą trudne zdały.”

A tak też ty, mój miły bracie, gdyć dał Pan Bóg dorósć i pocziwych lat, i dał ci doczekać i pocziwych obyczajów twoich, nie bądźże tym chartem, co tylko wnurzywszy łeb w kociel, nie umie nic dalej, jedno się w barłóg po uszy zagrześć, ale albo czytaj, albo się baw między pocziwymi ludźmi, a czytaj filozofy, czytaj ony poważne historyki; boć mało po tym, iż się dowiesz, jako Ulisses po morzu pływał, albo jako Circes głowy odmieniała; radziej to uważaj, jako ty tu ustawicznie po morzu pływasz tego świata burzliwego, a odmieniaj sobie głowę bez Circesy w pocziwe a w sławne obyczaje twoje, a tak będzie zawždy sławna twoja młodość, której zawždy z rozkoszą użyć możesz i ty, i powinowaci twoi.

A tu, gdy już jest króćce wypisan żywot młodego a pocziwego człowieka jeszcze od dzieciństwa jego, i jaka jest natura jego, a jakimi by też wędzidły pohamowana mogła być, i jakie mają być sprawy pocziwe i wychowanie jego, już się też piórko musi obrócić do drugiego wieku człowieka pocziwego, jako się ma w średnich léciech swych zachować aż do starszego wieku swego, aby się młodszy starszym ćwiczył, a starszy też w sobie obyczajów poprawował, co by mu się do młodszego nie podobało.

**A tu się już poczną wtóre księgi żywota pocziwego człowieka, jako odprawwszy w pocziwym wychowaniu młode lata swoje a przyszedszy ku lepszemu obaczeniu, jako w średnim wieku ma pocziwie stanu swego używać, i czym ji ozdobić, i jako ma uważać, co jest przystojnego, a co jest szkodliwego jemu**

Stet quilibet fortiter in vocatione sua

## **KAPITULUM I**

### **1. O ŚRZEDNIM WIEKU ŻYWOTA POCZIWEGO CZŁOWIEKA, ZWŁASZCZA O PIWRSZYM POSTANOWIENIU JEGO**

A gdyżechmy już odprawili piwrszy wiek człowieka młodego, to jest od narodzenia jego aż do średniego wieku jego, gdzie się już wypisała wszytka młodość jego, i wychowanie jego, i przyrodzenie jego, ćwiczenie, nauki i wszytki postęпки jego, już też pójdziemy do tego, jako gdy człowiek pocziwy już przydzie do wieku postanowniejszego, to jest do wieku średniego, któregożkolwiek stanu będzie, jako wiek on swój i ony czasy swoje aż do starości swojej około siebie sprawować i stanowić ma, co by było i ku dobrej sławie jego, i ku pocziwości jego.

*Czworaki stan ludzki*

Bo acz są stany różne i na różne sprawy, urzędy i rozliczne postęпки wedle sprawy świata tego dziwnie rozsadzone, a wszakoż już stan narodu pospolitego tak mi się zda, iż jest właśnie na cztery części rozdzielony, to jest: stan małżeński, stan wdowi, stan dziewiczy, a czwarty stan bezzakonny a sobie wolny. A między tymi wszytkimi stany żaden się lepiej Panu Bogu nie podoba i żaden nie jest pocziwszy tak ku pobożnemu żywotowi, jako też i ku innym sprawam świata tego, jako stan małżeński.

*Stan małżeński najlepszy*

A tak, gdy już pan młody przydzie do lat swych doskonalszych, to jest do lat wieku średniego, nie lza, jedno iż się już musi starać, kędy dalej swe koła toczyć ma, a jako się postanowić i umiarkować jako by już dalej żywot swój w poczciwym opatrzaniu a w pobożnym postanowieniu rządzić i sprawować miał. A postanowienie jego żadne poczciwsze, przystojniejsze ani pobożniejsze być nie może, jedno sobie wziąć żonkę poczciwą a w bojaźni bożej wyćwiczoną, a w onej nadobnej społeczności starać się o to ze wszytkiej pilności, jako by wždy ony lata swe i lata dalsze, które go już dalej do kresu wiodą, tak wiódł, tak sprawował, jako by wždy w nich żywot swój stanował ku czci Panu Bogu swemu i ku pociesze powinowatym swoim, a także i ku czci a ku sławie swojej, także, jeśli by się do tego pozdarzył ku służbie Rzeczypospolitej i ojczyźnie swojej, a stąd i ku podparciu, i ku porządkowi lepszemu dobrego mienia swego. Co się w żadnym innym stanie wszytko zawrzeć ani słusznie postanowić nie może, jedno w tym stanie, który się Panu Bogu podoba i któremu zawždy hojne błogosławieństwo obiecuje, gdyż są nigdy nieomylnne obietnice Jego.

## 2. JAKIM KSTAŁTEM MA MŁODY CZŁEK SZUKAĆ OŻENIENIA SWEGO

A jeśliże już tak myśl swą z przejrzenia bożego postanowisz, tu się dopiro będzie pilno trzeba wyiskać a roztropnie uważać, jakiego towarzysza i z jakimi obyczajami sobie go szukać i obierać masz. Bo wierz mi, iż tu już nie o rękaw idzie, ale o całą suknię, bo to nie do jutra ma być. Abowiem i w tym są dziwne rozmysły ludzkie. Jeden sobie szuka żony z wielkich stanów, nadziewając się z tego i powagi, i tytułów, i rozmnożenia jakiego domowi swemu dostać. Drugi zasię nie dba ni ocz, jedno iż mu się co z miłości a z dobrej myśli tak bez wszego rozmysłu upodoba, to już wiedzie jako kozę za rogi. Drugi zasię nie dba ani o miłość, ani o powagę, ani o urodę, ani się żadnym obyczajom przypatrując; kiloby miała ze dwie wsi a w trzeciej połowicę, by też była i garbata, i żadna, i głupia, tedy jednak będą powiadać, iż się barzo dobrze ożenił. Także też i dziewczki gdy kto dawa za mąż, też się rzadko rozmyśla na obyczaje, na wychowanie; kiloby miał półczwarty wsi, tedy wnet powiadają, iż barzo dobrze szła, bo się mu jeszcze po macierzy we dwu wsiach dostanie. Ano dobrze powie, iż szła po macierzy, bo po roku nadalej alic nasz pan buja po miasteczkach, a pani też do paniej matki na mięsopusty. A tak zda mi się, iż ci wszyscy nie prawie do celu dobiegli, co się tak ożeniamą.

### *Nierównego stanu żona niedobra*

Bo ów, co się z wielkiego stanu ożenił, nie może być inaczej, aby wždy staniku swego jako tako przyniewolić nie miał, bo już i większym kosztem, i w większej powadze, i w większej trudności onę miłościwą chować musi, niżli powinien wedle staniku swego. Już czerwony rząd musi być na woźniki, a niedźwiedzie do kolan, a kobierce z kolebki wywieszaj z obu stron, a gałki aby się ze wszech stron błyszczwały. Już dwie służbiste, a trzecia, co by im kwokała, a trzy bramy aby były na każdej. Już ściany obić musi, już z półmiski kapusta. Przyjedzie gość: już go w większej cerymoniej chować musi bo już musi być wino, i z Bożą Męką malowana szklenica, i kasza ryżowa na wieczerzą, bo się już jęczmień dla paniej nie godzi. Przyjedzie zasię szwagier w kilkudziesiąt koni, to już na sześć mis zarębuje, już wszytkim równo nalewaj, bo każdy będzie z lisim kołnierzem: trudno będzie poznać, kie pan. Drugim też do wsi obroki dawaj, owsa dosypuj, że go le-dwe gąsietom kęs na wiosnę zostanie, i to w pudle gdzie pod dachem, aby go nie naleziono. Przyjedzie też zasię pan zięć do pana szwagra, alic konie w karczmie i z pacholki. Przywitają go wždy: „O, witajże, panie zięciu, zsiądźże, panie zięciu, należy też prze pana zięcia”, a na wieki nie spytają, jeśli jadł pan zięć albo gdzie konie stoją, że czasem nieborak zięć i na czczo się upije, i także i spać do brogu gdzie polezie. A konik, chartek, ptaszek, jeśli się co u pana zięcia przytrefi, to już nie jego, pana szwagrowo, i już się tak każdemu wymawiać będzie.

### *Z miłości żona, kto ją pojmie*

Ów też zasię, co się z miłości ożeni, to też żadnym obyczajem długo w dobrym stanie trwać nie może, bo będą prędkie wymówki: „A nie wziąłem nic po tobie.” Także też zasię ona będzie powiadała: „A ktoż cię prosił, abyś mię był pojmował?” Bo powiadają: „Między głodnymi niedługo miłość trwa, a snadź i leda mucha je czasem zwadzi.” A tam już ani gospodarstwo, ani żadna rzecz w dobrym postanowieniu być nie może. Olimpja, Aleksandra Wielkiego matka gdy jej powiedziano o jednym dworzaninie zacnym Aleksandrowym, iż się także z miłości a nierozmyślnie ożenił i z lekkiego stanu żonę pojął, powiadał, iż się ten tylko oczyma ożenił; ale by się był inszych zmysłów radził, podobno by mu były tego nie dopuściły.

#### *Dla bogactwa żona*

Ów też zasię drugi, co się tylko na Grzegorze albo na Wasiłki rozmyślał, nie upatrując sobie ani urody, ani obyczajów, ani porządku żadnego, tam też sprawa dobra trudno ma długo być. Bo jako pani panu nadmierznie, a paniej też pan, bo to inaczej nie może być, jeśli obaczy, iż pan wichruje, to już pójdą każdy w swą Pan do sąsiada zajedzie, to już tam trzy dni pije; do targu zajedzie, ledwe się czasem w tydzień wróci, a pani też do paniej matki, albo też gdzie do sąsiady. A czasem się też przygodzi, jako ona stara przypowieść, iż się mitręga między nimi zamnoży, pan się imię wójtowej, a pani - wójta; więc pan wlecze do wójtowej, a pani też nasypie pełen wór wójtowi, aż więc czasem i krup niedostanie do kasze na wieczrzą. A wójt powiada, iż się mitręgą żywi. Ale bodaj zabit i z taką mitręgą, bo większa mitręga w dworze, kiedy już w pudle niemasz nic.

### 3. RÓWNEMU Z RÓWNYM OŻENIENIE NALEPSZE

#### *Ożenienie wdzięczne*

Ale jeśli jużes tak na tym swą myśl postanowił, iż w tym pocziwym stanie chcesz żywot swój postanowić, a staniku swego pomiernego, poważnego, statecznego i bogobojnego użyć, szukajże sobie żonki staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych a wstydlivych, a pomocy wždy jakiej, jaka może być; bo powiadają, iż to są przysmaki do dobrego ożenienia: uroda, obyczaje, przyjaciele a pomoc. A nie zawoźże się na wielkie trudności, na wielkie zgraje, na wielkie koszty, boć mało po tym, iż bęben przed tobą kołace, a surma wrzeszczy, a chłopci się po płociech wieszają, ukazując sobie, gdzie tu pan młody jedzie. Bo znajdziesz u drugiego, co na tę przejażdżkę wszystko utraci, a na przynosiny posagu mu nic nie zostanie i będzie długo sypiał aż do południa, bo go kurek żadny nie obudzi. Ale ty, nie rozmyślając się ani na żadne zbytnie miłości, ani na żadne powagi, ani na żadne spadki albo wielkie pomocy, gdyć się już w obyczajoch, i w urodzie, i w pocziwych przyjaciółch upodoba pocziwa dziewczeczka, miejże ty Pana Boga dziewosłębem, a anioły Jego - swaty, a bez wszech wielkich załatów uczyn powinności swej krześcijańskiej dosyć, wzięwszy z sobą przyjaciela albo dwu, a to, co byś miał na bębny, na surmy albo na opierzone swaty utracić, lepiej iż tym sobie podpomozesz gospodarstwa swego. A tam ci już Pan Bóg pozdarzy wedle obietnic Swoich, że z onym miłym a wdzięcznym a sobie równym towarzyszem swoim używiesz długo rozkosznego żywota swego i wszystkoć się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiadają, jako wianki wił. Bo co jest po długim żywocie, jeśli nie będzie wdzięcznego a miłego postanowienia około niego?

### 4. JAKO JEST WDZIĘCZNE MAŁŻEŃSTWO ZGODNE

#### *Jaka rozkosz w zgodzie małżeńskiej*

Bo to sobie snadnie każdy uważyc może, jakie rozkoszy, jakie miłe przypadki z takiego wdzięcznego stanu każdemu przypadać mogą. Już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżejszy być musi, niżli komu inemu, gdy już jedno drugiego onym wdzięcznym upominaniem cieszy, ratuje i, czym może, wspomaga. Już zawsze dwoja radość i żałość dwoja po społu z sobą chodzi. Już zawsze wszystko sporo, bo jedno drugiego o wszystko

się radzi, wszystko się nadobnie a roztropnie stanowi, wszytkiego się a wszytkiego sporo przymnaża. Przyjedzie przyjaciel: już mu miło na onę nadobną zgodę a na onę wdzięczną społeczność patrzyć: ano mu oboje usługują, oboje wdzięczną ochotę ukazują, tak iż na równej rzeczy przy onej ochocie woli tam każdy zostać, niżli ondzie, gdzie by mu i korcem, zasepiwszy nos, dosypywano. Nuż, gdy się też zasię między ludzi trefi ona tak wdzięczna a zgodliwa para, w jakiej poczciwości, w jakiej powadze i w baczeniu osobnym u każdego być musi! Już się tu do nich wszyscy kupią, już tu z nimi sobie nadobne rozmówki mają, już się tu sobie leda czemu uśmieją. A oni dwa, gdy się trefi między ludźmi, co z sobą różno chodzą, a jako wilcy z daleka na się zaglądują, też się im ludzie, jako wilkom, z daleka dziwują i owszem, się ich strzegą, a żonom uczciwym zakazują, aby z takimi towarzystwa nie miewały, a ich się onych zasepionych obyczajów nie uczyły.

Nuż zasię w domku sobie mieszkając taki poczciwy staniczek, azaż mało rozkoszek swych nadobnych pomiernie użyć może? Azaż sobie nie mają onych nadobnych przechadzek po sadkoch, po ogródkoch swoich? Już oboje grzebą, ochędażają, uprawują, szczepią, ziołeczka sadzą; ano wszystko sporo, ano się wszytkiego z wielką ochotą i dożyć, i o wszystko starać się chce. Już przyszedzszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło: kaseczek, chociaż równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłusciuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzesz, wszytko miło, wszytko jako by się śmiało, a wszytko wdzięczniej, niżli by u drugiego na trzy misy nakładano.

#### *Dziatki jaka rozkosz*

Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając, świrkocą a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy się tu sobie urozkoszują, to się tu im jako najlepszym błaznikom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoją pociechę, jakoż nie mają Pana Boga chwalić? Jakoż Mu dziękować nie mają? A Pan też nie może, jedno wdzięcznymi oczyma na onę taką społeczność i na onę ofiarę swoją, która Mu podawają w poczciwym rozrodzeniu swoim, patrzyć i im wedle obietnic Swych błogosławić. *Błogosławieństwa stanu małżeńskiego poczciwego*

Abowiem to mocno zaślubić raczył takiemu każdemu stanowi, kto się w nim wiernie, pobożnie, pomiernie a wedle wolej Jego zachowywać będzie, iż bogactwo a poczciwość około nich zawždy zamnażać się będzie, a obiecuje się strzec i rozmnażać obory ich, sto doły ich, gumna ich tak, iż w obfitości zawždy będą uż wać dobrodziejstwa Jego, a ziemia im dobrowolnie zawždy będzie rozmnażała potrzebne owoce swoje.

#### *W Psal. CXXVII*

Żonka ona jego będzie jako winna macica, podawając wdzięczne gronka i Panu Bogu ku czci, a ku pociesze onemu towarzyszewi swemu. Dziatki będą jako oliwne gałązki około stołu jego, a sam w swej stałości stanie jako drzewo cedrowe, nad pięknym źródłem mocno stojące, które już żadnym wichrem nigdy poruszone być nie może.

#### *W Psal. XCI*

A jakież żywot, proszę cię, a jakież wdzięczniejsze mieszkanie może być człowieka poczciwego za żywota tego niepewnego swego, jedno ten, którego Pan Bóg opiekalik jest, a który sobie między wszytkimi stany nawdzięczniejsz upodobać raczył?

## KAPITULUM V

### 5. JAKO POCZCIWY CZŁOWIEK WSZYTKI CNOTY W SOBIE ZDOBIĆ POWINIEN, A NAPIRWEJ SPRAWIEDLIWOŚĆ

A iż między wszystkimi cnotami bezpiecznie to każdy rzecz musi, iż to jest naprzedniejsza cnota sprawiedliwość, a już się do tej wszystki inie cnoty ściagać muszą, jako rzeki do morza - bo gdzie zastąpi sprawiedliwość, już ustać musi łakomstwo, już gniew, już zazdrość; bo kto będzie pomniał na sprawiedliwość, wszystko to w nim upaść a ustać musi - a tak poczciwemu człowiekowi nie ma być nic inszego na większej pieczy, jedno ta święta a naprzedniejsza cnota: sprawiedliwość. Przeto poczciwy człowiek ma pilnie przestrzegać, aby go ani stan żadny, ani ślactwa, ani żadna wspaniłość od inych cnót nie odciągała, a zwłaszcza od tej świętej sprawiedliwości a od tego wszech cnót prawego celu.

*Sam się każdy dobry osądzić ma*

A sprawiedliwość nic inszego nie jest, jedno to każdemu przywłaszczyć, co czyje jest. Także poczciwy każdy człowiek, napirwej sam się nadobnie rozmierzywszy a rozsądziwszy się w sumnieniu swoim, jeśli by co komu winien został, tedy bez wszej srogości prawa, bez wszego przymuszenia miałby się i z powinności bojaźni bożej, i z powinności cnoty każdemu usprawiedliwić, a to każdemu przywłaszczyć, co komu słusznie należy. Także i każdy, jeśli by był kto w twym poruczeniu, tak sługa, jako poddany, staraj się, aby nikomu nic winien nie został, a iżby każdemu słusznie było, co komu należy, nagrodzono. Abowiem już tu dwu ucieszysz: i owego, co mu się krzywda nagrodzi, i owego, co był krzyw, iż się już frasować nie będzie a w pobożnym pokoju sobie zostanie. Abowiem to już wszyscy wiemy, że i u Boga, i u ludzi niemasz nic wdzięczniejszego, jedno dobrowolna a święta sprawiedliwość, skąd i pokój, i sława, i miłość, i na wszem dobre zachowanie każdemu się u każdego stanu snadnie umnożyć może, a k temu sobie wdzięczny pokój uczynić i myśl swobodną, która jest droższa nad wszystko złoto.

*Sprawiedliwość równa każdemu być ma*

Antystenes, on ateniński mędrzec, gdy go pytali, aby im dał swe zdanie, jako by każda rzeczpospolita nalepiej a namocniej mogła być postanowiona, tedy tak powiedział, iż to może kilkiem słów odprawiono być; abowiem to jest namocniejsza rzeczpospolita, gdzie na złego i na dobrego równe baczenie bywa. Powiedzieli mu: „To nie może być, bo insze baczenie musi być na złego, a insze na dobrego.” Powiedział filozof: „Toć ja wiem; ale ja powiadam, iżby było równe, to jest, aby się dobremu, wedle cnoty jego, równo płaciła dobroć jego, a złemu, wedle niecnoty jego, aby się też równo płaciła niecnota jego.” Abowiem patrz każdy, iż nie tylko rozszyrzone królestwa albo zacne a wielkie miasta, ale i namniejszy dom człowieka poczciwego, jeśli bez tego zacnego klenotu a bez tej świętej sprawiedliwości słusznie postanowiony być może; gdyż na tym gnieździe już każdy występek ustawać musi, a każda cnota zdobyć się musi gdzie zły będzie karan a dobry miłowan. Już zły musi przestać być złym, bojąc się srogości karania, a dobry z miłości cnoty, widząc, iż go z tego i miłują, i na pilnej łasce i bacności mają.

### 6. JAKO BARZO TYM ŚWIĘTYM KLENOTEM, SPRAWIEDLIWOŚCIĄ, NIEDBALE ZATRZĄSAMY

*Jaka dziś u nas sprawiedliwość*

Ale, ach niestety, jako tym świętym klenotem po ty czasy bezpiecznie zatrząsamy, to już każdy rozeznacć może, jeśliż tak, jako ten sławny filozof powiadał, iżby na żadną osobę iną bacność nie była, jedno aby równo złemu, jako i dobremu, wszystko się oddawało. Niechajże się jedno ukaże Żydek z misą szafranu albo z kilkiem par czerwonych

złotych, ujrzysz, alić wnet druga strona, co z gołymi rękoma przyszła, będzie miała pewną dylacją albo ad deliberandum. Już drzwi każdemu, który przydzie z próżną dłonią, zawarte będą, już pewne „poczekaj do jutra”. A snadź oni pogan na to zawždy lepszą pieczę mieli, co o nich czytamy, niżli my dziś, krześcijani, chociachmy poznali wola Pańską i srogi gniew za ten grzech Jego.

*Antygon, król jako brata sądził*

Antygon, on wielki król, gdy w mieście sądził krzywdy poddanych swoich, przyszedł do niego człowiek jeden, skarżąc się na brata jego rodzzonego, na Marsyjasza. Przyszedszy Marsyjasz do króla, prosił, aby tę kauzę odłożył do domu, aby jej tu jawnie nie sądził przed ludźmi. Król mu powiedział, iż „jeśliżes nic nie winien, tedy to lepiej tu ludziom okazać, niżli w złym mniemaniu zostać. Bo, bych ja tam temu nalepszą sprawiedliwość uczynił, tedy jednak i ty, i ja bez mniemania nie będziemy: o mnie rzeką, że .” I sądził wnet wedle prawa tak, jako przystało.

*Trajan, cesarz, jako syna sądził*

Trajan cesarz, gdy syn jego, biegając na koniu po rynku, syna koniem rozraził ubogiej niewieście, przyszła niebożatko płacziwa z onym rozrażonym dziecięciem swoim do cesarza. Wnet cesarz, kazał synowi z konia zsiść i wydał go za gardło onej niewieście, powiadając, iż „ci inszej sprawiedliwości uczynić nie mogę, ale otoć wydawam syna za syna; czyńże z nim, co chcesz”. Potym panowie onę niewiastę udarowali, uprosili, że wypuściła dobrowolnie ze wszystkiego syna cesarskiego.

*Zeleuchus też syna sądził*

Zeleuchus także, lokreński król, iż był prawo ustawił, kto by komu gwałt jaki w domu uczynił, aby mu były oczy wyjęte, syn jego tejże nocy, wybiwszy drzwi, wziął gwałtem żonę mężowi; wnet ji kazał król poimać i przywiązawszy do stołka, kazał mu oczy wyjąć. Panowie zbiegli się, także i pospolity człowiek, ledwe go uprosili, iż był jedynak, i on mąż mu już wszystko był odpuścił. Przedsię król powiedział, iż musi być sprawiedliwość. I wnet sobie kazał jedno oko wyjąć, a synowi drugie. Patrzże, jaka to była sprawiedliwość u człowieka pogańskiego!

*Lagis, lakoński król*

Lagis, lakoński król, gdy się matka jego przyczyniała za jednym poddanym, aby mu wzdry co sfolgował na sądzie, powiedział, iż „gdym był pod posłuszeństwem waszym, rodziców swoich, tedym musiał to czynić, coście kazali; ale gdyście mię już puścili na królestwo, tedym wam powinien pocziwość, ale królestwu sprawiedliwość. A teżeście mię zawždy uczyli, abych się złego strzegł, a dobrego abych się dierzał. A co bych ja mógł na świecie gorszego uczynić, jedno, gdy bych obelżył albo sfalszował świętą sprawiedliwość, która jest naprzedniejszy skarb królestwa każdego?”

*Filip, macedoński król*

Harpalus, pan jeden, prosił Filipa, króla macedońskiego, za powinowatym swoim, któremu także o pocziwość szło, aby mu wzdry jaką w tym łaskę ukazał na sądzie, powiadając, iż wielka rzecz jest pocziwość, aby go o taką lekkość jawnie nie przyprawował a iż by to mogło być bez osławy jego. Powiedział król: „Aż nie podobniej, iż ten osławę odniesie na sobie, niżli bych ja ją, będąc królem, odnieść miał? Boby to żadnym obyczajem inaczej być nie mogło, kiedy bych temu sfolgował, a tego z płaczem a z krzywdą do domu odesłał, aby mię ludzie źle nie sławili.”

*Egipscy królowie. Kambizez, król scytyjski*

Egipscy królowie, gdy przed nimi sędziowie przysięgali, tedy tego zawždy kazali przed sobą w przysiędze dokładać, iż by dobrze i król co rozkazał przeciwko prawu, tedy tego sędzić nigdy nie mieli. Także i Kambizez król, gdy o jednym sędzim dostateczną sprawę wziął, iż niesprawiedliwie jednego osądził, wnet ji kazał żywo obłupić, a onę skórę wyprawiwszy, kazał z niej stołek uczynić i jego syna sędzim uczyniwszy, kazał na onej skó-

rze posadzić, a na stolku kazał napisać: „Tego się też ty zawsze nadziewaj, co ojca potkało.”

## 7. SPRAWIEDLIWY NIGDY SIĘ, ZAFRASOWAĆ NIE MOŻE

A tu patrzaj, na jakiej pieczy miewali ludzie pogańscy ten tak zacny klenot, sprawiedliwość świętą. Wiesz to Pan Bóg, my dziś, ludzie krześcijańscy, jako ją szafujemy. Ale zda mi się, kto dziś założy na gruszy srebrnym grotem, iż snadnie tę tarcz przebije i gońca zbodzie. A nie pomnimy na to nic, iż nasza skóra podobno jeszcze srożej z nas będzie czasu srogiego sądu Pańskiego złupiona niżli z onego sędziego Kambizesowego. Abo wiem z żadnego nas grzechu Pan srożej nie obiecuje karać i sądzić, jedno z sprośnej niesprawiedliwości. Bo nie tylko nas albo domy nasze, ale króle wielkie i z królestwy ich obiecuje niszczyć, a z gruntu wywracać, a na srogi łup wydawać i inszymi narody osadzać.

*Esa. w V kapitule.*

Boć nie darmo woła: „Bieda wam, którzy sądzicie za dary złościwego, bieda wam, co czynicie z światłości ciemność, a z ciemności światłość. Bieda wam, co łupicie, bo też pewnie sami złupieni będziecie.” A jakoż się tu nie lękać? A jakoż tu na pieczy nie mieć tych straszliwych pogroźek Pańskich, wiedząc, że pewne a nigdy nieomyłne są?

*Bezpieczny żywot, kto każdemu praw*

A tak człowiek pocziwy, słysząc tak srogie postrachy Pańskie, słysząc też ty sprawy pogańskie, na jakiej pieczy u nich zawsze ta święta sprawiedliwość bywała, acz by to każdy i bez postrachów, i bez przykładów, tylko z samej szczyrej cnoty był powinien uczynić, aby był na wszem pilen tej sprawiedliwości świętej, a sam się napirwej rozsądził z sumnieniem swoim; bo to natrudniejszy sąd, łącniej jeszcze z kim innym, a nalazszy w sobie jaką przewarę, aby każdemu nagroził, a oprawił, a uspokoił sumnienie swoje, a potym też i kogo może, aby także k temu przywiódł. To tu już cnota, sława, bezpieczne sumnienie, strach dekretów Pańskich, bezpieczny a spokojny żywot, wszystko spełna zostanie. A któż błogosławięszego a spokojniejszego żywota użyć może nad człowieka takiego, który nic na sobie nie zostawi, czego by się bał albo o co by się frasować miał?

## 8. JAKO POCZCIWY CZŁOWIEK ZAZDROŚĆ W SOBIE HAMOWAĆ MA

*Postawki zazdrościwego*

A tak jeźliże jest szkodliwa rzecz niesprawiedliwość, szkodliwa pycha, tak jakochmy to już słyszeli, ale wierz mi, iż i ta pani, co ją zazdrością zową, nie pośledniejsza między nimi, a potrzeba się jej pocziwemu stanowi pilnie przestrzegać. Bo jeśli co snadniej ohydzić może człowieka, tedy ta ślachetna pani. A wierz mi, iż ostre bodźce ma przyrodzenie, co do niej tego tępego osła a to człowieczeństwo nasze pilnie przybadają. A wszak widamy ludzi i z postaw ich, jako się więc tym marnym przypadkiem i hydzą, i jako go używają. Patrz, gdyby kto albo u prawa, albo na jakiej poważnej sprawie i napiękniej, i nadokładniej mówił, tedy go ujrzysz, a on na drugiego pogląda, oczkiem mru-ga, gąbeczki zakrzywia, jakoby rzekł: „Widzisz, iż ja wszystko baczę i rozumiem.” A potym przyszedszy do niego, z uśmiechaniem powiada: „O, by był jeszcze owdzie trochę doraził! Ale się nie obaczył, jakoby się tym zdojąc, iżbych ja to lepiej umiał.” A kiedy by go spytał, czego miał dorazić, pewnie by ze wszystkiego nic nie było.

Albo niechaj kto napiękniej na koń wsiedzie, albo co ozdobnego uczyni, ba, wnet znajdzie sędziego i podsędka około siebie. Jeden mówi, iż nie tak ma dźrzeć nogę w strzemieniu; drugi powiada, iż nie tak miał kobierca uwiązać, drugi zaś powiada, iż się ten koń sprawuje, ale go on niedobrze wiezie. Jakoby rzekł każdy: „iżbych ja umiał lepiej”, a iżby tak o nim rozumiano, ano by ze wszystkiego nic nie było. A przedsię cirpi dwie szkodzie: i owego, jeśli nie dudek, co mu powiada, iż się z niego po woli nakugluje, i



owego, co go szacuje, gdy się dowie potym, mało mu za to powinowat będzie.

*Zazdrość - dyjabelski grzech*

A właśnie to prawie dyjabelski grzech jest, który bezpotrzebnie zażrzy nędznemu człowiekowi tego, czym jest, a iż w łasce większej jest u Pana niżli on. A najdziesz drugiego, gdy się źle urodzi u niego, a u sąsiada lepiej, tedy się gniewa. Gdy deszcz widzi niedaleko w suchy czas, a u niego go niemasz, tedy laje. Albo gdy mu grad grochu przytłucze, a drugiemu nic, tedy mu niemiło, a powiada: „Albo tylko na mię dyjabli oczy przedarli?” Także gdy mu bydło zdycha, a u sąsiada nic, wszystko dyjabły winuje, a Bogu niczego nie chce popuścić. Ano człowiek poczciwy ma wszystko skromnie znosić, cokolwiek od Pana przypadnie; bo to wszystko za grzech za jego jest, a jeśli to skromnie znosić będzie, tedy mu to sowito pewnie będzie nagrodzono, a nie zażrzec ni w czym bliźniemu swemu, a cieszyć się Jopem a obietnicami Pańskimi, iż Pan Bóg wziął, Pan Bóg dać może i wszystko nagrodzić wedle wolej Swojej.

## KAPITULUM VI

9. JAKO ŁAKOMSTWO JEST SZKODLIWY PRZYPADEK I JAKO SIĘ GO POCZCIWY PRZESTRZEGAĆ MA, I Z KTÓRYCH PRZYCZYN NAM PRZYPADAĆ MUSI. A PIRWSZA PRZYCZYNA - KOSZT DZIWNYCH UBIORÓW

Nuż jeśli się w którym państwie albo królestwie rozmnoży a skrzydła swe roztoczy on sprośny grzech, łakomstwo, to już sobie rozważ, w jaki zły a niepobożny przypadek takie państwo zatoczyć się musi. Bo już i niesprawiedliwość, i łupiestwo - nie lza, iż z tym panem pospołu z nim osięść musi. Ale patrz, mój miły bracie, jako się to wszystko zamnożyć nie ma, patrząc na nasze koszty, na nasze zbytki tak w picciu, jako i w jedzeniu, także też w nastrzępionych a dziwnych przyprawach, i w chodzeniu, i w pojeździech naszych, tak iż już drugich i przezywać, i w nich słusznie chodzić nie umiemy.

*Dziwne szaty i dziwne przezwiska*

Abowiem patrz, gdy sobie wspomniesz ony dziwne czuhy, ony falsaruchy, ony stradyjotki, ony z dziwnymi kołnierzmi delije, ony żupany, ony rozliczne włoskie, iszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani ich sobie rozkazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił, jako dziś noszą. A też słyszę, w postronnych krajach, gdzie się trefi každy naród namalować, tedy Polaka nago malują a z nożycami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie, jako raczysz.

*Pontały, ferety*

Nuż zasię co owych nastalo dziwnych pontalików, feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych biretków z rozlicznymi cętkami! A snadź już drudzy nie tylko na głowie, ale i na nogach ty pontały a ty ferety sobie przyprawują. A ktoż się temu przypatrzeć a przydziwować może, jakolichmy skryślali ziemię i morze, szukając tych dziwnych wymysłów swoich, a prawiechmy ją ludziom wydarli, a samichmy ją posiadli, gdyż jest nam wszystkim równo dana. Patrz zasię, co się skarbu bożego popsuje na owy pozłociste nitki, na owy forboty, na owy teperelle, na owy dziwne tkanice tak szyte, jako haftowane, że już i malarze wzorów nie nastarczą wymyślać. Także też owy rozliczne petlice, strzoki, knafle wymyślne, dziwne sznury, a u nich kutasy, a kto by się tego naliczył a napamiętał! A by dziesięć krojów na każdy tydzień wymyślił, tedy każdy chwałą. Będzie jedna z długim kołnierzem aż do pasa, to powiadają, iż tak czyście: „chłop ozdobny, od wiatru się zasłoni, kiedy trzeba i kijem we grzbiet nie tak barzo puknie”. Będzie zasię druga, co kołnierza nie będzie u niej i na palcu, a przedsię też tak czyście: „wolno mi się obejrzeć, kędy

chcę i jako chcę, a przedsię mię kołnierz w szyję nie kąsa”. Będzie druga z długimi rękawy, a czasem i ze trzemi, też tak, powiadają, czyście: „chłop znaczny na koniu, kiedy rękawy około niego trzpiatają”. Będzie druga, co jedno rękawiki do łokcia, a też tak przedsię czyście: „wolniejszym tak i snadniej mi na koń wsięść”. Więc będzie druga aż do samej ziemi, to też tak czyście: „chłop się zda urodziwy i pieszo, i na koniu, i przedsię mu wiatr około goleni nie tak harcuje”. Druga zasię będzie mało niżej za pas, a przedsię tak czyście: „i lżejszy człowiek i pieszo, i na koniu, i niczym się nie zabawi”. Więc będą ostrogi na pół łokcia, to też tak czyście: „ozdobny chłop na koniu, i konia się mocno imie, i wszystko czyście”. Będą drugie, ledwe je przy piętach znać, a przedsię czyście: „lżej mi tak i, Boże uchwaj, konia odbyć, tedy mi w trawie nie zawadzą”. A przedsię wszystko czyście. Ja wierzę, by kto, pozłociwszy, rogi na łeb włożył, tedy nie wiem, by nie powiadali, iż to tak czyście, bo wszystko czyście, by się jedno co dziś pojawiło, czego chmy wczora nie widzieli. A co na to „czyście” wynidzie, to już tam mieszek niechaj responduje. Bo na owy choboty, co się w nich pośladek jako korzec widzi, co jedno od roboty wynidzie, ubrałby się był za to dobrze pirwej pocziwy ślachcic i z czeladzią.

## 10. POJAZDY KOSZTOWNE

### *Pojazdy kosztowne*

Nuż zasię pojazdy nasze, koń za pięćset złotych, rząd za drugie. Nuż owy alzbanty, nuż owy kutasy, nuż owy dziwne muchry, strzępki, aż dziwno patrzeć na ty straszny wymysł świata tego. Bo aczci nam Bóg ziemię na to dał, abychmy tego używali, co się na niej i w niej rodzi, ale bez wymysłów dziwnych a bez płaczu ludzkiego. Bo cokolwiek z słusznej pomiaru wykroczy, to już wszystko grzech a ohyda być musi. Albo też owy rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki z wywieszanymi kobiercy, z altembasowymi wezłowmi, z szarłatnymi poponami, z owymi pozłocistymi lewki. A jaki to koszt uczyni, a co na to wynidzie, a jako by to kto obliczyć miał? A jakoż się tu, proszę cię, łakomstwo a łupiestwo zamnożyć nie ma? A jakoż tu prawda a sprawiedliwość spełna zostać może? A jakoż tu żywot wolny a wesoły zostać może? Bo gdzie wziąć tu wziąć, fas albo nefas, to już wszystko o tym, wnurzywszy łeb w ziemię, myślić musi, skąd to wziąć, by też czasem i prawdy uszczyrbić, jako by się z innymi zrównać a onej szarej pysze dosyć uczynić. Bo już tam wyborgować a nie zapłacić, wypożyczać a nie wrócić, wszystko to być musi. A też kupcy barzo się czasem na tym handlu omylają. Bo pisz ty, co chcesz, na tram, ale ja też, wież to Pan Bóg, kiedy dam.

## 11. KOSZT A ROZLICZNOŚĆ POTRAW WYMYŚLNYCH JAKO JEST SZKODLIWY, A TO DRUGA PRZYCZYNA ŁAKOMSTWA

### *Potrawy pozłociste*

Patrzajże zasię na koszt a na dziwną utratę wymyślnych potraw naszych, jeśliż to nie jest wielka przyczyna niepobożnego żywota naszego. Przypatrz się jedno owym dziwnym półmiskom a owym sprośnym wymysłem świata dzisiejszego. Patrz na owy rozmaite przysmaki, co je saporzy zowią, a prawie **saporzy**, bo chłop po nich **sapi**, ożarszy się, jako w barłogu kiernoz. Patrzże na potrząski rozliczne, patrz na pozłotki, na farby, na malowania dziwne, a snadź by ich mógł nie zwać potrawami, ale obrazki jakimi malowanymi. Ano na jednej misie baran pozłocisty, na drugiej lew, na drugiej kur, na trzeciej pani jaka ubrana; więc dęby z żołądzmi, więc z różami pozłocistymi, więc z rozmaitymi kwiatki zewsząd osadzonymi; więc pozłoty rozliczne, ony kury pozłociste, ony orły, ony zające, a potrawa w pośrodku za dyjabła stoi; ona zaprzała a śliska daleko by lepsza i smaczniejsza była, kiedy by ją z polewanego garnka ciepło na półmisk wyłożył.

Druga zasię będzie z pozłocistymi uszyma, co jeszcze w piątek wrzała, to ją aż w niedzielę postawią. Druga też z chleba a z migdałów, a z klajem ulepiona, to też ta od kilka

dni będzie stała. Nuż jeśli pieczyście będzie, to też, czekając towarzystwa, jedno wyschnie, niż się drugie upiecze. Będzie li też jaka wyborna pieczenia, to z wirzchu jako skorupa, a w pośrzedku mógłby ją jastrząba nakarmić. A jakież to zdrowie ma być, mój miły bracie? A jakoż się tu i mieszek pospołu i z panem rozboleć nie musi? A jakoż się tu łakomstwo zamnożyć nie musi? A czasem na wieczerzą nie zawždy półmiski spełna będą; przyjmie ji Żydek barzo rad, chociaż będzie wieprzową pieczenią śmierdział, acz on świni nie jada.

Patrzże, jakiego tu żołądka trzeba na takie zaklijone a zazięble potrawy, albo też na owy zapalone, co je winy albo muszkatełami zalewają. Więc zasię znowu lać w gardło ony soki, ony witpachery, ony rozekery, ony rywuly, małmazyje, muszkateły, a jakoż tu chłop zgorzeć nie ma? A jakoż tu może być długi żywot jego? A on, jako pies obżarty, ledwo dolezie do barłogu swego, a dobrze jeszcze, iż chłop tamże zarazem za stołem nie zdechnie.

## 12. MNIEJSZYCH STANÓW W POTRAWACH WYMYSŁY

*Pan z panią jako się radzą o półmiski*

Więc już i mniejszego stanu bracia naszy tak się tego chwycili, że nie znajdziesz już dziś leda na biesiedzie, jedno każda potrawa musi przyść, jako kasztelanka, albo samotrzecia, albo samocz warta. Już to wždy jako tako, kiedy pieczyście albo co w rosole, co by miało być na jednej misie, iż to różno rozłożą, iż będzie gęś na inszej misie, kur na inszej, także też mięso albo cietrzew na inszej; ale owy niewolnice, co po niewoli, gdzie wziąć tu wziąć, co mają po tym, iż muszą za panem grochem albo za panią kapustą wędrować? Więc się już tu pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powiada, iż by dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaż czarną. Pani zasię powiada, iż „dobrzeć by, ale rozynków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co: nasmażę ja ciastka jakiego, albo myszek na szałwijej.” To się już tak smażą, pieką, że masła w garncu na drugą niedzielę barzo mało zostanie, a święty Wojciech, wież to Bóg, kiedy nastanie, niż się drugie pocznie zbierać.

Więc ony serwety wyszywane, więc ony tuwale z dziwnymi wzory, a już ręczników nie umieją zwać, więc ony listwy wkoło około obrusów. A powiadali na jedną panią, iż użrzała obrus z listwami na stole u ziemianina i powiedziała onej ziemiance, iż „już nie wiemy, co mamy przed wami wymyślać; już muszę dać perłowe listwy do obrusa uczynić”. A ziemianka, stojąc, powiedziała: „Więc my też, chociaż drobniejszymi perełkami, Miłościwa Pani, ale przedsię w tenże wzór, co i W. M.”

## 13. RÓŻNOSC POTRAW TAKŻE RÓŻNOSC SZKÓD I WRZODÓW CZYNIĆ MUSI

*Obżarstwo - sprośny grzech*

A tak z tych dziwnych wymysłów, a z tych dziwnych różności tych przysmaków rozlicznych, a co się ma inszego umnożyć, jedno sprośna utrata, a potym łakomstwo, a potym różność wrzodów a przypadków szkodliwych rozlicznych, a przy tym prędka a nieomylna pomsta boża, która zawždy za grzechem, jako chłopiec z mieczem, chodzić musi? Bo może li być sprośniejszy grzech, jako takie plugawe obżarstwo? Czego ani pies, ani świnia, ani żadne źwirzę nie uczyni, aby miało żrzeć, kiedy mu się nie chce, jako mszy czynią, iż dzbanem leje w się, aż mu po uszoch ciecze, a oczy ze łba dobrze nie wylazą. A k temu zasię przekłętwo nędznych ludzi, które zawždy na trzy głosy do Boga śpiewać musi. Jedni płaczą, co je na ty zbytki połupiono; drudzy płaczą, co się nie mogą kęsa chleba docisnąć sobie kupić: ano szafarze jeszcze przed świtaniem w bronach stoją; co kto przyniesie, to pochwycą, a potym pieką, warzą, tak iż ledwe i psi onych zbytków do-

jadają, a nędzni ludzie głód a ucisk cirpieć muszą.

A by też żadnej inszej pomsty z obietnic Pańskich ci oźralcy nie mieli, jedno tę, co tuż za nimi chodzi. Bo patrz, wnet z onej biesiady ano go już katarus męczy, kolera pali, flegma dusi, oczy zasiniały, nogi zapuchły, brzuch jako pudło, scyjatyka, pedogra pewna. Ano mu syropy w gardło leją, skwarny od trzeciego dnia w żołądku macają, ano mu w brzuchu pełno, a w mieszku nic niemasz. Więc i to czasem stoi za kwartanę: ano dłużnicy u drzwi zagląдают, a on się kryje, a on się zapala, psiną oczy zasłoniwszy, a do jutra odkłada, a powiada, iż mu pewne pieniądze z Gdańska przyniosą, a on tam nie ma ni kwartniczka. A przedsię, gdzie wziąć tu wziąć, k wieczoru znowu nalewaj! Ażaby nie lepiej pobożnej, pomiernej, poczciwej a nie ożarłej biesiady i krotofile użyć, a to na co poczciwszego obrócić, co ma być na sprośne zbytki obrócono?

#### 14. PRZYRODZENIE NASZE, RÓŻNE A ZAWIKŁANE, RÓŻNE TEŻ W SOBIE SPRAWY MIEĆ MUSI

*Przecz starzy ludzie długo żywi bywali*

Ale iż przyrodzenie nasze różne a dziwno zawikłane jest, też różne przypadki na sobie okazować musi. Bo się jednemu podoba jedno, drugiemu drugie. Przodkowie naszy oni święci, nie mając ani pisma, ani żadnego upominania, ani praw żadnych ustawionych na się, tylko tak z przyrodzonej cnoty swojej, patrz, jako pięknie, trzeźwie, pobożnie a na wszem pomierne żyli i na wszem się sprawowali, a jako długo onych rozkosznych, wesółych, wolnych a szczyrych żywotów swych używali. Ale jako różność obyczajów na świat przypadła, także też za nimi różność we wszem odmienna już we wszem przypaść musiała. Bo gdy nie bywało tak wymyślnych potraw, nie było też tak wymyślnych kucharczów, piekarzów, tortarzów, smaźarzów, aptekarzów i inszych do tak wielkich zbytków rozlicznych rzemieśników.

*Dziwne wrzody, dziwne lekarstwa*

Nie było też tak różnych a z dziwnymi wymysły doktorów, barwierzów i dziwnych cyrulików. A czemu? Iż pomierne życie było, pomiernymi też ziołki, bez wszech trudnych przypraw, przypadłą chorobkę sobie snadnie uleczyli. Oprawiła to byliczka, bukwiczka, kopytniczek, podróżniczek i insze drobne ziołka. Ale jako nastała różność wymyślnych pokarmów i z dziwnymi przezwiski, także też nastąpiły i dziwne wrzody, i z dziwnymi przezwiski, co ich pirwej słycać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa, i z dziwnymi przezwiski nastąpiły. A kto słycał za starych wieków kankry, karbunkuły, antraksy, francuzy i z dziwnymi potomki? Albo także w lekarstwiech bolum armenum, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reupontikum, hermodaktilorum, alkibingarum, a kto by je wyliczył? Co nie tylko po górach, po skałach szukając ich świat skryślali, ale i pod ziemią, i pod wodą już ich zgmerali, a na koniec ich i tam dostać nie mogą, ale je i z miedzi, z żelaza i czasem ze złota palą a dziwnie dystylują. A nie usłyszysz, by kto dziś zacny inaczej zdechł, jedno powiedzą, iż byli tam na jednej biesiedzie, tamże się rozniemógł, takżeć charlał, charlał, ażci poszedł.

A prosto nic inszego nie czynią ci oźralcy, jedne się leczą, aby kęs ozdrowieli, a potem się zasię każą aby się znowu leczyli. A jeśli gwałt czynią tak ślachtetnemu przyrodzeniu ciała swojego, a coż rozumiesz, jeźliże też tam ona niewinna duszyczka na poły nie obumrze, widząc a czując tak zbytnie a tak nietrefne przypadki około siebie? Bo już w takich sprawach dziwne rozpustności a swowoleństwa zamnożyć się muszą, z czego ona nędznica zawždy utrapiona być musi, a z wielkim wstydem i z żalością ustawicznie używać tego musi, a oplakawać to sama w sobie musi. Ale jako staremu a zastarzałemu cielesnemu wrzodowi korrozywy i inych przykrych rzeczy, i gryzących kauteryjnej potrzeba, także by też temu zastarzałemu wrzodowi dusznemu, zacnemu z cnoty a z poczciwości, a

mniejszemu też z grozy a z przymuszenia, lekarstwa a agaryku potrzeba.

*Jako indziej każą o pijaństwo*

A dobrze oni zacni ludzie starzy czynili; gdy się już takie zbytki poczęły zamnażać na świecie, tedy srogie grozy i srogie prawa na to czynili i ustawiali, czego jeszcze i dziś w poczciwych a w pomiernych krajach zacni narodowie używają. Boże uchowaj w innych stronach pijanego uźrzeć: to wnet kijem podeszwy odbijają, albo tam schowają, gdzie pewnie ledwie drugiego dnia słońce ogląda. A w drugich krajach ty marnotraty a swawolne pijanice z okien wywieszają, aby się im drudzy dziwowali a imi się karali.

Scypio Afrykański, on zacny hetman rzymski, gdy miasta, które zwano Kartago, barzo mocnego dobywał, panię jedno rzymskie, tamże leżąc pod miastem, prosił towarzyszków na wieczerzą i dał tam uczynić z opłatków albo z marcepanów miasto na podobieństwo miasta onego kartagińskiego. Tamże potym, gdy je nawet przyniesiono, nożmi do niego szturmowali i z łaski bożej że go i dobyli. Hetman, dowiedziawszy się o onych zbytkach, kazał mu co naprzędniejszego konia wziąć, powiadając, iż „nie należało tobie pirwej do szturmowania i miasta dobyć niżli hetmanowi.”

A tak poczciwy człowiek, uważawszy sobie te wstydlive zbytki, co z takiego wszetecznego obżarstwa snadnie przypaść mogą, wzięwszy rozum, cnotę a bojaźń bożą przed się, może to w sobie snadnie zahamować, obaczywszy, co za szkodliwe przypadki z tego zawżdy przypadać muszą, obaczywszy też, jakie rozkoszy z poczciwego, z pomiernego a z pobożnego żywota także snadnie przypadają. Bo sława dobra spełna, zdrowie spełna i mieszek nie tak rychło skłęśnie, jako u wójta nazajutrz po świętym Marcynie, kiedy z dworu idzie. Boć i mieszek jest dobry towarzysz, szkoda go leda o co gniewać.

## 15. TRZECIA A SŁUSZNA PRZYCZYNA DO ŁAKOMSTWA I DO ZŁEGO ŻYWOTA - NIEPOMIERNE PIJAŃSTWO

*Opilcy, co czynią*

A tu patrzaj, jako to nadobnym sekwensem idzie. Bo z pychy przypada zbytek a obżarstwo, a z obżarstwa zasię co napięknieszy klenotek, opilstwo sprośne a oźralstwo. Abo wiem, gdy już sobie tych tortów napięka, nasmażają, albo też mniejszy stanowie kreplów, aleć i pieczenia, z cebulą po prostu, wierz mi, iż też to niezła pomocnica do tego; to już klękają, a czasem i krzyżem padają, a po ziemi się jako bydło walają, lejąc sobie w gardło. A będzie drugi trzykroć z onym gardłem za węglem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie utrzą, a już woła: „Nalej drugą!” Owa tylko blużą, aby pili, a piją zasię, aby znowu blwali, a to isticie jest osobny przysmak do dobrej biesiady. I powiadają, iż z tego zachowanie roście. A wszak widzamy to zachowanie.

*Jako pacholki panowie poją*

Bo więc już tam, co miał jeden przeciwko drugiemu od roku, a iż po trzeźwiu sobie tego za nic nie miał, to się tam wnet wszystko wspomnienie i wnet się krzywdą uczyni, tak iż z onego wielkiego zalecania, a z onego braterstwa wielkiego wnet pan brat drugiego brata pod ławą maca. Więc i sługam, choćby też czasem drugi nierad nieborak tedy mu dzbanem gwałtem będzie lał w gardło: „Spełnij mi, bo to za zdrowie twego pana łaskawego!” - chociaż do niego nikt pić nie będzie. A barzo to panu pomogło, bo pan też gdzieś dawno za płotem albo pod ławą dyszy.

Toteż nieborak on dzbanarz leda gdzie we błocie się powali, tamże i uśnie, suknią pomaże, czapkę straci, ostrogi mu odbiorą, z mieszka wszystko wydłubią, a on nieborak mnima, by w łaźni był, a iżby go barwierz golił, ano mu psi gębę liżą. Obudziwszy się, więc się tu oskuba, sukmanę ubłoconą za rękaw za sobą wlecze, nogi mu chodzą po kołędzie, a przedsię na drugiego woła: „O, Janie, zamieszkałeś czystej biesiady; tociechmy tu byli weseli! Ba, i panowieć się podobno popili, boć ich nie widać.” Aleć wesół, ano we łbie i

w mieszkaniu nic nie masz; szczka, zatacza się, łeb się najeżył, a snadź daleko weselszy bywają wilcy w lesie i lepszych krotofil używają niż ten ślachtetny naród a to uczciwe boże stworzenie, który się już wda w ten wszeteczny a prawie bydłeczy nałóg a zwyczaj.

#### *Plugastwo opilego*

A jakież tu zdrowie ma być, mój miły bracie, jaki rozum, jakie baczenie? Ano się we łbie miesza zawsze, jako w browarze. Ano jeden zgore od gorącości, drugi zgnije od drożdży, dolewając zawsze tej skórzanej beczki, w której ustawicznie kiśnie a drożdże się marne w żołądku ustawają. Bo patrz, po chwili, alić mu leją syropy w gardło, alić mu trą brzuch, jako szkapie na rupie, alić na łbie rogi, guzy, jako u kozła, alić się twarz świeci, jako karmazyn, a nos jako perełkami osadził, aliści chłopu chrapi w gardle, jako naręcznej szkapie, kiedy się ku górze zaciągnie, aliści w mieszkaniu nie masz nic, na ścianie nie masz nic, na grzbiecie niewiele, co się wszystko przelało. Przydzie potrzeba jaka: dopiero się wiercić; ano więc trudno, kiedy się nie masz do czego rzucić. Bo zać tam będzie jakie ochędóstwo u takiego pana?

Kofel brudny, garnek o jednym uchu, w oknie wiechcie, stół czamletowy, bo wszędy wzory po nim, kędy się piwo łało, kachel gliną zalepiony, na ławie by mógł rzepy nasiać, pościel brudna, izba zimna, a nie umieciona, jastrząb ściany popryskał, owa aż się więc nie chce z onych rozkoszy od takiego pana. A on chodzi, jako by go teraz zdun z gliny ulepił, a nie wie, co ma rzec z sobą, chyba potrawy toć już tam rozliczne będą.

#### 16. JAKO PIJANICE NOC ZE DNIA SOBIE CZYNIĄ

##### *Zdrowie opilego*

A drudzy czasem, już się im zda krótki dzień, więc opończami zabiwszy okna, to tak aż do drugiego dnia piją. Kucharz też niewiele się upracuje, bo to kapustą albo jakim kawalcem zimnej pieczonki odprawi. A jakoż tu pocziwym żywotem zwać, mój miły bracie, takie dziwne a wymyślne obzarstwa? A on chodząc chrapi, sapi, pod ławę wlezie, ani wie, jeśli jest albo jeśli był człowiekiem, aż mu się to z trefunku trefi, iż się wždy kiedy kęs oczy rozlepią. A są podobni ku tamtym ludziom, co pod ziemią mieszkają, a słońca mało widają, albo ku onym żydowskim gąsiorom, co je zaślepiwszy, galki im z jęczmienia w gardło tkają, aby rychlej potyły. A wszakoż i cić potyją, aleć iście nie przyrodzoną tłustością. Bo nos, gęba, brzuch, goleni, wszystko się to nadmie, jako pudła, a potem się puka jako na wiosnę młoda wirzbina. A prawie sobie nie biesiady, ale jawne obchody a groby jeszcze za żywota gotują, a dobrze, iż do nich tak żywo nie lażą. Majętności swe i czasy ony wdzięczne żywota pocziwego tak marnie a sprośnie, jako inne nieme bydło, tracą, które by się nacz lepszego i nacz pocziwszego przygodzić mogły; gdyż człowiek nie stworzon jako bydło i dla tego go Pan Bóg rozumem obdarzył, aby z niego pociechę miał, a on aby się im też sprawował wedle pocziwej powinności swojej.

##### *Pijanego tajemnice*

Bo patrz, najdziesz li ty co dobrego a pocziwego w opitym człowieku; bo się już tam wszystkie obyczaje muszą z beczką zgadzać. Bo beczka, kiedy kiśnie, tedy wszystko z siebie musi na wirzech wyrzucić. Także nasz pan, będąc w baczeniu uniosły, albo także od tej tejże beczki namówiony, już co sobie wspomni, to na wirzech wyrzuci; już się tam żaden stan nie wysiedzi, żadna tajemnica nie zakryje i sam, cokolwiek na się wie, nie trzeba barnadyna na spowiedź, snadnie on wszystko wypowie. Już nietrefnych przymówek od niego leda ocz snadnie się nasłuchasz, bo mu się, by nalepiej, wszystko opak widzi; z których acz się bacznym do czasu pośmiać może, ale kiedy czego wiele a często, tedy się i namędrszemu uprzykrzy. Tamże się napatrzysz nadobnych sprawek i postawek jego, a on chrapi jako świnia, kiedy się drożdży opije, a on sobie pluje na brzuch, a śliny mu się jako zgrzebi z gęby włoką, oczy się jako u szczurka, kiedy z mąki wylezie, błyszczą, sukniisko poplaskał, a czasem je za sobą po błocie wlecze, pierza we łbie pełno; więc

mruczy, sam nie wie co, wszystkim łaje, wszystkim przymawia.

*Pijany ku bestyjej podobien a na poły umarły*

Więc byś go chciał pocziwymi słowy albo hamować a co wżdy z nim mówić; a coż po tym, kiedy mu nie rozumieć, a on klekce jako bocian, krzaka jako kiernoz. Więc mu się tu zachce śpiewać; aliści jako ciele ryczy. Więc mu się zachce w tanek; aliści się śliza jako kozieł po ledzie. Więc mu się zachce miłować; aliści drzemie albo uśnie na stole. A we wszystkich sprawach swoich podobniejszy ku jakiej bestyjej niemej aniżeli ku człowiekowi. A czegoż się ty chcesz na takiej biesiedzie nauczyć? A czemuż się chcesz przypatrzeć? Ano nie tylko taka bestyja, ale zacni a mądrzy ludzie w takim sprośnym przypadku upadali. Kto by chciał liczyć ony Samsony, ony Aleksandry, ony Baltazary, ony Herkule-sy. Wszystko to pijaństwo a biaległówki poraziło. A to byli tacy mocarze, że się ze lwy, z smoki i z innymi okrutnymi zwierzęty łamali a bijali. I Noego biesiady jeszcze i dziś dobrze przyplacamy.

*I. Mojż. w IX kap.*

Bo także z opilstwa rozgniewawszy się na syna, na Chama, iż go nie zakrył, przeklął go i wygnał go precz, z którego się potom ci ślchetni panowie Turcy a Tatarowie rozrodzili, a jako ich miłości łaski używamy i po dziś, to już wszyscy wiemy.

## 17. W OPILSTWIE CZAS MARNIE GINIE POCZIWEMU

Ano człowiek pocziwy a to ślchetne stworzenie szkoda i jednej godzinki, aby ją miał marnie stracić, a popluskąć ją sprośnym plugawstwem a wszeteczeństwem jakim, gdyż każda godzinka, jakożkolwiek nam, a zwłaszcza w nietrefnej sprośności upłynie, już nie nasza jest; już ją pan dyjabeł za swą własną pochwyci, a iście się w niej osobliwie kocha. A tak człowiekowi nic nie jest droższego, jako czas, a trzeba mu strzec każdej godzinki, aby jej wszetecznie nie upuścił, aby mu ten ślchetny klenot, czas żywota jego, jako po wodzie list, nikczemnie a niepotrzebnie darmo nie upłynął.

*Dusza - pocziwy więzień*

Aż mało być może inakszych pocziwych biesiad i inakszych zabawek, niżli tak prawie w tym jako w obumarłym ciele, z których by się i ciało trzeźwie, i ona ślchetna dusza ucieszyć mogła? Abowiem jeśli ciało w tym tak sprośnym, opitym przypadku na poły jako nieżywe jest, coż rozumiesz o miłej a wdzięcznej duszycy, jeśli też tam obumrzeć nie musi, siedząc w tak plugawej wieży, która jest nie z tej gliny plugawej zlepiona, jako to sprośne ciało, ale wyszła z onego grodu niebieskiego, z onych pięknych żywotów a obyczajów anielskich, której się myśl zawżdy jako płomień ku górze ciągnie? Jakoż nie ma być smętna, siedząc w tak plugawym gmachu, równie jako pocziwy więzień w śmierdzącej wieży, błotem napluskanej?

*Dusza jako więzień w ciele*

A wszakoż i pocziwy więzień tedy się wżdy stara, to przez listy, to przez pošty, jako by wżdy swe rzeczy stanowił a powinności swej dosyć czynił. Także też ten nędzny a smętny więzień, ta dusza święta, chociaż barzo zboliała w tym plugawym więzieniu swoim, przedsię się stara a przedsię, jako może, przestrzega tego plugawego a sprośnego gospodarza swego, gdy się też kiedy obudzi, aby się uznał, aby się obaczył w tej plugawej sprawie swojej.

*Więzień w ciele. Ezai. w V kapitule. Do Fili. w III ka.*

A coż, gdy on sprośny nałóg, który snadź mocniejszy jest niż przyrodzenie, wszystko popsuje, a na żadnej radzie nie przestanie onego więźnia swego pocziwego, który znając to, nigdy bez smętku nie może być, siedząc w tak plugawej a ciemnej wieży, bo się już pewnie nadzieja z ciemności tych docześnych do ciemności wiecznych za onym srogim dekretem Pańskim iść, który na takie niebaczniki obwołać dał tymi słowy, iż „Bieda wam, wszeteczniczy, którzy obracacie dzień w noc, a czynicie z światłości ciemności. Bieda wam, których brzuch Bogiem jest, a ni o czym, jedno o nim pieczę macie. Bieda

wam, którzy wstawacie rano na ożralstwo, a bęben a piszczałka nad głowami waszymi.”  
A jakoż się tu nie ma obaczyć pocziwy człowiek z tak sprośnych przypadków, słysząc o nich, człowieka takiego plugawego i z tak strasznych dekretów Pańskich, chyba iżby Bóg nie raczył, a prawie gwałtem zaślepił oczy jego.

## KAPITULUM XII

18. JAKO GDY JUŻ KTO UCHODZĄC ZBYTKÓW WYŻEJ NAPISANYCH, A IMIE SIĘ, CNÓT, TO JEST PRAWDY I STAŁOŚCI, I INYCH, TEDY MU JUŻ DO TEGO I PRZYJACIELA TRZEBA. A TU BĘDZIE NAUKA: I JAKO JI POZNAĆ, I JAKO SIĘ, PRZECIWIEM JEMU ZACHOWAĆ

*Z prawym przyjacielem wszystko miło*

A gdy już z łaski Pańskiej pocziwy człowiek tak się obaczy, iż będzie umiał w sobie zbytki pokarać, a cnotami się zdobić, tedy mu już nawięcej do tego przyjaciela potrzeba, z kim by się bezpiecznie o tym i namówić, i co niepotrzebne w sobie uskromić, i czasów wesołych, a żywota pomiernego a nadobnie na wszem ozdobnego i bezpiecznego użyć. Abowiem kto tego nie ma, już wiele nie ma, a jest jako malowany obraz jaki na ścianie, co na wszystkie patrzy, a z żadnym nie mówi, albo jako on zubr odynieć, co go od siebie stado wybije, iż jedno sam pustopas chodzi a żadnego spółku z innymi żwirzety nie używa. Abowiem która może być wdzięczniejsza rzecz, jako miły przyjaciel, który już wszystko a wszystko spółu z tobą niesie: i smutek, i wesele, i szczęście, i przygody, także złe i dobre, i wszystkie majątność swoją zawsze czasu potrzeby jakiej rad by z tobą zawždy na poły rozdzielił? Już dwie skrzyni za jedną, dwa domy za jeden, dwie stajni za jedną; już gdy się zjadą, wszystko miło, wszystko wesoło, a wszystko jako by się śmiało; już wszystko, co się nie k myśli wodziło, a co we łbie jako w kotle wrzało, to się snadnie wnet uspokoić a w dobre się obrócić może.

*Nie leda jako prawego przyjaciela doznać*

A wszakoż i tu trzeba rozważnego umysłu, i jako go poznać, a poznawszy, jako jemu sobie ważyć a strzec tego, aby nigdy nie był niczym obruszony. Abowiem wierz mi, iż to nie leda węzeł, niżli sobie prawego przyjaciela postanowisz. Bo jako go ty próbować chcesz, wierz mi, że i ty długo u niego na próbie być musisz. Abowiem rozmaite są kształty a próby, niżli kto prawego przyjaciela prawie doznać może. Abowiem wierz mi, iż nie jeden kształt a sprawa w różnych przyjaźniach bywa, a jest tych kilka różności w tych przypadkach a nowo nabytych przyjaźniach, a trzeba oculate stępać, niżli się kto w tym dostatecznie obaczy.

19. ROZLICZNY KSTAŁT PRZYJACIÓŁ, JAKO JI ROZEZNAĆ, A NAPIRWSZY POCHLEBNY

*Trojaki kształt przyjaciół*

Abowiem jeden kształt przyjaciół jest, w którym się zawiera dobry, cnotliwy, wierny a nieomylny przyjaciel, który już mało, że za jedno ciało drugiemu przyjacielowi policzon być nie może. A ten jest, kto nań trefi, żadnym złotem nie przepłacony, a tego trzeba strzec a szanować prawie, jako źrzenie w oku. Drugi jest zalecany, który pięknymi słówkami, onymi dziwnymi a wymyślnymi przysmaczkami będzie około ciebie zaskakował z dziwnym zalecaniem, a z dziwnymi obietnicami, aby cię jedno sobie spowinowacił, a potem ze wszystkiego nic nie będzie. Trzeci zaś będzie pochlebny a omylny, co około ciebie dziwnymi hanszlakami a rozlicznymi wymysłami będzie zaskakował, jako by cię sobie zwiódł a spowinowacił, a pożytki od ciebie jakie takie odnosił, a odszedszy mało dalej od ciebie, a wyłudziwszy co na tobie, będzie się zaślepił z ciebie. A to jest naszko-



dliwszy, a jest podobien ku onemu niedźwiadkowi, co, powiadają, nie ukąsi, aż pirwej przelize.

#### *Przyjaciela pochlebnego jako poznać*

A poznasz go snadnie i z słówek, i z postawek jego; a on tu dziwnymi hanszlaki będzie na cię zachodził, więc to wszystko, co się jedno około ciebie dzieje, będzie chwalił a wysławiał, więc się tu będzie umizgał, więc się tu będzie uśmiechał, chociaż mu nie trzeba, więc będzie powiadał, jako tam was na jednym miejscu wszyscy barzo dobrze wspominali, jako za wasze zdrowie pili, jako jeden pan was wysławiał, jako powiadał, że szkoda owego człowieka, iż się domem zabawił, boby się dworem parał, byłby owo godny człowiek. Ano tego, jako żyw, nie słyszał. Przydziesz z nim do stajniej, to się rzkomo będzie dziwował onemu porządkowi, to już konie będzie wysławiał, iż takich tu żaden pan w tej okolicy iście nie ma. Będzie pytał: „Ten młody czyjego stada? A kiedy by był w dobrych ręku, byłby to cudny koń; ale dajcie go do mnie: uźrzyć, co to za koń będzie, wszak go wam wolno zasię będzie wziąć ode mnie, kiedy jedno raczycie.” A wiem pewnie, iż tyłoż by go wideł.

#### *Pochlebnik co stroji*

Przydziesz zasię z nim do komory, to znowu będzie po ścianach upatrował, to się znowu wszystkiemu będzie dziwował, to tu będzie na wszem porządek chwalił, to będzie szaty wysławiał, dokładając, iż „to husarskie szaty prawie wspaniłe ku waszemu wzrostowi; już byście ty kęse niemieckie mogli rozdać, bo zaprawdę, iż się ich już dziś nie dzierżą.” To arkabuzik porwie na ścienie, to siekiereczkę, to czapeczkę, to pióreczko, a przedsię bez tego nie będzie, aby czego nie oberwał. Ale i mało wyżej w kapitule III jest też tam niemało napisano o jego świętej miłości, jako pocziwa rada od takiego narodu ludzi pana swego przestrzegać a upominać ma.

## 20. DRUGI BYWA PRZYJACIEL ZALECANY

#### *Postawy symulata*

Drugi bywa przyjaciel zalecany, gdzie już też tam i słówek, i postawek będzie dosyć, a ochoty jeszcze więcej, aby cię jedno spowinowacił sobie, a miał cie też jako tako przyjacielem sobie, choć już będzie i mało pożytków upatrował sobie z tego, a wszakoż: jednak, co może być, uskubie. Ale wždy to przedsię lepszy, niż ten pirwszy, który nie szuka niczegoj inszego, jedno aby co załapił, a ten zalecany, jedno aby cię ochotą swoją spowinowacił sobie, acz skutek onego zalecania daleko gdzieś będzie w lesie. Bo gdy do niego przydziesz albo przyjedziesz, toć się już będzie wierciał, skakał, biegał, na czeladź, na żonę będzie wołał: „Nuże, miła Anno, staraj się pilno, co będzie pan jadł, boś jako żywa, takiego gościa w swym domu nie miała.” Ano wczora takuchnyż drugi był, co mu także mówiono. Więc tu nie siedzie, więc tu sam będzie k stołu służył, więc tu dzban wzięwszy, pokłękawszy i Anna, to weń leń wnurzy, aż mu mimo uszy pociecze, za zdrowie pijąc. Ale ma wygraną na poły, bo już pije i za Annę, i za się. To potym Pożara głodnego każe do izby puścić, ubłociwszy go, to będzie wołał: „Hahau, Pożar, hahau!” Toć będzie powiadał, iż „dopiruczko z lasa przybieżał, a jest to taki pies, by nie był postronny, a nie wiem, zaczą by stał, bo na każdy dzień wycieczę, to tak długo goni, aż mu chłopięta leda z charciskiem gdzie zabieją, to już też pewny herab, bo jako z rękawa tak przed nim poszczują, bo już tam wszystko na oko, ale młody pies, nadzievam się, iż się jeszcze postanowi (a Pożara ledwe czasem kijem za panem wybija); a wszakoż, jeśli się W. M. podobą, by miał złotą sierść na sobie, tedy ja W. M. każdego dam.”

Więc potym chudą szkapę przywiedzie, więc tu po izbie każe im w koło krężyć, powiadając, „by temu koniowi nie jedna wada, byłby to taki koń, żeby mu tu w tej okolicy równia nie było, a jest takiego stada, że ledwe u króla by mu brata znalazł (ano by takuchnego ciotczonogo rodzonego leda gdzie na polu uchwycił), jedno iż mi się z bystro-

ści puścił inochodą. Ale młody koń, jeszcze by mu to odjął (a szkapę z bystrości ledwe kijem do wody dopędzi), a wszakoż jeśli się W. M. podoba, racz ji W. M. kazać wziąć.” A jeśli byś ukazał postawę, iż byś miał wołą wziąć, to wnet na chłopa kinie: „Nu, wiedz, Janie, do stajniej, kiedy się panu nie podoba.” A jeśli weźmiesz, tedy w tydzień po lepszego pośle, a nie dasz li, tedy cię pozowie.

## 21. A TU JUŻ BĘDZIE O PRAWYM PRZYJACIELU I JAKO GO POZNAĆ, I JAKO GO CHOWAĆ

### *Przyjaciel prawy jako trzecia ręka*

Ale gdyć się zdarzy na prawego, szczyrego a cnotliwego przyjaciela trefić, który nie z pochlebstwa ani z żadnej obłudności okażeć się prawym przyjacielem być, o, to już takiego chowaj za skarb a za wielki klenot sobie. Abowiem uczynności a zalecanie jest to do przyjaźni jako sałata do wieprzowej pieczenia. Bo gdzie wiernej szczyrości a prawej miłości nie będzie, tedy ty ino przypadki są prawie jako czyrwony ogon u złej szkapy. Bo farbuj go ty, jako chcesz, umaluj go, jako chcesz: gdzie cnoty niemasz przedsię szkapa szkapą. A gdzie się już szczyrość a prawa miłość między przyjaciół zamnoży, a co już może być rozkoszniejszego na świecie? Bo już tam jedna majątność, jedna życzliwość, już wszystko wspólne: i zdrowie, i sława, i każde szczęście, i każda przygoda; już Boże uchowaj jakiego potargnienia na jednego, alic drugi już przed nim z szarszunem stoi; już przypadnie li choroba jaka, alic drugi już biega, doktora i rady, kędy może, nabywając. Przypadnie li też przygoda jaka na jednego, alic drugi biega, rady szuka, pomocy, czyjej może, używa, jako może cieszy a stara się mało nie więcej aniżeli o swoją rzecz własną.

### *Rozkosz spolku przyjacielskiego*

Nuż gdy usłyszysz jeden, iż gdzie u prawa drugiego wołają, chociaż go niemasz, o, wnet się ozowie, o, wnet o dylacyją prosi, wnet prokuratorów, biegając, szuka, rok pisze, albo się stronie uści, a jako może, tak onej akcyjej, jako swojej własnej, broni. Jeśli by też kto co ku jednemu mówić chciał, już przed drugim próżno. Bo jeśli nieprawda, pewnie sobie usłyszysz słuszną odpowiedź; a jeśli prawda, to onę rzecz pięknymi słowy obmawia, a jako może, zdobi, a kędy może, nadobnymi obmówkami swymi na wszem go niewinnym czyni. Przypadną li też trwogi albo niebezpieczeństwa jakie, już jako byś miał trzecią rękę, już złe i dobre wszystko spolu, już rada, rozmowa, pociecha wdzięczna, żeć na poły serca przybędzie w każdym niebezpieczeństwie, gdyż drugiego takiego widzisz podle siebie, jako sam siebie właśnie. Już pół frasunku ubędzie, już się dobra myśl mnoży, czego inszy żadnym obyczajem mieć nie może, który takiej społeczności nie ma, jedno tylko sam się wierci, jako koza od stada odrażona, kiedy drugie wilk rozgromi.

## 22. Z PRAWYM PRZYJACIELEM ROZMOWY ALBO BIESIADY JAKIE BYWAJĄ

### *Rozmowy z miłym przyjacielem*

Trefią li się też jakie biesiady albo rozmowy z miłym przyjacielem, już od niego nic płonogo, nic omylnego nie usłyszysz. Juźci wszystko nadobnie rozważy, rozwiedzie, co by mu się do kogo i do ciebie samego nie podobało i z czego byś się sam w sobie pokarać i pohamować miał. Ano to od przyjaciela miło, od nieprzyjaciela byłoby gniewno, i pewnie by tego z tobą ten, co by mu nic do tego, nigdy nie mówił; radszej by się z tego po ciachu z kim innym naśmiał. A tak pocziwa rada a rozważna rozmowa takiego człowieka ma być u ciebie i wdzięczna, i tak uważona, jako byś to sobie i rozważał, i w pamięć wbił, a nie puszczał darmo głosu mimo uszy, jako od trąby albo od surmy, w której słów ani tekstu żadnego niemasz.

Abowiem są jedni, co pilnie słuchają ludzkich rozmów pocziwych, aby sobie jedno uszy napaśli albo się naśmiali; ale aby to sobie albo rozważać, albo do statecznej pamięci przypuścić mieli, aby się im też to na potym przygodziło, albo iżby sobie tym jakie cwi-

czenie albo przestrogę uczynili, nic o tym nie myślą. A takie słuchanie jest jako brzęk miedziany, co się wnet rozleci po wiatru, a żadnego pożytku nikomu nie uczyni.

*Gdy kogo tknie w rozmowie, niemilo mu bywa*

Drudzy zasię są, gdy go czym w onych rozmowach ruszą, a iż go dotkną w sadno w obyczajach jego, w których się on kocha, a ludzie się takimi brzydzą, chociaż nie o nim rzecz będzie, tedy się przedsię nadziewa, iż to nań przymówki; tedy mu się też barzo nie-smaczne zdadzą rozmowy takie, quia conscius ipse sibi putat de se omnia dici. To jest, kto co na się czuje, jeśli o nim nie mówią, pilnie upatruje. Bo jeśli utratnik albo pijanica słyszy, iż to ludzie ganią, iż to wszeteczeństwem a na poły niecnotą zową, a jako to jest rzecz i ohydna, i szkodliwa, o, już mu się barzo ony rozmowy nie podobają, już krzywo pogląda, już pod stół spluwa, choć mu nie trzeba, już łbem strząsa, jako źrzebiec, kiedy mu wędzidło w gębę kładą, już mu się ona biesiada nic nie podoba. A także i prawca jaki albo prokurator, gdy usłyszy, ano takie ludzi poczcwi w rozmowach swych ganią, szczeni, wykrętniki je zową, powiadając o świętej sprawiedliwości i o jej zacności, iżby lepiej, żeby jej wszyscy używali, ludzi jednali, a na niej przestawali, także też zwadca, gdy usłyszy, ano takie ludzie zwadce, zuchwalcy niepoczcwiwymi zową, przywodząc na plac ich ohydne żywoty, jako się ich ludzie strzegą, jako o nich mówią: o, już wierz mi, iż ta rozmowa i ta biesiada tak takim ludziom smakuje, jako kozie wilczy głos, kiedy gdzie niedaleko wyje za płotem.

### 23. DLA ROZWAŻENIA SŁÓW NATURA NAM I USZY, I ROZUM DAŁA

*Dlaczego uszy natura dała*

Bo acz nam natura i uszy, i rozum, i poczcwi rozmyśl dlatego dała, abychmy, słuchając rozważnych rzeczy, u siebie je na pieczy mieli, co źle, abychmy to i w ludziodach poganiłi, i tym się sami ćwiczyli, a co też dobrze, abychmy też to pochwalili, aby to w sobie ludzie cukrowali i utwirdzali, ale zawikłany świat a zamieszana a nieumiarkowana pożądlivość ciała naszego wszystko nam powichrować musi, iż się zawždy muszą myśli nasze tam ciągnąć, gdzie je przyrodzenie wlecze. A jako mędrzec powiada: Trahit quemque sua voluptas, to jest: tam wiedzie myśl płocha, gdzie się kto w czym kocha. A widzimy to i we źwirzętach, bo użrżysz na jednym polu kozę, zająca, bociana, krowę, wilka, sarnę, psa, a każdy z nich tego szuka, w czym się kocha, wilk kozy a koza wrzосу, pies zająca a zając trawy, bocian żaby a żaba błota, owa każdy, co mu się podoba, tego sobie szuka. Także i w zamieszanych ludziodach nie może być inaczej, jedno, do czego kogo nałóg a przyrodzenie ciągnie, tym się zawždy para i tego pilnie szuka.

*Kto w dym wlezie, dymem śmierdzi*

Lecz mądry a baczny człowiek, uważywszy mądrą a potrzebną radę albo też nasłuchawszy się nadobnych a poczcwiych rozmów ludzi rozważnych, nie miałby się dać ani przyrodzeniu, ani zwyczajowi, ani nałogowi uwodzić, widząc w sobie, co mu jest szkodliwego a wstydlwego, a co też potrzebnego i poczcwiwego, a miałby sobie ony poważne słówka wygrzebać po jednemu, jako kokoszka po ziarnku pszenicę wygrzeba z kąkolu. Bo ktoś się już puści za swowolnym rozmyślem swoim, o, już takiemu nie smakuje ani rada, ani przestroga żadnego człowieka; już ten nie może, aby się unieść nie miał. Bo patrz, kto się puści ścieżką na błoto na prost, a ominąć by mógł, pewnie się ubłocić musi. Kto też leży pod słońcem, nie zakrywszy się, pewnie ogorzeć musi; a kto w dym wlezie, pewnie dymem śmierdzieć musi; a kto też z apteki wynidzie, pewnie też cudniejsze perfumy od niego zalatują. A tak poczcwiwy człowiek i tego dymu, i tego błota każdego słusznie by się przestrzegać, a omijać by miał, co by mu było nieprzystojnego, a starać się o to, aby co napiękniesze perfumy od niego zalatały cnót a poczcwiych spraw jego.

### 24. RÓŻNY GŁOS JEST PRAWEGO A OMYLNEGO PRZYJACIELA

*Jan w X kapitule*

Abowiem jako Pan nasz, ona nieskończona mądrość, powiadać raczy, iż wielka jest różność między głosem najemniczym a między głosem pasterza prawego, także też daleko różny głos jest prawdziwego przyjaciela a omylnego. Bo też ów poddymacz będzie cię też nadobnie i przestrzegał, i upominał, aleć iście nie dla ciebie, ale dla siebie, aby na swój młyn wodę obrócił. I będzie się rzkomo gniewał, kiedy na jego radzie nie staniesz; ale ty to sobie tak uważ, jako by cię dziecię spluskało, albo, igrając, za brodę pociągnęło, a ty byś go też, igrając, uderzył. A jeśliby się rozgniewało, tedy snadne jednanie, jedno jabłuszko dasz albo czaczko jakie. Także też taki przyjaciel omylny, ba, chociaż ci by co przykrego powiedział, ba, równie to sobie miej, jakoby cię dziecię spluskało; a jeśli go też sfukasz, poznawszy omylnność serca jego, o, barzo się snadnie leda jabłuszkiem pojednacie. Abowiem taki mało nie jest podobien ku onemu psu, któremu chociaż nogę przetrącisz, a potem go pogłaszczesz, a kęs chleba mu porzucisz, alić się on znowu płaszczy a lezie, mardając ogonem, do ciebie.

#### *Rada omylna nic nie pożyteczna*

Abowiem ty pochlebne głosy, choć ci się tak zda, iż cię przestrzegają, a iż ci rzkomo wiernie życzą, mają być przedsię pilnie uważane, bo takie słowa są jako groch w pęcherzu, które tylko iż brząkają a pożytku żadnego nie czynią, tylko iż pies przed nimi ucieka, gdy mu je u ogona uwiążą, albo grad, gdy kołace po dachu, tedy przedsię nic owemu nie szkodzi, co pod dachem siedzi. Albo też są podobne ku owemu czaczkowi, co im dzieci grają, a potem w błoto wrzuca. Także ty omylne słówka, ba, będąc się zdać jako czaczko dzieciom, ale wybornie by je mógł do błota wrzucić, a mało nie i z panem. Ale głos pocziwego a poważnego człowieka jest jako on piękny brant u złotnika, od którego już niepotrzebną żużelicę odsadzi, a ten, co ji słyszy, iście ji ma z roztropnym obaczeniem uważać sobie a rozeznawać sobie przypadłe pożytki z niego, które się zawždy i ku sławie, i ku każdej dobrej sprawie ściągać i obracać będą.

#### *Prawego przyjaciela pilnie szanować*

A gdy już sobie uważysz i obaczysz takiego człowieka, a iż go k temu jeszcze poznasz życzliwego przyjaciela sobie, umiżże sobie rozważać i radę jego, i pocziwe rozmowy jego. Bo wierz mi, iż nie leda skarb znajdzie, kto takiego człowieka sobie znajdzie. Umiżże mu też takie przysmaki okazować, nie tylko abyś go miał czym obruszyć, ale abyś go, jako możesz i czym możesz, nawięcej powinowacił sobie. A nadobną na to radę nam filozofowie zostawili, jako mamy zachować stateczność każdemu, kiedy ony wirszyki napisali: Quod tibi displicet, alteri ne feceris, to jest: co się tobie nie podoba, tedy tego strzeżwa oba. A to, co byś rad widział, aby prze cię ludzie czynili, także też ty to wszystko bądź zasię powinowat ludzom. A tak, gdy poznasz szczyrą chuć a wierną życzliwość przyjaciela prawie sobie już życzliwego, o, starajże się też o to pilno, aby on też nie mniejszą, owszem, kędy mu to okazać możesz, i więtszą także znał chuć i przychylnność po tobie, a nie omylnie ani obłudnie. Bo wierność a szczyrość pożytkić dwa uczynić może: i onego już sobie prawie spowinowaconym uczynisz, gdy pozna nieomylną stateczność w tobie, i u inych sobie sławę uczynisz, gdy cię wszyscy cnotliwym a statecznym człowiekiem zwać będą.

### 25. JAKO STATECZNIE MIŁOŚĆ A PRZYJAŻŃ LUDZIE POGAŃSCY CHOWALI

A chcesz li tego sobie i cudzymi przykłady podeprzeć, tedy posłuchaj mało, jako i ludzie pogańscy, gdy się prawie sprzyjażnili, jaką miłość a stateczność między sobą okazowali, i jako im to zawždy na dobre wychodziło.

#### *Pityjas a Damon*

Słuchaj, gdy królował on Dyjonizyjus, okrutnik syrakusański, co się było między dwiema zacnymi towarzyszmi stało, którzy się wiernie a nieobłudnie miłowali. Rozgniewał się na jednego on okrutny pan, którego zwano Damon, i osądziwszy go na gardło, kazał go do wieże wsadzić. Ten prosił jedno, do tego dnia aby mógł mieć frysztu, aby dom

swój i powinowate swe rozprawił, a towarzysza swego Pityjasa chciał na swe miejsce posadzić, pod tym zakładem, iż jeśliby się na on czas nie stawił, aby już Pityjas to zań zastąpił, co on miał być powinien. Pytał okrutnik Pityjasa, jeśliby to chciał uczynić. Ten się tego z wielką ochotą podjął. Okrutnik podziwować się chcąc, co też z tego uroście, puścił Damona, a Pityjasa na to miejsce posadził. Wyszedł tydzień: Damona niemasz. Pityjasa na plac wywiedziono i rozebrano, już kat począł sztuki wyprawować, a Damon, skokiem bieżąc, wołał wielkim głosem: „O, postój, kacie! Nic ten nie winien, jam to zań winien zastąpić.” Rozebrawszy się sam, dobrowolnie pokłęknał na placu: „Czyńże, kacie, co masz czynić.” A w ten czas onemu tyranowi onę rzecz powiedziano. Kazał przywieść obudwu i podziwowawszy się onej stałości ich, kazał obudwu wolno puścić.

#### *Brutus a Licinius*

Także Rzymianie gdy mieli bitwę zwać z Antoniuszem, byli dwa towarzysze w rzymskim wojsku, Brutus a Licinius, którzy się tak miłowali, jako dwa rodzeni bracia, tak że i w jednakiej zbroi, i na jednakich koniach ku potrzebie zawždy bywali. Brutus, iż był dzielniejszy, sprawniejszy, już o nim w Antoniusowym wojsku wiedzieli i pilnie się oń starali, i sam go Antonius na pilnej pieczy miał. A gdy się bitwa już walna między onymi wojski stoczyła, prosił Antonius, aby na Brutusa ludzie pieczę mieli (a już widzieli, w jakiej zbroi i na jakim koniu był), o Liciniusie nic się nie pytali. A gdy w bitwie Brutusowi, jako człowiekowi dzielnemu, już konia niedostawało, a ludzie go Antoniusowi już byli pilni, wysadził się przedem Licinius na takimże koniu i w takiejże zbroi, a na Brutusa wołał, aby się gdzie między ludzi zamieszał; także się stało. A Licinius tak go długo uwodził, aż się chcąc dał na urząd pojmać, aby jedno Brutus na suszy został. Gdy go wiedli do Antoniusa z wielką radością, mniając, że Brutusa pojмали, i posłali naprzód z dobrą nowiną, Antonius wyszedł, barzo mu był rad. A gdy już było blisko, Licinius hełmu odchylił, a twarz ukazał i zawołał: „A prawda, żeś się omylił, Antoni?” Gdy pytał ryccerstwa swego, co by się stało, powiedzieli mu wszystko, co się stało, i jako się ten dał dobrowolnie pojmać, a „mychmy tego nie obaczyli”. Pytał go Antonius: „Czemuś to uczynił?” Powiedział: „Dlatego, iż się tak z dawna miłujewa, iż to nic jednemu za drugiego gardło dać. A to też k temu, iżem go znał godniejszego Rzeczy-pospolitej, niżli siebie.” Antonius, widząc onę stateczność jego, i tego udarowawszy, kazał wolno puścić.

#### *Orestes a Pilades*

Orestes a Pilades także byli dwa towarzysze w trojańskiej bitwie; trefiło się, iż obudwu pojmano, a iż był Orestes dzielniejszy, kazano katowi z szarszunem na plac wystąpić i pytano: „Gdzie tu między wami Orestes?” Pilades wystąpił i powiedział: „Jam jest Orestes”, a począł się rozbierać. Orestes potym wystąpiwszy powiedział, iż „nie toć jest Orestes, jest to towarzysz mój, Pilades”. I po tym ini poznali, iż to Orestes. Poczęli się wszyscy temu dziwować. I pytali Piladesa: „Czemużeś chciał tak marnie a bezpotrzebnie zginać?” Powiedział, iż „to dawna taka miłość między nami, iż to nic jeden za drugiego gardło dać, a barzo bych go ja rad gardłem swym odkupił, bo to dzielniejszy i potrzebniejszy niżli ja”. Hetmani, widząc onę stałość dziwną ich, kazali, obudwu darowawszy, wolno wypuścić.

#### *Stalszy byli pogani niż my krześcijani*

Patrzajże, jaka to była miłość a stałość między ludźmi pogańskimi. Patrzajże, jako im ta stałość na wielką sławę i na wielką poczciwość wychodziła. A by była nie ta ich stałość, tedy bychmy byli po ty czasy ni kaska o nich nie wiedzieli, ani o nich slychali. O, jakoż by to owszem między nami, ludźmi krześcijańskimi, być miało, którzychmy już są i dary bożymi, a snadź i lepszymi rozumy obdarzeni, jedno nie wiem, by nie na gorsze, niż na lepsze. Bo ukaż mi, dziś wiele li by takich Orestesów albo Piladesów nalazł, albo takich Liciniusów, albo Brutusów, a snadź by rychlej nalazł takiego, co by się pięknie zalecał a wiele obiecował, a przedsię trzoska w zanadrzu maca, jakoby ji wyłudzić.

### *Przyjaciół prawy alter ego*

A tak człowiek pocziwy, ucieszywszy się tak złymi, jako i dobrymi przykłady, ucieszywszy się takimi dziwnymi przysmakami, co jest prawy przyjaciel, jakochmy się tu o tym nasłuchali, ma to u siebie uważać jako sancta sanctorum, jako ma sobie przyjaciela i obierać, i obrawszy, jako mocno a nieodmiennie przy nim w swej stateczności stać, nie obłudnie, ale w prawej szczyrości, a zwać go sobie alter ego, to jest: drugi ja, gdyż między takimi cnotliwymi ludźmi prawie „drugi ja” zawsze mieszkać musi, gdyż szczęście i nieszczęście, radość i przygodę, wszystko to za swe własne mają, jednako tego wspólnie używają i jednako się we złym cieszą, a z dobrego się radują. A z jaką też tego i sławą, i rozkoszą używają, tochmy się już o tym nasłuchali.

## KAPITULUM XVI

### 26. JAKO POCZIWY CZŁOWIEK, JUŻ W SŁUSZNYCH SPRAWACH POSTANOWIONY, POMIERNEGO A POBOŻNEGO GOSPODARSTWA SWEGO MA ROZTROPNIE UŻYWAĆ

Jużechmy się dosyć nasłuchali o powinności pocziwego człowieka, a zwłaszcza już tego, który wyszedłszy z płochy młodości swojej a postanowiwszy staniczek swój, w którym go kolwiek Pan Bóg, powoławszy, postanowić raczył, bądź to na jakim urzędzie, bądź też w tym wolnym bez urzędu, jako żywot swój pocziwy stanowiąc i w nim się pobożnie zachować ma, i jako wszystkie przypadki cielesne w sobie skromić ma, i jako się cnotami i sprawami rozmyślnymi a pocziwymi zdobić ma, i w nich się zachować ma, i to, co człowieku uczciwemu należy, jako się we wszem wedle powinności swej rozważnie i pobożnie zachować a sprawować ma, jako by ni w czym nie obraził, a niczym nie zaćmił jasnego a pocziwego stanu swego.

#### *Myśl nie uspokojona*

Tu zasię trzeba mało o tym pomówić, jeśliż go już Pan Bóg tak ozdobić i postanowić będzie raczył, jako i tych cnót, i tych swych i pomiernych, i roztropnie rozważnych postępków swoich spokojnie, pobożnie a zawsze z wesołym umysłem i używać ma, i w tym jako się zachować ma. Bo nie dosyćci na tym, że się już kto i cnotami ozdobi, i dobrego mienia pocziwie nabędzie, jeśliż go z wolną a z wesołą myślą, a z nadobnym a nie z zawikłanym żywotem nie używie. Bo najdziesz drugiego na wszem nadobnie i sprawami uczciwymi ozdobionego, i dostatkiem od Pana, i innymi dary Pańskimi opatrzono, a coż po tym, kiedy myśl zawsze będzie frasowna a nigdy nie uspokojona tak w domowych, jako w innych postronnych sprawach!

Ale chcesz li ty już na wszem rozkoszy użyć, gdy już około siebie postanowisz z łaski Pańskiej wszystkie cnoty a powinności swoje, gdy też już uważysz żywotek swój pobożny, na którym cię kolwiek Pan twój postanowić będzie raczył, nie bądźże onym skrzętnym a frasownym gospodarzem, co jako mnich w Częstochowej chodząc, wszystko dyjabły wygania. Ujrzy li kozę, rano wstawszy, na dworze, to woła, biegając: „A nie czasze było tego dyjabła dawno na pole wygnać?” Ujrzy świnie w brogu, to zasię woła: „Ono dyjabeł w brogu; halas, dyjable, za drugimi na pole!” Ujrzy śmieci w izbie, to woła: „A nie czasze wam było tego dyjabła z izby wymieść?” Ujrzy gnój pod końmi, to woła na pachółka: „Jeszczeż było nie czas tego dyjabła dawno wymiotać?” Owa cały dzień będzie dyjabły z domu wyganiał. Więc i czeladź potrwoży, pogromi, iż jedni się pokryją, drudzy biegają by szaleni, nie wiedzą, do czego się pirwej rzucić, a sam biegając za nimi z maczugą, tak się ufrasuje, że mu się i jeść ledwe aż k wieczorowi zachce.

#### *Skrzętny gospodarz*

A tak trudno bo jeszcze kto ma właśnie dobrym a wdzięcznym żywotem nazwać, jedno kłopotem a frasunkiem. Aż się nie lepiej z żoną, z urzędnikiem, a chociaż i z panem wójtem, rano wstawszy, nadobnie namówić, czasy i przypadki ich rozważyć, a co potrzebniejszego, wedle czasu rozmyślnie postanowić, czeladkę nadobnie rozprawić, każdemu, czego ma być pilen z powinności swej, poruczyć, łaskawie go nauczyć, czemu by sam sprostać do końca nie umiał. Tedy każdy z onej łaskawej postawy pańskiej i z onej niepogromnej nauki jego z większą ochotą i z większą pilnością będzie się starał, aby się onemu panu na wszem przysłużył, i daleko mu wszystko sporzej pójdzie, niżli by mu nade łbem maczugą machał. A wszakoż jednak nie wadzi miasto krotofile i do tego, i do owego się przechodzić, jeśli tak robi i tak czyni, jako mu rozkazano. A wszakoż, jeśli byś je też znalazł śpiące, jako apostoły w ogrodcu, tedy też nie wadzi ich maczużką przebudzić, aby na nie pokusy nie przychodziły. Tedy i sam się nie ufrasuje, i z onej wdzięcznej a niezafasowanej przechadzki przyszedszy do domu i smaczniej zje, i wszystko mu przydzie, jako powiadają, by wianki wił.

## 27. ROK NA CZTERZY CZĘŚCI ROZDZIELON

### *Szczepy i ine rzeczy mnożyć*

Ale iż różne są czasy w roku, też są i różne przypadki i w gospodarstwie, i w każdej sprawie człowieka poczciwego, gdyż rok jest na czworo rozdzielon: naprzód wiosna, więc lato, potem jesień, więc zima. A w każdym z tych czasów i potrzebnego a różnego gospodarstwa, i rozkosznych czasów, i krotofil swych w swoim onym pomiernym a w spokojnym żywocie poczciwy człowiek może snadnie użyć. Bo gdy przypadnie wiosna, aż owo nie rozkosz z żoną, z czeladką po sadkach, po ogródkach sobie chodzić, szczepków naszczepić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać? Bo tego trzeba, aby około młodego drzewka chwast nie rósł; bo coby miało drzewko rósć, to mu onę wilgotność chwast wyciągnie. Też gdy młode drzewka rozsadasz, niepotrzebne gałązki precz obrzeż i wirzech, jeśli się wyniosł wysoko; bo nowo wsadzony korzeń, gdy jeszcze w sobie wilgotności nie ma, gdzie wiele gałęzi na górze, nie może ich używić. Też gdy szczepisz a pniaczek rozbijesz, tedy nożykiem nadobnie gniazdeczka, gdzie masz gałązkę wsadzić, wybierz; tedy i gałązka pięknie przystanie, i pniaczek jej nie ściśnie a nie zmoczy, i wnet ją snadniej sok obleje, iż się prędko przyjmie.

### *Wino sadzić*

Też sobie i wineczka, i różyczek możesz przysadzić, bo się to barzo łacno wszystko a za barzo małą pracą przyjmie. Dostawszy gałęzi winnych, ukopawszy dołek, nasypawszy gnoju drobnego a trzaskowiska, położywszy dwie gałązce na krzyż, środek onych gałązek wtłoczywszy w on dołek, nadobnie onaż ziemią przyłożysz, a końce ku górze wypuścisz; tedy się to barzo snadnie przyjmie. Także też tam chwastu strzeż, boć ten każdą rzecz zagłuszy. Potym, kiedy się rozroście, niepotrzebne gałązki i liście, gdzie go wiele, obrzynaj, bo także też to wilgotność wyciąga która miała gronka urosć, jako i chwast około szczepów.

### *Ogródki pożyteczne*

Więc też sobie pójdiesz potem do ogródeczków, do wirydarzyków, grządki nadobnie każesz pokopać; nie czynże ich owak kołpakiem nazbyt wysoko, bo i woda snadnie z nich spłynie, i w głębokie, bruździe nic nigdy nie będzie. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziołek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, nasadzisz maluneczków, ogóreczków. I majoranik, i szałwijka, i ine ziołka, wszystko to nic nie wadzi. Więc włoskich grochów, więc wysokich koprów, więc i inych wiele rzeczy, co się to wszystko przygodzi. Bo to zasię kiedy wzejdzie tedy to i panienki, albo ty ine domowe dziewczeczki mogą wpleć i ochędożyć. Więc nie wadzi brzoskiniową, morelową, marunkową kosteczkę wsadzić, albo też włoski orzeszek, bo to wszystko prędko urosć, a przedsię i pożytek uczy-

nić może. Także grosz dawszy chłopu na dzień, siła grządek może nakopać, co stanie za dziesięć.

*Nieźle grosz dać, a kilka urobić*

Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mi się to barzo trudno widzi i powiada więc: „Oj, wolał bych ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać.” Ale jeśli może być i gnój, i jęczmień, i to wszystko, a coż ci to wadzi, coć i rozkosz, i krotofilę, i pożytek czyni? Boć już z gnojem łacniejsze misterstwo leda to chłop wywiezie, a włodarz albo wójt jaki może tego doźrzeć. Aleć wierz mi, i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iż ci płonek przyniesie, dasz drugi grosz iż ci ich naszczepi, a gdy to zroście, tedyć jedno drzewo i grzywnę pożytku uczynić może. Ano to czysty grosz, co ich kilka z niego urósć może. Nie grosz ci tu krzyw, ale gnuśność a niedbałość leniwego chłopu. Azaż lepiej, iż ci łopian pod okny śmierdzi a pokrzywa cię parzy, niżli byś co inego na to miejsce posadził? Bo być też to i pożytku żadnego piennężnego nie uczyniło, tedy azaż mały pożytek potrzeba domowa? Bo z jabłuszka możesz sobie kilka potrawek uczynić, dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadać, dobra kasza z nich, przetarszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryźć, jako świnia. A sama jedna rozkosz przechodzić się sobie i sam, i z przyjacielem, między onymi rozkoszkami swymi, a zacz ci to stanie? Bo wždy rzeką, iż czysty a ochędożny człowiek w domu swoim.

## 28. WIOSNĘ, KTO NIEDBALE OPUŚCI, SIŁA NA TYM NALEŻY

*Wiosny nie opuszczać*

Nuż zasię tego pilno trzeba doźrzeć, aby nadobnie roliczkę uorano, a co naraniej może być, bo tak w żywocie swym, jako i w gospodarstwie jako jedną godzinkę upuścisz, już siła upuścisz; ale kędy możesz, uprzedzaj, gdy czemu przypadnie pogoda, z każdym gospodarstwem. Dojrzyż też tego, aby porządnie wsiano, nadobnie uwleczono. Bo kiedy ty tak Panu Bogu oddasz ziemię porządnie sprawioną, jużes nie ty krzyw, że się nie urodzi, już to wszystko Panu Bogu poruczaj. Także przydzie czas jęczmykowi, groszkowi, tatarczce, nic czasu nie opuszczaj. A niewiele się tymi rzeczami drobnymi baw, chyba co by potrzeba domowa zniosła. Bo nie maszci zboża inszego pożyteczniejszego, jedno żyto, pszenica, jęczmyk miły a owies. Bo ty drobne rzeczy ani wzwiesz, jakoć się rozleca. Ale z tych drugich zbóż już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz poleć, już masz owieczkę. A z tego wszystkiego i pieniążki, i hojna potrzeba domowa urosć. A z ostatkiem też kto nie ma portu, więc do targu albo słodmi wyszynkować, bo i to pożytek niemały uczyni. A wiosny co napilniej bądź pilen, boć to głowa wszystkiemu rokowi. Tu już, co wsadzisz, co wszczepisz, co wsiejesz, to już na wszytek rok rósć będzie, tylko doglądać, aby tego kozy nie głodały, a chwasty albo pokrzywę nie zagłuszały.

*Rybami pożytek uczynić*

Jeśliż też masz sadzaweczki albo stawki jakie, to też tego trzeba nie opuszczać, nadobnie dno przesuszywszy, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, także w drugą karasków. Bo siła to lichwa z kilka ryb puścić, a kilkaset kop wziąć. Jeśli też masz łośskie drobne, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie masz li, nabyć albo kupić; ali to poroście, ali ty i pieniążki, i pożytek z tego możesz mieć. A nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć, i stawku posypać, i nowy, gdzie możesz, jeśli po temu miejsce masz, ukopać, bo to i rozkosz, i pożytek, i wdzięczna krotofila. Idziesz na przechadzkę, ano rybeczki przed oczyma twymi skaczą, pirwsza rozkosz; każesz chłopiętom zabrać, druga rozkosz; za część weźmiesz grzywnę, a drugie też do panwie, trzecia rozkosz; a snadź ta trzecia ma coś napród przed tymi drugimi.



## 29. PCZOŁY, OWCE NIEMAŁY POŻYTEK UCZYNIĆ MOGĄ, TAKŻE I INE RZECZY

*Woły, konie, owce, pszczoły, etc.etc.*

Nuż też jeśli masz pszczołki, tedy je też wczas podchędożyć, chorem miodu podstawić, także też chwastów i niepotrzebnego plugastwa między nimi nie dopuszczać. A nie masz li, święte to pół grzywny, co grzywna z niego urość może. Nuż też owieczki, azaż też ty mały pożytek uczynić mogą? A nie masz li ich czym chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień sprzedać. Dasz za parę pół grzywny, a weźmiesz zasię, gdy janiątko uroście, w jesieni za onę parę swoje pół grzywny. Obliczże sobie, coć wełna z nabiałem uczyni, jeśli je przez rok przechowasz. A tak nie trzebać pieniędzy w płat dawać; siłnac tu lichwa a pobożna doma uroście, jeśli będziesz miał pieczę o sobie. Nuż też wołka starego albo jakiego podrosłego możesz za młodego przefrymarczyć, przez lato go wypaść, zimie plewkami, zgoninkami jako tako wygłaskać. Będzie cię kosztował dwie kopie, a weźmiesz zań czterzy. Nuż też wieprzka, choć byś też zań dał pół kopy, więc go chwastem, młótem i czym możesz, przez lato rozetkać, a potym, mało mu ziarna dodawszy, aliż ty kopę za poleć, a drugić i z drobnymi rzeczami zostanie w zysku. A małoż to lichwa, proszę cię? A małyż to pożytek sobie może poczciwy człowiek bez wielkiej pracy a na poły z krotofilą uczynić? Azaż też źle żróbka kupić za dziesięć złotych, a dać go za trzydzieści? Jednoby nie trzeba zbytnim legatem być, albo się zbytnimi a niepotrzebnymi biesiadami zawždy bawić.

*Paniej gospodarstwo*

Nuż też pani łaskawa domowa azaż też z drugiej strony nie może bez wielkiej pracy a na poły z krotofilą nadobnych pożyteczków naczynić, gdy się zabawi około ogrodów, około nabiałów, około lnów, około konopi? Wszytko a wszystko może się to sownie opłacić i domek się napełnić. Bo to zimie zasię z dziewczeczkami poprzędzie, płóciemek nasprawuje, może i uprzedać, może i potrzebę domową zawždy poczciwą mieć. Nuż też i gąska niezła, bo i piórka, i mięsko wždy też darmo nie wynidzie, a mały to koszt trawki nasiekać, ukropkiem gorącym ją odmiękczyć, otrąbkami posypać; to się tak tym dobrze pan młody gęś uchowa, jako owsem, bo mu to snadniej i połknąć, i przechować. Nuż też kurczątko, nuż też kaczątko, nuż też i gołębiątko, wszystko to nic wadzi, bo to bez trudności a na poły z krotofilą wszystko być może. A przedsię i sława, a pożytek z tego roście, iż wždy rzeką, iż porządek w domu.

A tak szkoda poczciwemu człowieku, gdy czas do czego przypadnie, marnie go tyrać, boć dosyć czasów będzie inych i biesiad, i krotofil używać; ale gdy też czas czego, a zwłaszcza którego już ugonić nie może, szkoda go niepotrzebnie opuszczać, bo ten, powiadają, z wodą nam pospołu ucieka.

## 30. LATO GDY PRZYDZIE, CO Z NIM CZYNIĆ

*Rozkoszy letnie*

Nuż gdy przydzie ono gorące lato, azaż nie rozkosz, gdy ono wszystko, coś na wiosnę robił, kopał, nadobnieć doźrzeje a poroście? Anoć niosą jabłuszka, gruszczyki, wisneczki, śliweczki z pierwszego szczepienia twego; więc z ogródków ogóreczki, maluneczki, ogrodne ony inne rozkoszy. Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniątka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: „Używaj, miła duszo; masz wszystkiego dobrego dosyć”, a wszakoż z bojaźnią bożą a z wiernym dziękowaniem Jemu. Pojedziesz zasię sobie z krogulaskiem do żniwa, ano nadobnie żną, dziewczeczki sobie śpiewają, drudzy pokrzykują, snopki w kopy znowu układają; ano im i milej, i sporzej robić, kiedy pana widzą, a wszakoż nie owego, co się z nimi po polu z maczugą goni albo biczem po grzbiecie kołace. Tamże sobie i przepióreczkę ugonić może, ale nie owak, aby proso albo insze zboże ubo-

gim ludkom łamać miał. Abowiem on, patrząc na to, nie może bez żalości być, a mówi po cichu: „Bodajż w niej zjadł złego ducha!” Też nie owak, aby wszyscy stali, dziwując się, a wołali: „Owo padła, panie, padła!” A pan się przed nimi pyszni, iż chruściela ugoi- nił, a oni stoją dziwując się, sirpy porzuciwszy. Abowiem w każdej rzeczy trzeba czasu i miary zawżdy używać.

To też tu trzeba doźrzeć, aby nie mokro w brogi układano, a o brogi się wczas starać, niżli w ten czas, kiedy układać, a wczas je i poszyć, i pod nimi uchędożyć. A wszakoż co na nasienie ma być, to wczas wozić i w stogi albo do stodół układać, bo to i w gumnie przeschnąć może, bo z każdą rzeczą szkoda czasu opuszczać, a zawżdy uprzedzać, gdzie kto może.

### 31. JESIENNE ROZKOSZY I GOSPODARSTWA

#### *Jesienne gospodarstwo*

Przydzie jesień, azaż nie rozkosz do siana się przejeździć? Ano nadobnie uorano, nadobnie sieją, włóczą, śpiewają, ano serce roście, ano się nadzieją cieszy, iż z tego, da li Pan Bóg doczekać, na drugi rok pożytek uroście; a wszakoż tego doźrzeć, aby było dobrze uorano, aby urzechy nie było, aby tylko trawy nie pruto. Bo jeśliże ziemia nie będzie z głęboka umiękczona, już ziarno nie może korzonka głęboko puścić, już przyszedzszy na twardą ziemię, płaszczyc się musi a słusznie się wkorzenić nie może; więc i rychlej wy- pre, a na wiosnę nie łącno mu rósć sporo. Też trzeba pilnować, aby się dobrze zawlokło, aby brył, jeśli może być, niewiele było, a wczas, a co naraniej; bo im się zboże napiękniej uściele na zimę, tym mu sporzej będzie rósć na wiosnę. Bo drudzy powiadają, iż rychlej wypre; trudniejci zawżdy owemu, co się dopirko zglij, każdy gwałt wycirpieć, niżli owemu, co już moc zawężmie. Bo i dziecię rychlej się zawżdy stłucze niżli chłop stary. Też tego trzeba dopilnować, aby ziarno było dobrze wyschłe, bo mokre albo niedoźrzałe pewnie zgnije.

#### *Jan w XII kapitule*

A nie darmo Pan mówi w Ewanieliej: Nisi granum frumenti mortuum fuerit, ipsum solum manet, to jest: jeśli ziarno zbożne nie będzie umorzono, to jest dobrze wysuszone, samo w ziemi zostanie.

### 32. KROTOFILE JESIENNE

#### *Jesienne rozkoszy*

Tamże sobie możesz kazać i pieski, jeśli je masz, wyrzeć, tamże sobie wnet rozkoszną krotofilę uczynić; ano rozliczne głosy, jako fletniczki z puzany, krzyczą, ano myśliwiec wrzeszczy, trąbi dojeżdżając za nimi. Wypadnie zajączek; azaż go nie rozkosz po- szczuć, za nim sobie pobiegać, a jeszcze lepsza do łęku go przywieźć i do domu przy- nieść; ano chuć i dobra myśl roście, ano się krew dobra mnoży, ano żołądek przechowy- wa, ano wszystko zdrowo, wszystko miło. A wszakoż, jako na każdą rzecz, tak też i na tę trzeba czasu patrzeć. Nie w on czas, kiedy jeszcze zboża stoją, albo drugie dorastają; bo już tam musisz bez rozmysłu biec, gdzie pan zając obóz swój zatoczy: ano jedno psi połamią, drugie szkapy podepcą, ano grzech, przekłństwo a niewdzięczność darów bo- żych. Przyjedziesz do domu: ano się jeść chce, ano już wszystko nadobnie gotowo, ano grzybków, rydzików nanoszono, ano ptaszków nałapano; bo i to niemała krotofila, i pan sobie czasem w budzie barzo rad posiedzi. Ujrzy po chwili: ano miody podbierają, ano owieczki strzygą, ano owoce znoszą, zakrywają, a drugie suszą, ano rzepy, kapusty do dołów chowają, układają, drugie też suszą; ano wszystko miło, wszystko się śmieje, wszyt- kiego dosyć, jedno trzeba tego doźrzeć, aby to wszystko było porządnie opatrzone, aby to, co się z wielką pracą nazbierało, aby się to leda jako nie popsowało. Tedy z tego powoli i grzywna się zamnożyć może, i potrzeby swej pocziwej porządny człowiek zawżdy z

rozkoszą użyć sobie może, i rozkosznego żywota, kiloby go sam sobie dobrowolnie nie psował.

### 33. GOSPODARSTWO JESIENNE DOMOWE

Jednoby też trzeba, kiedy czemu czas przypadnie, jako karwowi darmo nie leżeć, a nadobnie się i z żonką, i z czeladką do wszystkiego przyczynić. Bo im większy dostatek w domu będzie, tym się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek, i rozkosz, i krotofila. A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, piotruszki i inne rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy, na poły główki przekrawając, nadobnie je ułożyć, ćwikiełką przekładać, koprzyku do niej nakłaść: tedy będzie i smaczna, i czerwona, także i rosółek z niej będzie nadobny i onymi ziołki pięknie pachnący.

#### *Przysmaki domowe nie kosztowne*

Nuż też ćwikiełki w piec namiotawszy a dobrze przypiekszy, nadobnie ochędożyć, w talerzyki nakrajać, także w faszeczkę ułożyć, chrzanikiem, co nadrobniej ukrażawszy, przetrząsać, bo będzie długo trwała, także koprem włoskim, troszkę przetłukszy, przetrząsać, a octem pokrapiać, a solą też trochę przesalać; tedy to jest tak osobny przysmak ani twoje limunije, bo i rosółek barzo smaczny, i sama pani ćwikła, bo już będzie i barzo smaczna, i barzo nadobnie pachnęła. Albo też kopru włoskiego, póki jeszcze zielony, także z gałązkami narzezać i jakoby każdą gałązkę warkoczkiem przepleść, także w faszeczkę ułożyć, oetkiem przekropić a solą po trosze przetrząsnąć a kamieniem przyłożyć; także też to przysmak i osobny, i długo trwający może być. Albo też rydzyków nasolić, grzybków nasuszyć, a coż to za praca? A długoż to zamieszka? Ale leniwemu niedbalcowi wszystko się trudno widzi.

#### *Nowinek przykopać*

Nuż też zasię azaż źle ogóreczków nasolić, także też kopczykiem a wiśniowymi albo dębowymi listki przekładać, aby były mocniejsze? Zaż też wadzi i powidłek sobie nadziałać, owoców nasuszyć, różyczek albo inych ziołek nasmażyć, wódeczek napalić? Wszystko to rozkosz a krotofila, a dom wszystkiego pełen, co jest barzo wielki przysmak ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poczciwego. A odprawiwszy ty domowe gospodarstwa, osiawszy też dobrze, więc też nie wadzi, jeśli czas jest, nowinki pokopać, gnojku powozić, domków, chlewików poprawić, a nie masz li kim, więc Bogiem a groszem, a nie żałuj się na to ani zadłużyć, ani przystawić. Bo to święta kopa, co dwie za sobą przynieść może. To już potym tam, odprawiwszy domek i potrzeby jego, możesz i przejażdżek, i wdzięcznych biesiad, i między przyjaciół, i w domku swoim użyć.

### 34. ZIMA CO ZA POŻYTKI I CO ZA ROZKOSZY W SOBIE MA

Przydzie zima; azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska, z rozmaitym się żwirzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielom się zachować, i sobie pożytek może się z tego uczynić? Kto też ma jeziora, stawy wielkie, niewody, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić albo najeździć, niewody zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także się i przyjacielom zachować, i sobie pożytek uczynić? A jeśli nie ma lasów albo wód wielkich, azaż też zła sarnka albo wilczek, z siatkami go poszukawszy (a skóra dziś za pięć złotych, mało nie jako rysia), albo też kuszę żelazną na lisa zastawić (i za tego też niezła kopa), albo też na mniejszych wodach karasi, karpi, okuni i szczuczek sobie nałowić?

#### *Myślistwo zimie*

A na koniec, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy się a obłowiwszy się, do domu przyjechać? Ano izba ciepła, ano w kominie gore, ano potraweczek nadobnych nagotowano, ano grzaneczki w czaszy w rozkosznym piwie miasto karasków

plywają! Po obiedzie się do gumienka przechodzić, dopatrzeć się, jeśli dobrze wymłacają, jeśli kłóc wytrząsają, jeśli słomę dobrze układają, plewki, zgoninki chędogo pochowają, a jeśli jeszcze to kto ma, iż na wozy nasypują, łaszty do szkut albo do komieg odwożą. A jeśli tego nie ma, tedy wždy do targu nasypą, za co i pieniążków, i świeżego mięska, i białych chlebów, i korzenia, i co rozkażesz, toć przyniosą, także i winka, jeślic go będzie potrzeba.

*Wino, piwo, mięso darmo*

A wszakoż i winko, i mięsko, i piwko zamożysty darmo mieć może, jako dziś niektórzy działają: kupiwszy kilka albo kilkonaście beczek, za połowicę mało swych pieniędzy nie weźmie, a połowicę darmo pije. Także też kupiwszy gdzie na dole kilkadziesiąt albo sto jałowic, przepędzi je mało dalej na górę, albo także baranów, alić mało nie dwadzieścia każdego z nich do kuchni darmo przypaść może. Także i piwo, mając swój browar, by też dobrze połowicę do karczmy dał, a połowicę sobie zostawił, tedy za onę połowicę weźmie pieniądze swoje. A wszakoż, iż się to nie każdemu zejdzie, tedy co kto zmoże i jako to może; tak wždy oprzątny a roztropny człowiek snadnie się wždy i tym, i owym podeprzeć może.

### 35. ŻYWNOŚCI DZIWNE UBOGICH LUDZI

*Rozmaite żywności ludzkie*

Ale kto się chce tym dziwom przypatrzeć, jako się chudzina żywi, idź na krakowski rynek, tam się nadziwujesz: ano jedna kielbaski smaży, druga gzelce sprzedaje, druga wątrobę pieczoną z octem a z cebulą; druga też zwodzi, druga z opłatki po rynku i po ulicach biega, druga z wieńcy, druga z ziołki i z czerwona maścią siedzi. Więc i u krup, u śledzi, u masła, u świec, u sklenic, u jabłek, u zemeł, u botów, u ryb, u żuru, u barszczu, u ogórków, u rozmaitych ogrodnych rzeczy siedzi, a kto by się ich naliczył? Więc co ich po smatruziech, po kramikoch, pod krzyżmi siedzi! Jedna z żelazem, druga z płótnem, druga z barchanem, z leszem, z goźdzmi i z rozmaitymi przyprawami, a kto by się tego namiętał? Już nie licząc rozmaitych a rozlicznych rzemieśników, co się swymi robotami żywią, dziwnych a dziwnych kwestów między ludźmi się napatrzysz. A wždy się żywią i w dobrych szatach chodzą. A coż by poczciwy człowiek nie miał sobie pożytków nawymyślać, którego Pan i rozumem, i majątnością opatrzył? Ale nasza szara pycha a nasza wszeteczna rozpusta tego drugiemu nie dopuści, że najdziesz czasem dostateczniejszego chłopca we wsi niż samego pana. Gdyż natura człowiecza na równym może przestać, by się Boga bała, a żeby się każdy na swój pomierny stan rozmyślił. Azaż mało Pan Bóg dał rozmaitych przysmaków do snadnego dobrego mienia, tak jakochmy wyżej słyszeli, poczciwemu człowieku, kiedy by jedno chciał, a iżby też dobrowolnie a niedbale, jako ono stara przypowieść, nie zapominał gruszki swojej w popiele?

Nuż nachodziwszy się po swym pobożnym gospodarstwie, już też sobie w ciepłej izbie usiedziesz, albo sam, albo z przyjacielem. A jeślic jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jako błazenkowie kuglują, żonka z panienkami szyje, też się z tobą rozmawia albo też co powiada, pieczenia się wieprzowa dopieka, cietrzew w rosołku, a kapłun tłusty z kluskami dowiera, więc rzepka, więc ine potrawki - a czegoż ci więcej trzeba? A czegoż ci nie dostawa ku poczciwemu wychowaniu twemu? Byś jedno sam chciał, a sam tego i nabyć, i użyć umiał, tedyć Pan Bóg wszystkiego dosyć dał.

## KAPITULUM XVII

### 36. JAKO JUŻ POCZCIWY CZŁOWIEK, POSTANOWIWSZY OKOŁO SIEBIE I

## GOSPODARSTWO, I INE SPRAWY SVOJE, MA SPOKOJNEGO STANIKU SWEGO UŻYWAĆ

*Człowiek głupi - nikczemny*

A gdy już około siebie wszystko nadobnie, pomiernie, a poczciwie postanowisz tak w domowych, jako i w postronnych sprawach swoich, a iż też będziesz chciał spokojnego a pomiernego żywota swojego użyć nie bądźże też jako pień przy drodze nikomu niepożyteczny; staraj się też wždy, abyś i prawo swe, w którym siedzisz, i prawo boże, któreś powinien, wždy też po kęsu rozumiał, abyś też między ludźmi nie siedział jako głucha opona na ścianie, abyś się też i do tego, i do owego poczciwie przemawiać umiał, i przyjaciel aby też z ciebie pociechę i poczciwość czasem miał. Bo małoć by było po nas i Bogu, i ludziom, jeślibychmy tylko tak, jako głuchowie, chodzili.

Bo aczy przyrodzenie już takie nosić musimy, jako nam czas przyniósł, a jakie Pan Bóg raczył dać, ale widząc, jeśliże jest tępe, więc mu dodawać ostróg ćwiczeniem a baczniem, wywiedując się między ludźmi, co na czym zależy, a czego potrzeba wiedzieć poczciwemu stanowi twojemu. Bo i źrzebiec rychlej się obraca, kiedy mu ostróg dodadzą, i nóż ostrzejszy, kiedy go ogniwnikiem albo musadkiem pociągną. Także i człowiecze przyrodzenie, być było natępsze, niechżeć się jedno ćwiczeniem pociągnie, ujrzysz, żeć się i na prawą stronę obracać będzie.

### 37. CZYTAĆ POCZCIWEMU, KTO UMIE, JEST RZECZ BARZO POTRZEBNA

*Czytać rozkosz*

A tak jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz też, sobie czas upatrzysz, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć, więc się namówić z onymi filozofy, z onymi mądrymi, przeważnymi a rycerskimi ludźmi? Nie trzebać będzie wielkiego nakładu, zbiegasz wszytek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakobyś tam wszędzie oczywiście był a jakobyś wszystko widział, acz nie tak wždy dobrze, ale wždy lepiej, niżli nic; quia non cuilibet licet adire Corintum, to jest: nie każdemu w drogę do Koryntu, bo tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarą mocno ostatka dołożyć, tedyć wszystko za jedno stanie, jako byś tam był. Nuż zasię azaż to nie rozkosz wiedzieć przyrodzenie każdego źwirzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziołka? Z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w przygodzie wždy sobie czasem pomóc, i między ludzi przyszedzszy, nie siedzieć jako darmobit, gdzie się wždy będzie umiał i ku temu, i ku owemu przymówić.

Nie bawże się też zasię leda czym, bo mało tobie po Owidyjusz, po Horacyjusz, bo na cię trudny i fabułami zabawiony. Ale sobie to czytaj, co by cię nadobnych cnót a poczciwego żywota uczyło, bo cię to może piękniej ozdobić, niżli fabuły niepotrzebne, biorąc piękne przykłady z onych zacnych ludzi, przodków pirwszych, z poczciwych spraw ich, jako nadobnie w onych pięknych pomiarach, onych rozważnych sprawach a ozdobnych poczciwościach żywoty swe stanowili i w nich się zachowywali.

### 38. KONIA, ZBROJE I INYCH RZECZY POCZCIWEMU SPRÓBOWAĆ JEST RZECZ POTRZEBNA

*Przejażdżka poczciwa*

Nuż gdy się też trefi czas po temu i pogoda, azaż też to nie jest rzecz potrzebna człowiekowi poczciwemu na konika wsięść, zbroiczki sobie przypatrzeć, słudze też na drugiego kazać wsięść, albo jeśliby się przytrefił dobry towarzysz jaki, więc tu sobie pomiernie pobiegać, spytać go, jeśli się też umie obrócić, albo z razu wyskoczyć, albo się zastanowić, gdy tego potrzeba, albo jeśli mu się takie wędzidłko podoba, jeśli w nim łbem nie strząsa, albo jeśli nie nabożny, jeśli w niebo nie patrzy, łeb wzgóre podniósszy? Więc też nie wadzi, jeśli po temu zdrowie, i drzeweczko wziąć, nadobnie sobie z nim poigrać, albo

też do pierścionka, albo do czapeczki pomierzyć, bo stąd i krotofila, i ćwiczenie urósć ci może. I potem, kiedy między ludzi uczciwe się trefisz, już będziesz wszędy wdzięczniejszy, gdy to będziesz ukazać umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność nasza a tępość wszystko to nam snadnie odejmie. Bo będzie drugi wołał gdzie w cieniu pod dębem leżeć, albo w kofel nagłędać, niżliby się tym, co jest jemu potrzebnego albo pożytecznego, parać miał. I dąb ci nie zamieszka, i kofel nie zając: wierz mi, iż cię doczeka, aż z przejażdżki przyjedziesz.

*Niećwiczonemu wszystko trudno*

Bo przydą trwogi albo potrzeby jakie, jakoż świat bez tego być nie może, już siła będziesz miał przed onym chwastem, co ni koniczka osięść, ni drzeweczka w rękę wziąć, ni zbroiczki na się włożyć nie umie, a czasem z przestachu zadni plach na przodku sobie zawiesi, a mnima, iż tak barzo dobrze. Nuż i hetman, i każdy dzielny człowiek już cię będzie na lepszej bacności miał, wiedząc to wżdy na cię, iż to umiesz, czego drugi nie umie. Już cię z przedniejszymi ludźmi będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi, a on prosty cichopek musi daleko stroną chodzić. Juźci stąd sława, ozdoba i piękna znajomość rósć i mnożyć się snadnie może.

*Zwyczaj trudno przelomić*

Boć nie to mistrz, co się na cichej wodzie wozić umie, ale to więtszy, kiedy wstaną wiatry, burzki, iż i radzić, i pomóc, i ratować umie, i serca drugim doda, iż się ochotniej pospołu z nim co rychlej do brzegu dogrzebać będą. Także i tam w tych świeckich przypadkach kto nie umie, jedno się w kabat uwiązać, kolet pięknie postanowić, obercuchy owy nadać, już mu tam zaprawdę będzie trudno z żelaznymi się obercuchy obchodzić. Abowiem zwyczaj każdy stoi, powiadają, za drugie przyrodzenie, a wszemu czas ma być słusznie upatrowan: kiedy orać, więc orać, kiedy plesać, więc plesać, kiedy się bić, więc się bić. Ale przedsię wszystkiego tego musi się powoli nauczyć.

### 39. CO NAS W NIEDBAŁOŚĆ PRZYWODZI

*Ciało nas zawodzi*

Abowiem w ty pieszczoty, a w ty niedbałości, i w ty wszytki rozpusty swowolne nasze nicci nas inego nie zawodzi, jedno nasze tępe, gnuśne a rozpustne ciało. Ale mądry ma to iście pilnie rozważać, aby u ciała nie był nigdy niewolnikiem, a podobniej jest, aby jemu ciało służyło niż on ciału. Bo folgując temu swowolnemu osłowi, któremu się tylko leżeć a pieścić chce, siła poczciwy człowiek sobie rzeczy poważnych a sławnych a sobie pożytecznych opuścić by musiał. Abowiem niech się ono pieści, jako chce, rozkoszuje sobie, jako chce, tedy jednak nigdy bez trwogi być nie może. Bo, by też już i tej świeckiej burdy nie było, tedy go jednak dwie przygodzie minąć nie mogą: jedna przypadła, druga przyrodzona.

*Przygody przyrodzone i przypadłe*

Przyrodzone przygody, jako są rozliczne wrzody, dziwne niemocy, a kto by się ich tu nawyliczył? Ale czego się komu chce, tego mu nalepiej dozwolić. Bo mu się chce oźrzeć, opić, próżnować, roziewiwszy gębę jako wół leżeć, ano mu muchy w nią lażą. Więc z tegoż obżarstwa a z próżnowania nie lza, jedno się rozliczne wrzody zamnożyć w nim muszą, skąd i ona miła a wdzięczna duszyczka z nim pospołu oboleć musi. Bo już z tego musi być tępość, gnuśność, niedbałość, gniew i czasem rozpacz. Aleć nam wszystko ten swowolny pan, ciało, robi, iż się nas nie boi. Nuż zasię bez przypadłych przygód też być nie może, bo muszą na nie przypadać rozmaite zawżdy postrachy, jako gromy straszne, błyskawice srogie, pioruny, trzaskawice, potopy, ognie, grady i inych przygód i postrachów wiele. A gdzie ćwiczenia, wiary i wiadomości o tym niemasz, tedy siłne zatrwożenie około niego być musi.

Ale ty, coć dał Pan z roztropną duszą opanować to gnuśne a nikczemne ciało, to sobie

miej za rozkosz a za osobne ćwiczenie, abyś temu panu nazbyt rządzić nie dał, a przypatruj mu krygu i stąd, i zowad, aby nie tędy bujało, kędy chce, ale kędy jego pocziwemu stanowi należy. Gdyż go Pan Bóg raczył stworzyć nie na rozpustności świata tego, ale ku czci, ku chwale swojej a ku pocziwej ozdobie jego i sławie jego, aby sobie nań patrzył a rozkoszował z onego nadobnego postanowienia jego i pocziwych spraw jego, a czekał go już w radości z obiecany miejscem jego. Tedy wierz mi, iż to nadobne gospodarstwo sobie rozecznie, które cię i ku sławie, i ku zdrowiu, i ku ludzkiemu zachowaniu, a naprzód ku łasce Pańskiej snadnie przywieść będzie mogło.

#### 40. NIC LEPSZEGO W KAŻDYM ŻYWOCIE, JEDNO RADOŚĆ A POCIECHA

##### *Omylne pociechy*

A iż w każdym żywocie każdego stanu to jest narozkoszniejsze każdemu, co jest z radością a z pociechą jego, i każdy się o to stara, ale jeśliże ma być żywot pocziwy, tedy ma być i radość każda, i pociecha pocziwa: uważajże to sobie zawżdy, o jaką się starać masz, aby cię ani na zdrowiu, ani na sławie, ani na dobrym mieniu nie obraziła. Boć też pociecha jest wiele pieniędzy nabierać, jedno iż wiele kształtów do tego znaleźć się może, i pocziwych, i niepocziwych. Bo jeśli byś ich niepocziwym kształtem nabierał, tedy byś z tego większego smętku niżli pociechy użył, bo złej sławy, złego mnimania, gniewu i pomsty bożej prędkiej. A patrz, byś chciał wyliczyć smaczne pociechy wedle świata, a kto by się ich naliczył? Zdać się to drugiemu za pociechę, iż leda ocz stłucze niewinnego człowieka i kocha się w tym, mnima, iż pan, iż nie da na sobie przewodzić. Ale zasię niesmaczno, gdy przydzie płacić albo siedzieć, zapalać się, osławę cirpieć, a z Bogiem, jeszcze nie wiem, dojdzie li przed Gody jednanie. Zdać się też za pociechę całą noc pić, skakać, bębnać, piskać, czeladzi wiele chować, ceklatum chodzić i inych rozlicznych wszeteczności używać. Ale przewróciwszy kartę na wspak, gdy ta pociecha zleże, pewnie smętek urodzi. Bo za ony skoki bolą nas więc boki. A ono też piwo piło je, co żywo. Zapłaćże ty za nie, miłościwy panie. A w nocy się grało, w mieszkku barzo mało. A onej czeladzi, już też wszystko wadzi. Bo barzo nabledli, z wieczora nie jedli. A pan się w łeb skubie, po mieszkku się dłubie. Już nie piskaj, dudo, bo w nim barzo chudo. A coż działać? Biegaj po Mojżesza, nie lza, jedno się przed nim spowiadać. A ten zdrajca ma z Rzymu buły, iż nie rozgrzeszy, aż mu co dadzą. To łańcuszek, co stał za sto złotych, zginie w pięćdziesiąt; sukienka, co wczora kosztowała dziesięć złotych, to dziś zginie w kopie. Aliści takie krotofile, które się nam rozkoszne zdadzą, patrz, co przynoszą: i niezdrowie, i lekkość, i osławę, i prędkie ubóstwo, i gniew boży. Obierajże sobie, co chcesz.

Ano zewsząd wołają „zapłać”: gospodarz „zapłać”, szynkarka „zapłać”, aptekarz „zapłać”, sługa „zapłać”; a drugi też widząc, iż się nie ozywa pan, widząc też, iż Żydek z sukienką już wędruje, pomyśli też sobie: „A chcemy się dzielić”; porwawszy też kabat jaki rzezany, to z nim wędruje do chrustu, tamże ji sobie po woli sposzywa. Takci się ty krotofile świata tego rozciągają.

##### *Prawdziwe pociechy*

Ale chcesz li ty pociechy prawdziwej a pocziwemu stanowi należącej użyć, tedy nie jedno masz patrzeć na taką, co tylko samo ciało cieszy, ale aby się pospołu cieszył i on wspaniły umysł przy pocziwym ciebie, aby się i ciało, i umysł, i stan pięknie wszystko zdobiło. A inszej żadnej pociechy nad tę ani najdziesz, ani wymyślisz, jedno, gdy będzie myśl zawżdy pocziwa a bezpieczna, wspaniała i niczym nic nie zniewolona, nadobnymi cnotami i pocziwościami ozdobiona, summienie bezpieczne a jako krystal przeźroczy, które na się ani przed Bogiem, ani przed ludźmi nic wszetecznego nie czuje, a jasne oczy ma na wszystkie strony a nigdzie ich psiną nie pokrywa. To już do tego wszystkie inne pociechy snadnie się zbieżec muszą. Bo gdzie pomierny a nadobny żywot - i dłuższe zdrowie, i dłuższe bogactwo, a gdzie piękne zachowanie a uczciwa sława, tam już u

wszech miłość i wszystkiego łącznie nabycie. Już tam i piękne biesiady, już tam i każde krotofile uczciwe, i poskoki pomierne, wszystko się znaleźć może.

A tak, wiedząc to pewnie, iż to są takie nawdzięczniejsze pociechy człowieka pocziwego, wiedząc też pewnie, iż mamy dosyć adwersarzów, co nam w tym przekazają, bo świat, ciało, dyjabeł barzo nieradzi tych krotofil pocziwych widzą, a barzo by radzi każdego z nich zrazili, a tak trzeba nam zawsze pilną straż około siebie mieć, a mieć się na pilnej pieczy, gdyż wiemy o tak misternych harcownikach na się.

Bo widzimy, iż i mądry hetman, chociaż z daleka słyszy o jakim nieprzyjacielu gotującym się ku wojowaniu, już straż, już posłuchy, już szpiegi ma około siebie, a to jeszcze pewnie nie wie, jeśli przydzie albo nie. A my swoje tuż ustawicznie około siebie mamy, a tuż zawsze około naszych płotów harują, a wżdy o nich żadnej pieczy nie mamy. Ale zda mi się ta przyczyna, iż nie palą ani biorą tego, co cielesne jest, ani tego przekazają, co mu się podoba. Ale by też to było, o, pewnie by była wnet wielka burda o to; a dusza, wierę, miła z swymi rzeczami niech się, jako może, po bagniech albo po szelinie kryje.

#### 41. CHWAŁA PRAWDZIWA A OMYLNA

##### *Chwała fałszywa*

Abowiem patrz, kiedy kogo wedle świata chwałą, iż czysty pan, czysty porządek około niego, czeladzi dosyć, koni dosyć, na stole pysznie, więc tam w każdy kąt nalewają, więc tam zawsze pisk, huk, krzyk aż do północy: to się więc ta chwała każdemu podoba i barzo mu smakuje, i co się kolwiek około takich ludzi broi, iż się wszystko dla tej próżnej chwały broi, i za wielką to rozkosz ludzie poczytają, iż takich żywotów używają. Ale wierę bychmy się właśnie rozsędzi chcieli, iż to wilcza pociecha. Bo wilk, kiedy barana ułapi, a do lasa z nim uciecze, już tam z tego wielką pociechę ma; aliści po chwili za nim bieżą, huczą, trąbią, psy zwierają, sieciami go otoczyli, alić go do sieci pędzą, alić go psi drapią, a wena z niego leci, aliści w sieci kijem, aż się skóra pada. Lepiej się było tej pociechy odrzec, miły wilku, niżliś miał z niej takiego smętku używać. Takżeć się też czasem ta wilcza pociecha i naszym panom potrefuje.

##### *Chwała prawdziwa*

Ale kto sobie taką sławę a taką pociechę odniesie, gdy mówią o nim, iż to dobry a cnotliwy człowiek, iż ten ani psa nie drażni, iż żywie nadobnym, uczciwym a spokojnym żywotem swoim, iż zawsze wesół a zawsze bezpiecznej myśli używa, w spokojnym sumnieniu swoim będąc, to by dobrze za prawdziwą chwałę i za nieomylną pociechę każdy pocziwy rozumieć i o tę się starać, i w niej się statecznie a z pilnością zachować miał. Bo już insze pociechy wszystkie barzo snadnie ku temu zawsze przypadać będą.

##### *Sen wieczny*

Abowiem wiemy i widzimy, iż czas nasz barzo krótki jest a źdrzejemy: jako jabłka słodkie na drzewie ano jedny głodzą osy, drugie czyrw gryzie, trzecie się też urwawszy rozpadnie. Także też nam przychodzi: i osy nas, i czyrwie rozmaici gryzą, i nie wiemy, kiedy się, urwawszy, roztrącić mamy, a wżdy to u nas na małej pieczy. Abowiem jeszcze by się nam łącniej na to urwanie i na to roztrącenie rozmyślić, bo już wiemy, iż to pewna i powinna rzecz, i kto się na to dobrze rozmyśli, iż mały strach, bo jako na: nic nie bolało, gdychmy nie byli, także nas też pewnie nic boleć nie będzie, kiedy nie będziemy; ale o tym nic nie myślimy, iż doźdrzewamy a urwać się leda kiedy, a urwawszy się nie wiem, do jakiej szpiżarniej nas schowają, jeśli się sami o to za czasu żywotów swoich nie postaramy. Sen straszliwy kiedy kto widzi, to ji ludziom opowiada, to się o nim pyta, to się przed nim zdryga; a sen wieczny, który pewniejszy jest niżli ten z kolery przypadły, nigdy u nas na pieczy nie bywa; pilniejszychmy tego maluczkiego czasu swego omylnego niżli tego wiecznego, którego się pewnie albo złego, albo dobrego nadziewamy, zwłaszcza



cza ci, co źle wierzą, a żadnej pieczej na to nie mają.

A tak pocziwemu człowiekowi trzeba iść na pilnej pieczy mieć ty krótkie a omylne czasy swoje, aby swowolnie nie bujały, aby pustopas, jako bydło w jesieni, wolno nie biegały, ale iżby były w mocy a w pilnej opatrności człowieka każdego bacznego, aby on imi szafował, a nie ony im. Także też i to obłudne a swowolne ciało, któremu więcej służy niż jakiemu królowi, a wszystko około niego jest napilniejsze staranie nasze; ano to szpetna służba, kto nieprzyjacielowi służy, a da mu się w niewolę.

*Jako żywot pocziwy postanowić*

A tak starajmy się jedno pilno, wzięwszy sobie rozum, cnotę a bogobożność na pomoc; snadnie ty nieprzyjacioły pogromimy, co nas więcej wiedą do złego niżli do dobrego. A zwyciężywszy wszystko, czego nam nie potrzeba, starajmyż się też, abychmy sobie po tych burzkach a po tych trwogach dziwnych świata tego nadobnie a spokojnie odpoczy-  
nęli. Jakoż tego i każdy bojowy człowiek używa.

*Łuk. w XVII kapi.*

A tego odpoczynienia inaczej sobie uczynić nie możemy, jedno gdy ozdobiwszy swe uczciwe stany nadobnymi, pocziwymi cnotami a uważnymi sprawami, a bogobożnymi postępkami, z wesołą a nie z zakurczoną myślą żywotów swych wdzięcznych a spokojnych używać będziemy, czekając lat i starości swojej, a potym onego wdzięcznego zawołania Pańskiego, które takiego żadnego nie minie, gdyż nas będzie raczył zawołać do Siebie a do wiecznych onych rozkoszy Swoich, gdyż to każdemu nieomylnie zaślubić raczył, iż gdzie On sam jest, chce, aby tam z Nim był każdy sługa Jego.

A tu już masz, mój miły, pocziwy a krześcijański bracie, dwa stany swoje jako tako odprawione, acz z prostego warstwu, aleć nacieżej o początek każdej rzeczy.

*Psal. CXLII*

Już potym, wsiadysz tu na suszy w tę łodzią, dalej się od brzegu odepchnąć na głębią snadnie możesz, a więcej się gdzie indziej dopytać możesz; tylko zachowaj stan swój wedle powinności swojej, pewnie cię Duch Pański, tak jakoć Dawid obiecuje, przywie-  
dzie na drogi prawdziwe, z których nigdy spaść nie możesz, ani się obłądzić będziesz mógł. Czego ja tobie, jako dobry towarzysz, iść wiernie życzę.

# Trzecie księgi, które w sobie zamykają trzeci wiek człowieka poczciwego, to jest już starszych lat jego, które mu przypadają od średnich lat jego aż do powinnego dokończenia jego

## KAPITULUM X

1. GDY JUŻ POCZCIWY CZŁOWIEK ROZWAŻY POWINNOŚĆ ŚMIERCI, JAKO JEJ MA CZEKAĆ I JAKIEGO ŻYWOTA DO CZASU SWEGO PRZYSZŁEGO UŻYWAĆ MA

*Przyrodzenia nikt zgwałcić nie może*

Bywają też więc ludzie starzy, co niecierpliwie a nierozmyślnie przypadki czasów swych znoszą, a drudzy więc i czasy swoje, i starość swoją przeklinają; co wszystko bezrozumnie czynią, gdyż przyrodzenia żadny zgwałcić ani zwyciężyć nie może. Abowiem widzisz, jako niebo, miesiąc, słońce, ony ślachtetne stworzenia, ustawicznie biegać, pracować a w koło około ziemię toczyć się muszą. Widzisz, jako czasy idą każdego roku: wiosna nastawszy, ziemię ogrzawszy, zioła i drzewa rozliczne zazieleniwszy i kwiatki rozlicznie umalowawszy, lato za sobą przywodzi, w którym też w gorącości jego, gdy już wszystkich rzeczy, co wiosna zaczęła, dokona, ludzie niemałej pracy z owymi krzywymi żelazy używają; za latem zaś błotna jesień przychodzi, a za jesienią zaziębla a niewdzięczna zima. Widzisz też, iż się miesiąc ustawicznie odmieniać a odnawiać musi. Widzisz, że dzień w noc, a noc w dzień ustawicznie się tak mienić a zawsze się mieszać muszą. Rzeki bystre nigdy ciec nie przestaną. Także i ziemia wedle czasu każdą powinność swą okazać musi: z czasem się zazielenić, z czasem zażółcić, z czasem nazbyt zagorzeć, z czasem nazbyt rozmoknąć musi, także i zmarznąć a stwardzieć jako kość musi. A coż, gdy przyrodzenie wszystkich rzeczy swą powinność niesie, a Pan Bóg jeszcze od wieków tak postanowić raczył, a ktoż tego Pana i Jego postanowienie kiedy zgwałcić albo zwyciężyć może? A ktoż kiedy przyrodzeniu, od Niego postanowionemu, jaki gwałt albo jaką moc uczynić może?

*Czas człowieczy jako rok bieżący*

A czemuż byś też ty miał być dziwniejszy, mój miły bracie, gdyż widzisz, iż niebo, ziemia, rozliczne planety, czasy i wszystkie przypadki swym porządkiem już aż do skończenia świata tak się toczyć muszą, a ty byś tylko miał narzekać na przyrodzenie swoje? Azażes już nie przetrwał wiosny onej nadobnej, zazieleniałej młodości swojej? Azażes już nie

przetwał onego rozkosznego lata i jesieni, z którymi wszystkie żywności przypadają, onych wesołych a wdzięcznych średnich czasów swoich? A gdyś już przyszedł do zimy a do chłodniejszych czasów swoich, a czemuż byś też nie miał już też użyć wdzięcznego pokoiku swego, jako on dobry gospodarz, który nanosiwszy lecie a w jesieni wszystkiego pełne kąty swoje, już też sobie rozkosznie wszystkiego używa w ciepłej izbie albo przy kominku swoim? Abowiem nie może być dom żaden tak pięknie fundowany albo upstrzony, aby z czasem swym poczynić, prochem a pajęczyną przypaść nie miał; a więc by go już zarazem rozwalić albo się im obrzydzić? Aż go nie lepiej omywać, albo znowu pomalować, oblepiać, pobijać, aby przed się stał w onej mocy swej, póki może być?

Także też ty starość swą, gdy na cię przypadnie, a już byś ją sobie obrzydzić miał, jako zły gospodarz stary dom dla zabrukania jego? Sam się osądź, iżby to nie był prawy rozum twój. Ale jako on rzymski hetman: gdy Rzymianie świat posiadali, tedy między hetmany miasta, zamki i krainy rozdawali; dostała się też jednemu Sparta, miasto nie bardzo ozdobne przeciwko innym miastom; chciał onę Spartę porzucić, drugi mu powiedział, iż „źle uczynisz, bo widzisz, iż zawsze lepiej każdą rzecz starą sobie scelować, a nowej czekać niżli ani nowej, ani starej nie mieć. A tak ja tobie radzę: Spartam, quam nactus es, adorna” to jest: gdy się Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, a jako możesz, radziej ją sobie przychędażaj; będziec się potem podobała.

Także też ty, gdyś przyszedł ku swym szedziwym latom swoim, a iż ci się już działem ta Sparta dostała, już jej sobie nie mierz, już ją sobie przychędażaj nadzieją a uważną stałością swoją, już ją sobie, jako dobry gospodarz on stary dom swój, ochędażaj, pobijaj, ocieraj, boć i dłużej potrwać może, i lepszej rozkoszy, gdy ji sobie chędożyć a zdobić będziesz, w nim użyć możesz, niżli byś ji przez swą niedbałość zapługawił a omierzył sobie.

## 2. STAREGO ROZLICZNE POCIECHY

### *Pociechy starego*

Aż ty nie masz czym tego poczyniałego domku swego, tej starości swojej, zachędożyć a nadobnie zafarbować? Pocięchami rozlicznymi swymi, gdy będąc w pokoiczku swoim, opuściwszy rozliczne burdy, frasunki a kłopoty świata tego, będziesz używał rozkoszy swojej, patrząc na ony sprawy swoje, któreś sobie sprawił i postanowił za czasów dużości swojej. Ano sobie siedzisz w nadobnym domku, któryś sobie zbudował wedle myśli swojej, ano łóżeczko nadobnie usłane stoi dla odpoczynienia twego, anoć synowie służą, jeślić je Pan Bóg dał, i z żonkami swymi, wymyślając ci potrawy wedle czasów swoich; anoć jeden przyniesie ptaszków, drugi zajączków, białe głowy - kurek, owoców rozlicznych, że bezpiecznie możesz rzec w onym wdzięcznym pokoju swoim: „Używaj, moja miła duszo, bo masz wszystkiego dosyć.”

Przechodzisz się zasię do sadków swoich, do rybniczków twoich, którycheś sobie namnożył za możniejszych lat swoich: ano rozliczne owoce wiszą przed oczyma twymi, ano rybki skaczą, ano jagniątko, koźlątko igrają, ano wnuczątka za nimi przed oczyma twymi, jako wdzięczne kurczątko, skacząc biegają, anoć gruszcзки, jagódki zbierając przynoszą, jako mogą się przysługują; ano stada bydła rozliczne, jako od Jopa, z wrót twoich pędzą, ano się pola ony zielenią, coś sobie rozkopał za możniejszych czasów swoich. A przecże ty sobie masz mierzić starość swoją? A przecże jej sobie owszem nie masz poczytać za rozkoszne a uspokojone czasy swoje? A owszem, Panu Boguś powinien dziękować, iż ci się dał przebić przez ony srogie burdy, rozterki a kłopoty świata tego, a dał ci doczekać wdzięcznego pokoja twego i czasów twoich.

## 3. CZYTANIE - WIELKA ROZKOSZ

### *Z czytania rozkosz staremu*

Aż nie rozkosz, jeśliże czytać umiesz, układszy się pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznymi pięknymi a woniąjącymi kwiateczki, albo także zimie na nadobnym a rozkosznym łóżeczku swoim, iż się rozmówisz z onymi starymi mędrce, z onymi rozlicznymi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej? A chcesz li się też czym ochłodzić albo pocieszyć, aż nie najdziesz onych rozkosznych historyj o dziwnych sprawach onych ludzi rycerskich a ludzi poważnych, którym się i podziwować, i z ich dziwnych spraw ucieszyć się możesz? A chcesz li się też pośmiać, aż nie znajdziesz onych krotofilnych fabulek onych mądrych ludzi, z których się i nacieszyć, i nauczyć się zawždy czego możesz? A czasem się też udasz do proroków, do apostołów, do ewanuelistów, abyś też wiedział powinność swoją, a nie dał się unosić w powinności swojej od plotek rozlicznie wymyślonych świata tego, gdyż Pan nie chce cię za własną owcę sobie poczyść, nie będziesz li też słuchał własnego głosu jego, a udasz się za głosem sprośnego najemnika, któryć tylko będzie bęczał i ryczał jako wół dla pożytku swego. A toć snadź będzie napilniejsza już na tej drodze tego wędrowania twego, abyś się pytał co naprościej drogi do Pana swego a do onego wdzięcznego miejsca swego, dokąd cię już pewnie wiedzie powinność twoja, a prawie już masz jako pewną obietnicę do Niego. Bo to wdzięczna rzecz jest każdemu, kto w drogę jedzie albo idzie, iż nie przydzie na błędne a na omylne drogi, jedno iż prosto a bezpiecznie sobie jedzie albo idzie, wiadomym a torowanym gościńcem swoim.

A jeśliże sam czytać nie umiesz, więc komu inszemu kazać, co by i nadobnie przeczedł, i rozwiódł, a stąd już i pociecha twoja rozmnażać ci się może w każdym zamyśleniu twoim, i powinność twoja tak być postanowiona może, iż będziesz zawždy stał jako mur, w którym jeszcze żadnej rysy nie masz, przed oblicznością Pana swego. A jeśli też masz ten dostatek, więc też każesz sobie czasem albo na luteńce, albo na jakim symfonaliku nadobnie zagrać a pocieszyć zafrasowaną myśl swoją i serce swoje. Przyjedzie do ciebie przyjaciel, aż nie rozkosz, gdy się z nim namówisz, naśmiejesz? A on ci będzie powiadał przygody a przypadki ludzkie, co się komu przygodziło, a ty sobie jedno będziesz rozważał a wspominał, iż się też to wszystko działo za czasów onych młodszych lat twoich.

## 4. STARY WIEK W DZIWNEJ OBRONIE PAŃSKIEJ

### *Obrona Pańska dziwna nad wiernym*

A czemuż ty sobie masz mierzić starość swoją albo się ją brzydzić? A owszem by się w niej kochać, iż cię opuściły burdy a rozliczne kłopoty świata tego, a tyś je też opuścił, a owszem o nie nic nie dbasz, a będąc postanowiony w nadobnym a spokojnym żywocie swoim, jużes tego pewien, iż nie tak często możesz obrazić Pana swego. A jeśli Go obrażać nie będziesz, a czegoż się inego masz nadziewać, jedno wielkiej łaski a dobrodziejstwa, a błogosławieństwa Jego, gdyż nad takim każdym jest pilne oko święte Jego, a nad każdym takim podniósł możną rękę Swoję, strzegąc go, aby i włos nie spadł z głowy jego. Także i aniołom Swym rozkazał, aby była na wszem pilność ich a straż pewna od każdego niebezpieczeństwa jego.

### *Mat. w X kapi. w Psalmie XC*

A nie rozkoszże to, bracie miły, być w pokoju od burd, od kłopotów świata tego, być w pokoju a w obronie Pana swego od każdego nie widomego nieprzyjaciela swego? Już czart, z daleka dysząc a dziwując się, zaglądać musi, a pomyślając sobie: „Co to jest za pan, iż go tak pilnie strzegą a iż nie mogę mieć ani przystępu, ani żadnej przyczyny do niego?” Już cię też ciało trwożyć nie może, gdyż przyszło do uspokojenia swego; już też świat tobą nazbyt kołysać nie może, gdyżże porzucił wszystkie obrzydłe burzki a sprawy

jego. A czegoż już czekać masz? Tylko jeszcze onej ostatniej rozprawy, abyś się rozprawił a rozsądził z onym ostateczniejszym nieprzyjacielem swoim, z śmiercią swoją, wedle wolej Pańskiej, której się nic nie będziesz lękał, gdy tak będziesz nadobnie postanowionym we wszystkich sprawach swoich.

## 5. PRZYPADKI ŚWIATA TEGO NIC WIERNEMU NIE STRASZNE

*Frasunk nadzieją ma być ukrucon*

Bo jeśliby też co czasem nie po myśli na cię przypadło, albo choroba, albo frasunk jaki, już masz wyżej napisane wszystkie pociechy i wszystkie obrony, jako się wierny cieszyć ma w przygodach swoich. Abowiem nie rozumiej temu, abyć to przyszło z gniewu albo z jakiej niełaski Pańskiej, gdy będziesz zawsze chodził tak, jakoś słyszał, w tym pobożnym, pomiernym a pocziwym postanowieniu twoim, bo albo cię będzie próbował jako Jopa, jeźliżeś Mu stały w swojej wierze a iż o Nim nie zmienisz nadzieje swojej, a jeśli nie będziesz gdzie indziej szukał oprócz Niego rady a nadzieje o wspomózeniu swoim. A pewnie, iż gdy cię tak zastanie, iż tak jako Jopowi nagrodi sowito pociechy twoje. Bo też Pan czasem i dla sławy a chwały Swej karze wierne Swoje, aby nad nimi, gdy je skarze, a potem zasię pocieszy, okazał możną hojność bóstwa Swego, aby się niewiernicy dziwowali, jako ten Pan ze złego dobre, a z smętku pociechę zawsze, jako raczy, uczynić może nad wiernymi Swymi.

*Jan w III kapitu.*

Ano masz tego pewny przykład nad onym ślepo narodzonym, którego Pan jaśnie oświecić a hojnie pocieszyć przed onymi niewiernymi jerozolimskimi tłuszczami jawnie raczył, gdy pytali: „Panie, wiemy za grzech pomstę; przecz ten tak był skaran tą ślepotą? Jeśli on zgrzeszył, jeśli rodzicowie jego?” Pan powiedzieć raczył, iż „ani on, ani rodzicowie jego, ale tak był na to sprawion a zgotowan, aby się nad nim okazała możność a chwała Boga żywego.”

Także też tego patrz i na Tobijaszu w onym srogim zaślepieniu jego; także też tego patrz i na Danielu, w onym dole między srogie lwy wsadzonym; także tego patrz na Dawidzie, na Jonaszu, na Hesterze, na Zuzannie, na Judycie, jako Pan dziwnie wierne Swe upatrować a cieszyć je raczył. Ale kto by się tego naliczył, jako dziwnie Pan moc bóstwa Swego zawsze okazawał nad wiernymi Swymi? Także też ty o sobie to rozumiej, a nic w tym nie wątp, iż jeśliby co na cię przypadło nie po myśli twojej w tej starości twojej, albo choroba jaka, albo przygoda jaka, pewnie się tym ciesz a tego bądź ist, iż albo cię Pan próbuje, albo chce nad tobą okazać możność bóstwa Swego, iż On to wszystko umie odmienić, a każdy smętek w prędką pociechę obrócić, kiedy jedno raczy.

## 6. ZŁYM CZEMU PAN DOBRZE CZYNI

*Złym dobre na złe się obraca. W Psalm. XXXVI*

Acz też czasem widasz, że się i złym zdarza po myśli, ale różna pociecha ich od pociechy wiernych a cnotliwych, bo tym Pan jedno do czasu płaci ony też doczesne powinności ich, bo się wždy w imię Jego krzčili, wždy też kiedy czasem co dobrego udziałają. Ale ty ich doczesne dobrodziejstwa rychło się im zasię w smutek a w wieczny upadek obróca, abowiem i sprośne bywa dokończenie ich, i srogie a żalosne roztarganie onego nabytego dobrodziejstwa ich, i plugawe zeście potomstwa ich, i wieczne potem zatracenie ich. A nie trzeba żadnego pisma ani żadnej inszej próby na to; kto pojrzy we wszystkie stany świata tego, jeśli tego jaśnie nie najdzie, co prorok powiedział, iż „byłem młód a zesta- rzałem się i wiele świata schodził, a nie widziałem tego nigdzie, aby był kiedy sprawiedliwy opuszczon albo potomstwo jego aby nabywało chleba swego; a złościwegom zawsze widział, ano go samaż złość jego pobiła.”

*Dwa ślacheicy*

Ano była stara przypowieść, a pewnie, iż pewna, iż byli w jednej wsi dwa ślachiści; jeden był dobry, cnotliwy a wierny i na wszem pobożny, drugi był łakomca, łupieżca a na wszem złościwy a niepobożny. Temu cnotliwemu potym urodził się syn i już był dla onego syna odmienił onę stateczność i onę pobożność swoją, i począł był jakoś przyłakomszym nabywać a przyczyniać onej majątności swojej, i już i ony jałmużny, i inie miłosierne uczynki ukoś były ustawać poczęły u niego.

#### *Dwa pustelnicy*

A byli niedaleko onej wsi dwa pustelnicy w lesie: jeden był święty a doskonały człowiek, który był ode trzydzieści lat na puszczy, nigdy z niej nie uchodząc, drugi był nowo nastął.

#### *Do Rzym. w XI*

Ten nowo nastął, czytając Pismo święte, i napadł na ono miejsce u Pawła świętego, gdzie tam mówi: „O, dziwne są sądy Twoje, mój miły Panie, a nigdy żadnym obyczajem niepoścignione rozliczne drogi Twoje.” Także czytając ono miejsce, wszystko sobie rozmyślał, co to są za dziwy w tych sądziech Pańskich i w tych niepoścignionych nigdy drogach Jego.

#### *Pan się zjawi, kto się o Nim pyta*

Pan, kto się o Nim pyta, iście żadnego w żadnej wątpliwości nigdy opuścić nie raczył; posłał do niego anioła Swego, aby mu ono miejsce rozważył a wyłożył. A gdy anioł do niego przyszedł, też pod figurą pustelnika, pytał go: „Co to czytasz?” Powiedział mu, „Iżem napadł na miejsce u Pawła świętego, gdzie powiada, iż dziwne są sądy Twoje, mój miły Panie, a żadnym obyczajem niepoścignione są dziwne drogi Twoje. I myślę sobie, co to za sądy, a co to za drogi, iżby ich nikt, żadnym obyczajem, rozumem dosięć nie mógł.” Anioł mu powiedział: „Podziż za mną, ukazę ja tobie dziwne sądy Pańskie a nigdy niepoścignione sprawy Jego.”

A gdy szli pospołu, wiedział dobrze anioł o onym drugim starym a świętym pustelniku niedaleko i prosto szedł do niego, i ujrzał go, a on na okrutnej wysokiej skale siedzi, zwiesiwszy sobie na dół nogi swoje, a patrzył sobie na ono miasto, w którym się był urodził, i pomyślał sobie, aby tam był szedł a pożegnał przyjaciół swoje już w starości swojej. Anioł spytał onego pustelnika, co by to był za człowiek, acz o nim dobrze wiedział. Powiedział mu pustelnik, iż „to jest tak święty człowiek, iż ten żadnego grzechu za żywota swego nie winien, a już tu ode trzydzieści lat mieszka na tej puszczy”. Rzekł mu anioł: „Postójże ty tu mało, pójdę ja też z nim sobie co pomówię.” A potym anioł, cichuchno przydybawszy do onego człowieka świętego, pchnął go nogą, że z onej srogiej skały spadł na dół tak, iż się w nim wszystkie kości popadały. On drugi począł uciekać; anioł nań zawołał: „A czemuż uciekasz? Wszakże chciał wiedzieć sądy Pańskie. Podziż jedno dalej, ujrzysz tego więcej!” Pustelnik, potym ostraszony się, doczekał go i szedł z nim tam, gdzie on chciał.

#### *Anioł, pustelnik, dobry gospodarz*

Przyszli potym do onej wsi, tam gdzie oni dwa sąsiedzi byli: jeden dobry a cnotliwy, a drugi barzo zły a wszeteczny. I przyszli pirwej do onego dobrego, który je z wielką przeciwnością i z wielką wdzięcznością przyjął tu i z żonką, i z onym synem, który już był podrósł, im służył, karmił, poił i wielką wdzięczność, tak jako pielgrzymom bożym, na wszem ukazował. I miał kubeczek srebrny w skrzynce, po który bieżawszy, wina im weń, albo co miał, nalewał. Potym po onej biesiedzie anioł się wezbrał precz dalej iść; podziękowawszy gospodarzowi, wstał z za stoła, a on kubeczek, gdy nikt nie widział, jedno on pustelnik, w zanadra włożył; a potym, wyszedszy przed dom, prosił onego dobrego człowieka, aby onemu synowi swemu kazał je przez wieś przeprowadzić; a była w pośrodku wsi rzeka głęboka, na której były ławki, co przez nie na drugą stronę ku onemu złemu przechodzono. Gdy było pośród ławek, ono dziecię z ochotą naprzód przed nimi idzie, a

anioł upatrzywszy, gdzie nawiętsza głębia, także ono dziecię pchnął nogą tak, iż spadło i utonęło, a pustelnik zasię w nogę tak, iż go ledwe anioł ukrócił, powiadając, iż „to są sądy Pańskie”, iż dalej z nim szedł, bo mu się już barzo ony sądy nie podobały i oprzykrzyły.

*Anioł, pustelnik, gospodarz zły*

Przyszli potym do onego złego a wszetecznego łakomca. Chciał anioł rzkomo do niego w dom iść, a on wyrwawszy się, począł im szpetnie łajać: „A już, włóczęgowie, się włóczycie! Mam ja teraz co inszego czynić niż się wami bawić!” I począł już był psów wołać, aby je był poszczwał z domu swego. Szli precz. Odszedszy mało dalej, potkali pastuchę, a on bydło pędzi; pytał go anioł, czyje by to było bydło; powiedział, iż „tu z tego dwora bliższego”. A wyjąwszy on kubeczek, co był dobremu wziął, dał onemu pastuchowi, powiadając: „Daj to, miły bracie, panu swemu, bochmy to przede wroty znaleźli, musiały podobno dzieci, igrając, tam tego odejść.” Nowy zasię dziw i nowe sądy przypadły na pustelnika onego.

*Anioł już pustelnikowi rozwodzi sądy boże*

Anioł go potym już nie chciał długo na słowie dzierzeć. Odwiódszy go sobie na stronę a siadszy sobie pod drzewem, pytał go, już li by się był co przypatrzył sądom Pańskim a dziwnym drogą Jego. Powiedział pustelnik: „Ba, przypatrzyłem się, ale mi się barzo nie podobają.” Anioł mu potym powiedział: „Otoż tak wiedz, mój miły bracie, iż Pan Bóg nigdy nic bez przyczyny nie czyni, a wiele jest rzeczy, co się barzo dobrze ludziom podobają, a przed majestatem Jego barzo za złe bywają osądzone. Otoż tak wiedz, iżem ja jest anioł Jego, do ciebie na urząd posłany, abych ci to rozwiódł, czemuś się dziwował i w czymś wątpił.” Ten się znowu barziej złękł i począł sobą trwożyć. Anioł rzekł: „Nie lękaj się nic, a słuchaj sądów bożych. Otoż tak wiedz: ten pustelnik, któregom ja z skały zepchnął, był to wzięty człowiek przed oczyma Pańskimi, a pilnie nań zawżdy patrzyło święte oko Jego, ale widziałeś, iż siedząc na owej skale, poglądał na miasto ono, gdzie się był urodził, i miał pewnie wolą tam iść a pożegnać przed śmiercią swoją przyjaciół swoje. Pan, obawiając się, aby się był tam nie wzgorszył a iżby nie musiał być rozciągnąć jakiego sądu Swego nad nim, kazał go zjąć w niewinności jego z świata tego, nasyciwszy go dosyć laty jego, a teraz już używa przed oblicznością Pańską wielkiej rozkoszy swojej.” Także wżdy był on zafrasowany pustelnik po części pocieszon.

*Dobre jako z łaską Pan karze*

Powiedział mu zasię anioł: „Podobnoć też to będzie dziwno, zem owemu dobremu człowiekowi, co nas wdzięcznie przyjął, i kubeczek wziął, i syna utopił.” Powiedział pustelnik: „Ba, barzo dziwno i barzom się bał.” Powiedział mu anioł: „Nic się, nieboże, żadnej takiej rzeczy nie dziwuj na świecie, bo to wszystko są sprawiedliwe sądy Pańskie. Bo tak wiedz, że owo był tak święty a pobożny człowiek, póki mu się był ten syn nie urodził, a pilnie nań patrzyło oko Pańskie. A gdy mu się syn urodził, już był począł lichwić i innymi kstały łakomymi nabywać dobrego mienia swego, rozmyślając się na onego syna swego. Pan mu go kazał wziąć w onej niewinności jego, który też już i z onym pustelnikiem teraz stoi w niewinności swojej a w wielkiej radości swojej przed majestatem Pańskim. A ociec, jeśli się uzna a przydzie zasię znowu ku onej niewinności swojej, pewnie go Pan Bóg pocieszy i inszego mu syna da, i rozmnoży szeroko dobro jego. A iżem mu kubeczek ów wziął, tak wiedz, iż gdy był albo na modlitwach swoich, albo na inszych pobożnych sprawach swoich, tedy zawżdy o nim myślił, aby go kto nie ukradł albo iżby mu jako nie zginął. A tak Pan kazał mu ji wziąć, aby nie trwożył myśli swojej a nie myślił o tym, czego mało potrzeba, a owszem, aby strzegł powinności swojej; a wierz mi, iż już oko Pańskie teraz pilniej nań będzie poglądało.”

*Złym jako Pan płaci*

„Będzieć też podobno przydziwniejszym, zem ten kubeczek owemu złemu posłał, co nas

psy mało nie poszczwał. To pewnie wiedz, iż ten Pan darmo nic ni od kogo nie chce. Ten, chociaż go widział złym, wždy bez tego nie może być, aby też kiedy imienia Pańskiego nie wspominał albo też paciorka nie zmówił, albo czego dobrego nie uczynił, a też wždy jest okrzyczon w imię święte Jego, a tak Pan tym doczesnym ludziom za ich dobre uczynki też doczesnymi rzeczami płacić raczy. A tak nic się temu nie dziwuj, iż się czasem szczęści złościwemu, a iż frasunki przypadają na dobrego. Bo już Pan temu złemu nic winien zostać nie chce, ani sprawy żadnej z nim mieć chce na sądzie Swoim. A owemu zasię dobremu, jeśli Mu statecznie wytrwa w stałości swojej, szuka zawždy takich dróg, jako by mu było sownie wszystko nagrodzono, a k temu, iż go ustawicznie czeka z rozmaitymi pociechami jego, jako wdzięcznego gościa Swego. A tak toć są dziwne sądy Pańskie a dziwne drogi Jego; a już się o nich więcej nie pytaj.” Potym anioł zniknął od niego, a pustelnik się też zumiawszy, szedł do miejsca swego. I był potym święty człowiek i wielki kaznodzieja z niego, że się wiele ludzi do niego zbiegało, dziwiąc się i onemu świętemu żywotowi jego, i onej nauce jego, którą Pan Bóg był dziwnie w nim objaśnić a oświecić raczył.

#### 7. NIE DZIWNE SPRAWY PAŃSKIE, KTO SIĘ IM PRZYPATRZY

A także też i ty, mój miły krześcijański bracie, nic się nie dziwuj tym dziwnym sprawom Pańskim, które, jako słyszysz iż acz się złemu co poszczęści, ku jakiemu to końcowi przychodzi, a iż się też co około dobrego zatrwoży, jakie mu też z tego pociechy i rosta, i rozmnażać się będą, a w każdym niebezpieczeństwie swoim stój mocno przy Panu swoim, wspomniawszy to sobie, iż to nieomylnie ma przyść na wielkie pociechy twoje. Nie unosić nic statecznej myśli od Pana swojego, a zwłaszcza iżeś już na poły w tę łódkę wsiadł, w której się bierzesz dopłynąć do Niego, a bądź jej pilen, abyć gdzie na stronę nie upłynęła.

Abowiem jeśliś nie widał, tedyś wždy słyhał, gdy okręt gdzie, nabłdziwszy się, przybije się do brzegu takiego, tedy oni, co z niego wysiadają, z radością po ziemi biegają, kamyczki, bursztyнки zbierają; ale gdy obaczą, izby się zasię miał odepchnąć od brzegu, o, wierz mi, iż się każdy pilnie pokwapi do niego. Także też i ty, póki tu po tej suszy chodzisz, póki ty kamyczki rozliczne zbierasz świata tego, roztropnie je zbieraj, abyć okręt nie upłynął, abyś do niego wsięć nie omieszkał, który nabłdziwszy się z tobą po tych srogich burzliwościach świata tego, ma cię doprowadzić do wdzięcznego portu swojego.

#### *Wdzięczna rzecz - pokój po pracy*

Abowiem widzisz, iż i marynarz każdy, i bojowy człowiek, przepławiwszy się z każdego niebezpieczeństwa swego, wdzięczna to jest rzecz każdemu z nich, gdy się przyprowadzi do domku swojego, a do inych rozkoszek swoich. Bo już on rycerski człowiek nie pociąga wędzonki, nie potrząsa próżnego bokłaga, nie wala się jako pies po trawie, nie gryzie mu już harnasz grzbietu i już go nie tak często szoruje. Także też i marynarz już się nie boi onych strasznych wiatrów i onego wątpliwego kołysania swego, ani onej Scylle, ani zawrotów onych, co okręty zatapiają, ani onych syren, co o nich bają, które pięknymi głosy śpiewając, marynarze usypiają, a potym je z okręty przewracają; tylko już sobie rozkoszuje z miłymi przyjaciółmi swymi, którzy mu się radują, którzy mu koszule, szaty rozlicznym szyciem przynoszą, aby się ochędożył z onych brudów swoich, a odpocząnął sobie z onych zatrudnionych prac a trudności swoich.

#### *Port bezpieczny*

A przeczże byś się też ty tego lękać, albo się przed tym trwożyć miał, iż płyniesz do tego wdzięcznego portu swojego, a do tego nie do czasu, ale wiecznie uspokojonego miejsca swojego, widząc, w jakim się tu niebezpieczeństwie kołyszysz po tym burzliwym morzu świata tego i jakie skały, i jakie zawroty wszędy stoją około ciebie, abyś się wywrócił z



okrętu swego, to jest z wiary a z stateczności swojej, i jakie głosy rozmaitych syren świata tego do tego cię przywodzą, abyś usnął a zapomniał powinności swojej a wyrócił się z tego bezpiecznego okrętu swojego? A tak nic się nie trwóż, nic się nie rozmyślaj, a puszczaj żagle bezpiecznie po wiatru, który cię ciągnie do portu obiecanego twego, a nie oglądaj się nic na młodość a sprawy ludzkie świata tego, bo ci dopiero tego nabywają a szukają, czegoś ty pirwej użył, a naradowawszy się z tego, po woliś ji porzucił. A bądź jako on Krysztofor, co go starzy ludzie malowali, chociaż go nigdy nie było, tylko tym figurując dobrego, stałego a cnotliwego człowieka, wielki a stały we wszystkich sprawach swoich. Podpierajże się mocnym drzewem stałości swojej a noś Krystusa nie tylko na ramionach swoich, ale ustawicznie i w sercu swoim. A niech ci świeci ustawicznie puśtelnik u brzegu twój oną wdzięczną laterniczką, to jest prawdziwym słowem Pańskim, które ma być zawždy jako jasna pochodnia przed oczyma twoimi, abyś nie zblądził do brzegu swego. A brni bezpiecznie, a płyn bezpiecznie do tego portu obiecanego swego.

Abowiem cię już tam oni wdzięczni przyjaciele twoi, oni anieli święci, tak jako o nich pewną wiadomość mamy, nie tylko z szatami albo z wyszywanymi koszulami, ale z dziwnymi a rozlicznymi radościami a rozkoszami ustawicznie czekają, których żadne pismo nigdy wypisać nie może. A dlaczegoż się ociągają z tego spróchniałego świata a z tego nikczemnego a nigdy nie bezpiecznego mieszkania swego, gdyż tam wiesz o pewnych wdzięcznych przynosinach swoich?

*Gorgijasz*

Ano i on Gorgijasz, mędrzec pogański, gdy to wielekroć powiadał, „iżbych ja zawždy wolał umrzeć, niżli się tak w tej zatrwożonej nędzy ustawicznie kołysać”, tedy kiedy mu to przyjaciele ganili, iż się do niepotrzebnej rzeczy napierał, tedy im to dawał na przykład, pytając ich: „Powiedzcie mi, kiedy kto siedzi w starym, w złym a w spróchniałym domku jakim, który się leda kiedy zachwiał, obalić może i onego, co w nim siedzi, utłuc może, zaż mu nie lepiej przeprowadzić się do nowego, do mocnego i do pięknego domu, który się nigdy ani obalić, ani zepsować nie może?” Tedy wszyscy, nie lza, jedno mu tego pozwolić musieli. Także też i ty widzisz, w jakim tu spróchniałym a niebezpiecznym domku siedzisz tego niebezpiecznego i świata, i już zeszłego ciała swojego; azaż nie lepiej za radą tego to Gorgijasza wyprowadzić się po woli do nowego, do wdzięcznego, do nadobnego a do wiecznego, a rozlicznymi krotofilami i weselem napełnianego domku swojego?

*Dom wieczny - niebo*

*Filipe. w I kap.*

A nic się przed tym ani trwóż, ani się tego lękaj, a ciesz się onymi słowy Pawła świętego, który się też barzo pilnie kwapił z tego domku spróchniałego świata tego do tego tam wiecznego domu swego, który powiadał: „Panie Boże, daj, abych się co narychlej rozdzielił z mizernym światem z tym, a był co narychlej z Krystusem, Panem swoim.”

*Skut. Apo. w IX*

Tu już rozumiesz, gdyż był Ducha Świętego pełen a był naczyniem Pańskim wybranym, jako o nim sam Pan świadectwo dawać raczył, iżci ten pewnie wiedział o tych tam rozlicznych rozkoszach tego tam domu przyszłego, gdyż się tak do niego z taką ochotą kwapił.

## 8. SA RZECZY DOBRE, CO SIĘ, ZŁYMI ZDADZA

*Ze złych rzeczy dobre być muszą*

Abowiem sąc niektóre rzeczy, które się złymi a strasznymi z pirwotku zdadzą, a potem, rozmyśliwszy, w co się na potym obrócić mają, nic strasznymi nie będą. Straszna jest nastąpić na działa, leżć na mury, przebijać się przez wojska, ale gdy się rozmyśli człowiek

pocziwy, nacz mu to na potym wyniść ma, nic mu to straszno nie będzie. Acz tam już też po części i nędze pocirpieć musi, nie dojeść, nie dopić, nie dospać, pod cotarhą na trawie się ukłaść, ano harnasz kasa, ano czasem za szyję kapie, ale przetrwawszy mało tej nędze, jakiej zasię z tego z miłymi przyjaciółmi rozkoszy używa: ano wdzięczna sława o nim wszędy lata, ano go zacni ludzie między sobą pociągają, czcżą, ważą, darują; a on, co się tam działo, rozpowiada, blizny swe pocziwe ukazuje, zapłaty i inego opatrzienia, którego się pewnie nadziewa, z radością oczekawa.

*Śmierć porażona leży*

Także i ty, mój namilszy bracie, gdyżeś się przebił przez ty rozmaite burdy świata tego, jako przez srogie wojska przeciwko sobie nasadzone, już się nic nie lękaj przypuścić ku szturmowi na tego ostateczniejszego nieprzyjaciela swego, na tę obłudną śmierć, którać nic żadnymi strzelbami uczynić nie może, boć barzo zemdlona a osłabiona jest. Poraziłci ją dawno Pan twój i leży jako obumarła pod nogami Jego.

*Osea. w XIII kapi. I. Kor. w XV kapi.*

Nie darmo się z niej prorok naśmiewa, tak mówiąc do niej: „A gdzież jest, pani miła śmierci ona moc twoja? A gdzież jest ono sprośne żądło twoje, którymś kasała nędzne przodki nasze?” A tak jednoć nas straszy ta obłuda, jako dzieci maskarą, a jako koza wilka, potrząsając rogami, aleć nam nic nie uczyni, gdyż Krystus, Pan nasz a głowa nasza, żyw jest, przed którym ona nic nie umie, a barzo przytępiła kosy swojej. Bo acz trochę do małego czasu nad ciałem posrożyć się może, ale dusza już jej ni w czym nie jest poddana, która za czasów pirwszych pospołu i z ciałem wiecznie obumierała, ale już teraz wiecznie żywa być ma, i to ciało na głos Pański pospołu z nią zasię ożywiono być ma. A czemuż się jej lękać masz, a bezpiecznie się z nią potkać nie masz, gdyż wiesz, iż ci nic szkodliwego a żalosego uczynić nie może? Abowiem przebiwszy się z tej ustawicznej burdy a odprawiwszy już z nią tę ostateczną przygodę, tam dopirko poznasz, jako oni niebiescy przyjaciele twoi radować ci się będą, jako cię między sobą czcić a ważyć będą, i jako im będziesz ukazywał blizny cnoty a stałości swojej, i jakie będziesz brał wdzięczne upominki wiecznej zapłaty swojej za ty nieodmienne burdy twoje a za stałości twoje.

## 9. STAŁY NICZEGOJ SIĘ NIE BOI

A tak już stój w tym boju mocno, a nie odnoś nic w tej stałości swej umysłu swego od Pana swego, acz cię będzie świat a fortuna po części odciągała od tego łudarcstwa a kuglarstwa swymi, żeć się jakoś myśl będzie odciągała od bezpieczeństwa twego, a wodziła cię w niepotrzebne rozmysły świata tego. Ale ty nic nie dbaj na to; wszakeś się już dosyć napatrzył tego wszystkiego i hojnieś używał tego.

*Galat. w. VI kapi.*

A słuchaj apostoła świętego, który na cię woła: Dum tempus habemus, operemur bonum, to jest: póki czas mamy, starajmy się o to, co nam przystoi, abychmy dobrze wszystko czynili. Bo to wiedz pewnie: z jakimi się tam sprawami postawisz, z takimi też osądzon będziesz.

*Różno matka a ociec dzieci miłują*

Abowiem jeślibyś się światu przeciwiał albo fortunie, łudarcze a jako zwodnicy jego, patrz na ojca a na matkę tu na świecie, którzy dziatki mają między sobą, jako je różno miłują: matka kapie, pieści, miłuje, karmi, upstrzy, ubryżuje jako marcowe prosię, a swej wolej mu na wszem dopuszcza, a ociec już nie tak się z nim pieści, a czasem mu i prątkiem podsieczy, ale się pilnie stara o dobre mienie jego a o wychowanie jego, aby potym z niego co dobrego urosło. Takżeć też nasz Ociec niebieski, acz się z nami nie barzo pieści, acz nam czasem i prątkiem podsieka, ale się pilnie stara o dobre mienie wieczne nasze i o wychowanie nasze tak, jakobyśmy się Mu wiecznie na potym przygodzili.

*Inaczej Bóg, a inaczej nas fortuna miłuje*

Ale ta nieślachetna macocha, ta omylna fortuna świata tego, która się nam matką być ozywa, ale pewnie fałeczną, a nie życzliwą, bo się nie stara ni ocz więcej, jedno aby nas tylko omylnie pstryła jako prosięta a jako miejskie dzieci, które we pstrych kozuszkoch z młodu chodzą a potem się, jako węglarze poddymając kominy, poczernią; ale wierz mi, iż się ta nic nie stara o wychowanie nasze, abychmy się potem z czasem swym na co dobrego przygodzili.

A tak nic się ty nie przeciw tej obłudnej obłudzie, tej nędznej fortunie, a ciągni się za Ojcem swym niebieskim, który się stara o wychowanie twoje i o wieczne dobre mienie twoje, a nic się nie trwóż przeminęłymi czasy młodości swojej, jeśliś Go kiedy gniewał, aby cię miał kiedy opuścić; kiedy się z wieczną a z serdeczną myślą obrócisz do Niego, obiecał On nigdy nie wspominać młodości twojej ani przestępków twoich.

*Luk. w XV kapit.*

A masz pewny dekret Jego pociechy swojej o onym marnotratnym synu uczyniony, który się był wydzielił od ojca swego, który potem tak marnie wszystko utracił, iż świnie paść musiał, a młóto jadać musiał z koryta plugawego pospołu z nimi; a jako gdy się uznał a nawrócił się do niego, jako go zasię ubrał, ubogacił i przyjął go za wdzięcznego synaczka swego. Tamże tego wnet Pan po tej przypowieści dołożyć raczył, iż „także też z wami uczyni Ociec wasz niebieski, gdy się uznacie a nawrócicie się do Niego”. A wszakoż ja nie radzę nikomu ubezpieczać się na lata swoje a rozkładać czasy tego uznania swego.

*Mat. w XXV kap.*

Na każdego tam Pan woła, aby zawsze gotów był w każdym stanie swoim, gdyż czas a śmierć dybie ustawicznie jako złodziej, a nie patrzy ani młodości, ani stanu człowieka żadnego.

*Nie dać się fortunie uwodzić*

A tak, mój miły krześcijański bracie, a zwłaszcza ty, który już jako na murze a jako na drabinie stoisz u szturmie swego z tą marną śmiercią swoją, nie dajże się nic trwożyć ani się odłudzać tej marnej fortunie od przystojności swojej, a patrz zawsze, jako w cel, w krześcijańską powinność swoją, a postanów już stateczną a uważną myśl swoją, nie daj się, jako słabe drzewo, kołysać leda wiatrowi, które snadnie może być z korzenia wywrócono, a nigdy się już potem zielenić nie może. Bo aczci to bez rozerwanej myśli być nie może, weźrzawszy na nałogi swoje albo na potomstwo swoje, ale przecz tego żałować masz, czego pewnie kiedy tedy odbieżeć musisz, albo jeszcze za żywota twego to zgorzeć, albo w niwecz obrócić się może? Albo także lepiej, iż ty tu potomstwa swego odbieżysz, niżliby ciebie tu przed twymi oczyma odbieżeć mieli a zdychać marnie i jeszcze nie wiedzieć, jakimi śmierciami, przed oczyma twymi mieli, z czego byś wszystkiego większej żalości użyć musiał.

*Mądro. w III kapit.* A postanowiwszy tak stateczną myśl swoją, potkasz się bezpieczniej z tą marną obłudą a z tą śmiercią swoją, którać nic szkodliwego uczynić nie może, jedno iż do czasu zemdlić może to ciało twoje, które samo z przyrodzenia laty twymi już dawno zemdlone jest.

*Mat. w XIX kap.*

Ale duszy twojej, tak jako członkowi bożemu, która zawsze w opiece Pańskiej jest, nie zaszkodzić ani się jej dotknąć nie może. A k temu gdy sobie wspomieniesz, iż w on czas, gdy się ozwać masz na zawołanie Pańskie, iż przy Nim będziesz latał jako orzeł po obłokach, w radościach swoich będziesz się świecił między niewiernymi, jako iskra między trzcunami, wedle obietnic Jego.

*Mądro. w V kapit.* Będziesz sądził króle, książęta i wielkie mocarze przy Panu swoim, a oni się tobie będą dziwować mówiąc tak, jako Salomon o tym pisze: „I gdzież się ten nędznik teraz wziął, iż go widzimy w takiej zacności, któregośmy niedawno nikczemnego a wzgardzonego na ziemi widzieli?” A oni się sami będą tułać, wołać, narzekać,

biegając między górami a szukając jaskiń a dziur, gdzie by się mieli zakryć przed srogością oną, która się w ten czas nad złośniki okazować będzie.

*Luk. w XXIII kap.*

A to ja tu twemu rozumowi poruczam, co sobie obrać masz, jeśli się tak tułać z tymi tułającymi w srogim strachu a w obłądnościach twoich, czyli być w takiej wielmożności, i w takiej zacności, i w takim majestacie, i w tej rozkoszy z wiernymi Pańskimi i z aniołami świętymi, tak jakoś się już o tym dosyć nasłuchał.

*Zamknięcie ksiąg*

A tak, mój miły bracie, tu już masz wypisane wszystkie wieki swoje, jako się w nich masz pocziwie zachować a jako masz uważać wszystkie czasy swoje, tak jakobyś ich użył z pocziwością a z poważną sławą swoją i tu za żywota swego, i po śmierci swojej; i jako masz uważnie stać w każdym sprawach swoich, i jako się nie masz lękać ani śmierci, ani żadnych przygód swoich, i jako masz na wszem miarkować i skromić wszystkie afekty swoje i przyrodzenia swego, i jako masz zawsze ist być opieki swojej i rozszerzonego królestwa nad sobą Pańskiego, także jako masz być ist wdzięcznego zbawienia swojego i wiecznych a nieskończonych radości swoich.

Przyjmij to ode mnie, proszę cię, miasto rejestru pocziwych spraw swoich, jako od prostaka. A gdy się tu, jako z rejestru obaczysz w sprawach swoich, snadnie potym znajdziesz między mędrszymi, czego dalej w sobie poprawować i jako się sprawować będziesz miał.

*Jan w V kapitul.*

Jedno nie leż darmo, czytaj, szukaj, biegaj a dowieduj się o powinności swojej, bo i Pan na nas woła, abychmy się dowiedowali o piśmiech, na których zależy i sława, i pocziwość, i zbawienie nasze. A zatym cię Panu Bogu poruczam, trojakiemu w staniach a jednemu w bóstwie, który króluje bez początku i będzie bez końca na wiek wieków. Amen